Cena numeru 2 złote

GŁOS ROBOTNICZY

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II. ŁÓDŹ, ŚRODA, 1 MAJA 1946 ROKU Nr. 119 (321)

NIECH SIĘ ŚWIĘCI 1 MAJA!

„Niech ta ziemia wiosnami
zapomni
Krew zakrzepłą stokrotną
warstwą
jasny dom niech zbudują
bezdomni,
niech z popiołów stanie
mocarstwo!
(Wł. Broniewski).

Nastał nam dzień 1 Maja! Dziś wszyscy my, ludzie pracy, i ci od młota i warsztatu, i ci od pługa, i ci od pióra — wyjdziemy na ulice naszych miast, aby pod czerwonym sztandarem twórców nowego, szczęśliwszego życia policzyć swoje siły, siły budowniczych nowej Ludowej Polski, aby zrobić dla siebie samych rachunek naszych zdobyczy i naszych strat, naszych zwycięstw i naszych porażek.

Zrobimy ten rachunek po męsku, nie kryjąc wstydliwie naszych niedomagań i braków, naszych blizn i ran.

Jesteśmy dość silni, by sobie na to pozwolić. I siła nasza rośnie tylko z prawdy.

Jeszcze w gruzach nasza stolica i mnóstwo miast i wsi. Jeszcze wielu, jeszcze większość ludzi rzetelnej twórczej pracy żyje w Polsce biednie, bardzo biednie. Jeszcze nasze dzieci nie dostają tego wszystkiego, co my, ich rodzice, pragnęlibyśmy im dać i co jest im rzeczywiście potrzebne. Jeszcze nie wszyscy Polacy mają dach nad głową. Jeszcze wiele szkół i uczelni nie ma odpowiednich gmachów i sal, brak im często ław szkolnych i najpotrzebniejszych pomocy. Jeszcze wielu z nas wyrzekać się musi wielu najniezbędniejszych rzeczy i ma słuszny powód do narzekań. Jeszcze w naszym aparacie państwowym, administracyjnym, gospodarczym, samorządowym siedzi wiele drańistwa i szkodniczą swą pracą psuje krew nam, uczciwym ludziom pracy. Jeszcze bandy NSZ-owskie grasują w wielu okolicach naszego kraju, mordują zza węgła najlepszych synów ludu, rabują ostatnią krowę i świniaka u chłopa. Jeszcze nie każdy szabrownik i spekulant znalazł się tam, gdzie powinien — pod kluczem i w obozie pracy. To wszystko i wiele jeszcze innych ujemnych zjawisk ma miejsce w naszym życiu.

Ale mimo to wszystko złe, co jak szumowina płynie na powierzchni wartkiego nurtu życia Odrodzonej naszej Ojczyzny, może dziś robotnik polski z dumą wyjść na demonstrację pierwszomajową.

Polska klasa robotnicza i chłopi bohaterską swą walką w sojuszu z bratnimi narodami Związku Radzieckiego przepędzili plugastwo hitlerowsko-niemieckie z naszych ziem, wytyczyli nowe granice Polski tam, gdzie biegły one przed wiekami — na Nysie i Odrze nad Bałtykiem.

Nie obszarnik, bankier, kapitalista, nie pasożyt i herbowy nierób — ci, co tworzą bogactwa dla całego narodu, ci, co tworzą jego kulturę — robotnik, chłop, inżynier, uczony stanowią dziś o Polsce.

Do władzy w Polsce przyszedł robotnik i chłop. I, choćby nie wiem jak wściekały się z tego powodu odsunięte od rządów pasożytnicze warstwy obszarników i wielkich kapitalistów i ich PSL-owscy adwokaci i zagraniczni protektorzy tych panów, choćby nasyłali przeciwko ludowi dwa razy tyle najemnych morderców — nie ma w Polsce takiej siły, która by potrafiła wyrwać ludowi polskiemu owoce jego walki i zwycięstwa kupione za cenę tak ciężkich ofiar krwi i życia.

Dziś, w dniu 1 Maja, każdy robotnik, każdy człowiek pracy może ze słuszną dumą manifestować na ulicach naszych miast, bo jeśli dymią kominy naszych fabryk, jeśli górnik wydobywa więcej węgla, niż przed wojną, jeśli do Gdyni, Gdańska, Szczecina, Kołobrzegu zawijają setki okrętów, płynących pod różną banderą, jeśli statki z polską banderą wychodzą z naszych portów i docierają do wielu portów zagranicznych z polskimi towarami — wytworami pracy polskiego robotnika i chłopa, jeśli klucze do bram naszego państwa są w pewnych rękach Wojska Polskiego i Marynarki Wojennej, to jest to dzieło rąk i umysłów polskiego robotnika, chłopa, inżyniera, naukowca, nauczyciela.

Robotnik, chłop, inteligent stali się sami kowalami własnego życia, własnego dobrobytu, własnego szczęścia. Własnymi rękoma, w mozole i trudzie, według własnego pomyślunku, budują swój dom, któremu na imię Polska Ludowa.

I czy jest taka siła, która mogłaby odebrać ludowi polskiemu jego zdobycze?

Czy jest taka siła, która mogłaby odebrać chłopom ziemię, robotnikom narodowi fabryki, huty, kopalnie, niezliczone bogactwa ziemi polskiej raz przezeń wzięte we władanie?

Nie, takiej siły w Polsce nie ma. A jeśli ciemne siły reakcji, wszystkich tych WiN-ów i NSZ-ów i ich PSL-owskich protektorów wyciągają mimo to świętokradczo swoje plugawe łapy po władzę — niech wiedzą, że robotnik i chłop i postępowy inteligent pazurami będzie bronić swojej Ludowej Polski. Niech wiedzą, że przetrącą grzbiet każdemu wrogowi ludu.

Może polski robotnik z dumą manifestować na ulicach naszych miast. Może z dumą wyjść na ulice Łodzi włókniarz od Eitingona, dwukrotny zwycięzca wyścigu pracy. Może z dumą wyjść na ulice Łodzi metalowiec od Johna, zaopatrujący polskie fabryki w polskie obrabiarki. Może z dumą wyjść na ulice Łodzi polski kolejarz, trzymający prym w wyścigu pracy transportowców polskich.

Może z dumą kroczyć obok robotnika chłop i chłopka polska, bo to oni sprawili, że mimo trudności aprowizacyjnych nasze miasta nie zaznały głodu, jak to się dzieje w innych krajach.

Może z dumą zająć poczesne miejsce w pochodzie 1-majowym polski technik, inżynier, nauczyciel, uczony, bo i oni dokonali niemałego wysiłku w wielkim dziele odrodzenia kultury polskiej.

Odpracowaliśmy rok. Zrobiliśmy nie mało. Już widać zręby nowej budowli — Polski Ludowej.

Jutro — po 1 Maja — staniemy znowu do roboty, zakasując rękawy. Bo roboty zostało nie mało. Więcej, niż zrobiono. Dużo więcej. Ale my ludzie zwyczajni pracy. Nam robota i walka nie straszna.

Walczyliśmy z carami, walczyliśmy z cesarzami, walczyliśmy z sanacją, walczyliśmy z okupantem niemieckim. Oni musieli odejść w nicość, myśmy zostali i nasze było zwycięstwo.

Da sobie radę z NSZ-owcami i bandytami reakcyjnymi wszelkich maści, z ich PSL-owskimi obrońcami i obcymi protektorami polski robotnik i polski chłop.

Bo siłę swą czerpią z jedności klasy robotniczej, z braterskiego sojuszu PPR i PPS, z sojuszu robotników i chłopów. Bo siłę swą czerpią z tej niezłomnej prawdy, o której mówią słowa pieśni robotniczej:

„Co złe — to w gruzy się rozwali,
Co dobre, wiecznie będzie żyć"!

A my przecież budujemy nowy dom, dom szczęścia dla wszystkich Polaków.

Niech się więc święci 1 Maj!

Edward Uzdański

Władysław Broniewski

Pieśń majowa

Znasz ty Warszawy oblicze,
jej nieśmiertelne piękno,
gdy — zdawało się — serce jej pękło,
a ono płonęło zniczem
nadziei, ofiary, męstwa,
nieśmiertelnego czynu?
Oto ona, posąg zwycięstwa,
urąga własnym ruinom!

A znasz ty Łodzi oblicze,
Łodzi złej, robotniczej,
groźne, uparte, zacięte
w walce o chleb, o warsztat,
o godność, o bruki miasta,
o prawo człowieka święte?
Ona jest pracy posągiem!
Patrz: ręce kominów wyciąga.

Znasz ty Zagłębia potęgę,
Śląsk, co jak krater dymi?
Patrz: na okręty w Gdyni
ładują węgiel!

Rośnie kraj. Skrzypią wyciągi.
Z ruin podnoszą się miasta.
Płyną okręty. Pędzą pociągi.
Dzień nam roboczy nastał!

Przeto dziś, o poranku majowym
podzielimy się dobrym słowem,
pójdziemy radośni i prości,
czerwienią sztandarów skrzydlaci,
pieśniami drogę wymościć
tej, co za krew nam zapłaci —
Wolności.

Utrwalimy pokój i bezpieczeństwo

Przemówienie wiceministra Z. Modzelewskiego

Nasze stosunki z zagranicą rozwijają się i krzepną, stając się poważnym czynnikiem pokoju na świecie — rozpoczyna swe przemówienie wiceminister Modzelewski. — Nasza polityka pokoju i zgody między narodami zdobywa Polsce zaufanie i sympatię, czego widomym dowodem był zaszczytny wybór Polski do Rady Bezpieczeństwa ONZ, wybór delegata polskiego do Międzynarodowego Trybunału i udział nasz w kierowniczych organach w wielu innych organizacjach międzynarodowych. Mówca zapewnia Izbę, że nadal kroczyć będziemy po drodze do umacniania pokoju.

SOJUSZ I PRZYJAŹŃ ZE ZWIĄZKIEM RADZIECKIM

Przechodząc do omówienia naszych stosunków z poszczególnymi krajami zatrzymuje się na stosunkach ze Związkiem Radzieckim, które oparte na przyjaźni i braterstwie broni, układają się jak najlepiej

Rok miniony wykazał wyraźnie trwałość podstaw układu z ZSRR. Rok ten obfitował w wydarzenia międzynarodowe, z których wiele należy do kategorii historycznych. W każdym z nich odczuliśmy życzliwe poparcie naszego wschodniego sąsiada. Dziś gdy w pewnych kołach rozlegają się głosy, podające w wątpliwość nasze granice zachodnie, gdy korzystający z niezasłużonej tolerancji rozzuchwalony hitleryzm podnosi głowę, przebąkując o rewanżu — nauczyliśmy się w dwójnasób cenić sojusz ze Związkiem Radzieckim, który daje nam gwarancję, iż w razie groźby ponownej agresji niemieckiej będziemy posiadali potężnego sojusznika.

Mimo własną, ciężką sytuację żywnościową pomaga on nam zbożem i innymi produktami w najkrytyczniejszych chwilach. Dzięki pomyślnemu ułożeniu stosunków ze Związkiem Radzieckim byliśmy w stanie podpisać układy repatriacyjne. Minister z radością stwierdza, że repatrianci korzystają z jak najdalej idącej pomocy władz radzieckich w swej drodze powrotnej do kraju.

Korzystna umowa handlowa, podpisana w Moskwie 13 kwietnia zapewnia nam możność zdobycia szeregu niezbędnych surowców, za które płacimy wyrobami naszego przemysłu.

Dalej mówca wylicza szereg innych umów, jak umowa o obrocie pocztowym, komunikacyjna i inne. Rozpoczęły się również prace delimitacyjne na naszej granicy wschodniej. Nie ma dziś w Polsce poważniejszego polityka,, nie ma uczciwego Polaka który by nie rozumiał absolutnej konieczności takiego właśnie a nie innego ułożenia sąsiedzkich stosunków z naszym potężnym, słowiańskim sąsiadem. Z tej obranej drogi sojuszu i przyjaźni nie zejdziemy, choćby to nie wszystkim się podobało. (Burzliwe długotrwałe oklaski)

ZACIEŚNIENIE PRZYJAŹNI Z JUGOSŁAWIĄ

Dalszemu zacieśnieniu uległy nasze stosunki z innym naszym słowiańskim sojusznikiem, z bratnią Jugosławią. Łączą nas stare węzły wzajemnej sympatii, wzmocnione w toku wspólnej walki przeciwko Niemcom. (Okrzyk: Niech żyje bohaterska Jugosławia, Niech żyje marsz. Tito. Burzliwe oklaski).

Z morza przelanej krwi w tej walce zrodziło się przekonanie, że czujność w stosunku do pokonanych Niemiec jest nieodłącznym czynnikiem przyszłego rozwoju pokojowego obydwu krajów i całego świata.

Układ handlowy zawarty w Belgradzie w styczniu przewyższa globalną cyfrą obrotów wartość obrotu polsko - jugosłowiańskiego przed wojną.

W ubiegłym miesiącu w czasie wizyty bohaterskiego wodza narodów Jugosławii — Marszałka Tito — zawarta została umowa o współpracy kulturalnej i wreszcie układ o Przyjaźni i Pomocy Wzajemnej. Układ ten przedłożony zostanie dziś Wysokiej Izbie do ratyfikacji. Daje on nam pewnego i wiernego sojusznika na wypadek jakiegokolwiek zagrożenia Polsce ze strony Niemiec, przewidując zaś współpracę na terenie ONZ wzmacnia podstawy pokoju w Europie i na całym świecie.

Mówca zastrzega się przeciwko pojmowaniu tego układu jako kroku zmierzającego do stworzenia bloku słowiańskiego. Przeciwnie, Rząd Polski nieraz dawał wyraz przekonaniu, że podział świata na zwalczające się bloki stanowiłby największe niebezpieczeństwo dla pokoju i przyszłości świata. Jednoczenie wszystkich narodów miłujących pokój stanowi według nas jedyną drogę do wzmocnienia powszechnego bezpieczeństwa i dlatego pragniemy, by podobne układy zawrzeć również i z innymi naszymi sojusznikami i towarzyszami broni. (Oklaski).

GRANICA POKOJU PRZEBIEGA PRZEZ ODRĘ I REN

Pragniemy wzmocnić i rozszerzyć tradycyjne węzły przyjaźni, łączące nas z sojuszniczą Francją. Mówca sądzi, że zarówno w Polsce, jak i we Francji jednakowo silne jest pragnienie, by tym razem nie zmarnować owoców tak drogo okupionego zwycięstwa. W świecie doświadczeń dwóch wojen stało się jasne, że wszelkie zagrożenie Francji ze strony Niemiec stanowi śmiertelne niebezpieczeństwo dla przyszłości Polski i odwrotnie. Dlatego też Polska z całkowitym zrozumieniem i sympatią odnosi się do wysiłków Francji, zmierzających do zapewnienia sobie bezpieczeństwa.

Chcemy, by wszędzie znalazła zrozumienie ta prosta i oczywista prawda, że granica pokoju i bezpieczeństwa nie tylko naszych krajów, ale również świata, przebiega przez Odrę i Ren.

Mówca informuje Izbę, że w toku są rozmowy polityczne, mające na celu uzgodnienie poglądów obydwóch krajów w sprawach, w których są najbardziej zainteresowane. Niedawną wizytę ministra Produkcji Przemysłowej p. Marcel Paul'a traktujemy jako akt, który przyczyni się do zacieśnienia stosunków politycznych i gospodarczych, tak bardzo korzystnych dla obydwóch krajów. (Burzliwe oklaski).

GODNA UBOLEWANA POSTAWA CZECHOSŁOWACJI

Jesteśmy zgodnie z tradycją demokracji polskiej zwolennikami jak najściślejszych stosunków z Czechosłowacją. Jesteśmy zgodnie z podstawowymi wytycznymi naszej polityki zagranicznej żołnierzami wielkiej idei okiełznania raz na zawsze drapieżców niemieckich. Dlatego też uważamy przyszłe stosunki sojusznicze między Polską a Czechosłowacją wraz z innymi naszymi umowami sojuszniczymi za mocny fundament pod pokój Europy i pokój naszego kraju.

Dążymy do ułożenia stosunków polsko-czechosłowackich nowych, zgodnych, z demokratyczną strukturą obu państw, na zasadach rzetelnej przyjaźni, która by przetrwała wieki. Jednakże staliśmy przez cały czas na stanowisku, że stosunki nasze z Czechosłowacją muszą być oparte na ostatecznym i sprawiedliwym uregulowaniu spraw spornych. Stworzenie takiego układu winno i może nastąpić na drodze wzajemnych ustępstw, na drodze kompromisu.

Mówca z ubolewaniem stwierdza, że to nasze życzliwe stanowisko nie znalazło swego odpowiednika ze strony rządu republiki czechosłowackiej. Nie tylko nie przyjął on wyciągniętej ręki, ale kilka dni temu w specjalnej nocie, przesłanej ambasadorom czterech mocarstw w Pradze, zażądał dopuszczenia go do obrad paryskich, by tam domagać się przekazania Czechosłowacji części naszych ziem Odzyskanych. O kroku tym rząd Czechosłowacji nie uważał za potrzebne uprzednio powiadomić Rządu polskiego, nazywając swe żądanie postulatami w stosunku do ziem niemieckich, względnie poniemieckich.

Nie mogliśmy zakwalifikować tego aktu inaczej, niż jako akt wysoce nieprzyjazny Państwu polskiemu i jako taki go traktujemy. Jest on wodą na młyn dla tych elementów, które pragną w Europie centralnej i wschodniej nie normalizacji stosunków międzynarodowych, ale ich zadrażnienia i jątrzenia, co w końcowym wyniku może jeszcze bardziej wzmocnić tupet i zuchwałość niemiecką.

Roszczenia czechosłowackie nie mają pokrycia ani w żadnej zasadzie etnograficznej, ani też w jakiejkolwiek innej solidnej zasadzie i dlatego w motywacji w swoim czasie odpowiedzialni kierownicy polityki zagranicznej Czechosłowacji powoływali się aż na zasadę — potrzeb strategicznych! Możemy zapytać — przeciwko komu skierowana ma być ta osobliwa strategia.

Wierzymy zresztą, że roszczenia czechosłowackie nie staną się przedmiotem dyskusji na konferencji paryskiej. Rzecz jasna, że Rząd Jedności Narodowej ustosunkuje się do ostatniego aktu rządu Czechosłowacji z odpowiednią powagą i odpowiednią stanowczością, rejestrując dzisiaj jedynie jednomyślność Izby w gotowości odparcia zakusów na nasze prastare ziemi piastowskie (długotrwała manifestacja Izby).

W tych warunkach przedkładając Izbie do ratyfikacji te pewne układy, zawarte w ostatnich czasach z republiką czechosłowacką — mówca nie może powstrzymać się od uwagi, że rząd Czechosłowacji nie pozwolił na to, by stały się one przygotowaniem terenu do dalszych kroków na drodze unormowania stosunków.

STOSUNKI Z WIELKĄ BRYTANIĄ

Nasze stosunki z Wielką Brytanią pragniemy ułożyć na płaszczyźnie szczerej przyjaźni, współpracy i wzajemnego zrozumienia. Jesteśmy przekonani, że takie stosunki przy wzajemnym poszanowaniu suwerennych praw obydwu krajów leżą w interesie zarówno Polski, jak i Wielkiej Brytanii, stanowiąc zarazem nader poważny czynnik pokoju powszechnego i współpracy międzynarodowej.

Do trudności napotykanych niekiedy na drodze do tej współpracy zaliczyć wypada przede wszystkim sprawę armii Andersa. Po bezskutecznych próbach uregulowania problemu polskich sił zbrojnych zagranicą — Rząd Polski zmuszony był stwierdzić, że te pozostające pod obcą komendą oddziały, wśród których uwiły sobie gniazdo elementy faszystowskie, będące inspiratorami i organizatorami terrorystycznej akcji w Polsce — nie mogą być nadal uważane za część wojska polskiego. W wyniku tego i ogólnej postawy Rządu Polskiego, minister Bevin ogłosił orędzie do żołnierzy polskich, przyjęte z dużym zadowoleniem przez polską opinię publiczną. Zapowiedział on demobilizację oddziałów polskich i wezwał żołnierzy do powrotu do kraju.

Niestety, od czasu ogłoszenia tego orędzia znaleźliśmy mało faktów na potwierdzenie, że demobilizacja wojsk Andersa przybiera już realne kształty. Rząd Polski z największą uwagą śledzi rozwój tej sprawy, niepotrzebnie zatruwającej stosunki polsko-brytyjskie. Problem armii Andersa winien zostać zlikwidowany jak najszybciej. Rząd Polski nie wątpi, że Rząd Jego Królewskiej Mości obietnic swych dotrzyma i zdemobilizowani żołnierze t. zw. armii Andersa powrócą do kraju.

Drugą sprawą było zagadnienie złota polskiego. Sprawę tę rząd brytyjski powiązał ze sprawą długów eks-rządu emigracyjnego. Nasze próby uregulowania tej kwestii doprowadziły do odpowiedzi na nasze ostatnie propozycje. Odpowiedź tę, otrzymaną zaledwie przed trzema dniami, uważamy za mogącą doprowadzić do pozytywnego uregulowania sprawy. Podstawą byłby zwrot większej części naszego złota, ulokowanego w Wielkiej Brytanii oraz zwrot majątku polskiego, a ponadto dostawa towarów z t.zw. „surplusow" wojennych, uregulowania sprawy długów i zaprzestania działalności przez t. zw. „Interim tresury Commitee". Nie wątpimy, że za tymi krokami pójdą dalsze i że z Wielką Brytanią zawrzemy umowę handlową co stworzy podstawy do normalnych przyjaznych stosunków. (Oklaski).

KU POGŁĘBIENIU PRZYJAŹNI ZE STANAMI ZJEDNOCZONYMI

Dążymy do tego, by nasze stosunki ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki ułożyć na płaszczyźnie harmonijnej współpracy, zrozumienia i szczerej przyjaźni, jaka łączyła zawsze nasze dwa narody. W krajach naszych jednakowo silne było poszanowanie ideałów wolności, niepodległości i współpracy suwerennych narodów.

Szermierzem tych ideałów był niezapomniany prezydent Roosevelt, który powiedział w okresie najstraszliwszej z wojen, że „Polska jest natchnieniem świata". Chcielibyśmy, by to powiedzenie wielkiego Roosevelta i nadal znajdowało swe potwierdzenie w przyjaznych, wzajemnych stosunkach (długotrwała, burzliwa owacja Izby).

(Dalszy ciąg na str. 4)

Bilans sesji

Korespondent polityczny RAP, pisze:

Późno w nocy, grubo po północy zakończyła swe obrady sesja Krajowej Rady Narodowej. Jakie są rezultaty tej sesji?

Polemiki polityczne przesłoniły może nieco przed przeciętnym obywatelem ogrom pozytywnej, konstruktywnej pracy, przedłożony sesji przez Rząd. Bilans pracy Rządu Jedności Narodowej, przedstawiony przez Premiera, sprawozdanie o sytuacji Skarbu Państwa, przedłożone przez Ministra Skarbu, zasługuje na uważne przestudiowanie ich przez każdego Polaka, któremu na sercu leży dobro kraju. Bije z nich bowiem radosna prawda o wielkiej twórczej pracy, dokonującej się w Polsce. Bije z nich rozmach wielkiego budownictwa, trwającego w kraju, wbrew szeptanej propagandzie za przedanych zagranicy reakcyjnych ośrodków, wbrew pozostawionej przez okupanta demoralizacji, szabrownictwu, spekulacji. Dały te sprawozdania prawdziwy obraz Polski rzeczywistej, Polski pracującej, Polski ludowej — obraz jakże różny od tego, który uzyskuje się z perspektywy... ulicy Marszałkowskiej, czy chociażby pewnego gmachu w Alejach Jerozolimskich.

Ostrym zgrzytem w harmonię budującej się Polski wdarło się peeselowskie intermezzo. Zabrzmiały w nim nowe melodie — nowe, nawet ze stanowiska grajków z Alei Jerozolimskich. Dotąd wstydzili się oni nieco swych „leśnych" akompaniatorów grających na RKM-ach i automatach. Teraz po raz pierwszy wystąpili z nimi w niemal całkowitej zgodzie. Bo jeśli terrorystyczna akcja podziemia jest — by użyć słów posła Bańczyka — samoobroną społeczeństwa, to cóż można zarzucić tym, którzy tę akcję — akcję mordowania działaczy demokratycznych, robotniczych i chłopskich — organizują?

W każdym razie — mowę p. Bańczyka od denuncjacji skrytobójców, którzy zamordowali jego przyjaciela politycznego i bodajże osobistego przyjaciela pos. Ścibiorka, różni już tylko jedno; to, że p. Bańczyk mówił jawnie w sali „Romy", a oni swoje elaboraty drukują w podziemnych szmatkach.

Nie wydaje się nam, aby ten nowy ton PSL przysparzał mu popularności, nawet wśród tych, którzy z racji całej swej przeszłości powinni ciążyć raczej w jego stronę. Stanowisko Stronnictwa Pracy jest pod tym względem bardzo charakterystyczne. Nie chodzi tu tylko o głosowanie w sprawie PSL. Chodzi o całość wystąpień przedstawicieli tego stronnictwa. Niewątpliwym jest jedno, że w tej chwili S.P. jest na lewo od PSL-u. Na lewo, nie dlatego, bo samo poszło na lewo. Na lewo — bo PSL poszło gwałtownie na prawo. S. P. nie uległo temu pędowi na prawo, który opanował kierownictwo PSL. To świadczy, że są w Polsce elementy umiarkowane — powiedzmy nawet po prostu: prawicowe, które nie chcą iść w służbie obcych interesów na rozpętywanie chaosu w kraju. Wydaje się nam, że te elementy będą rosły na sile w kraju — rosły kosztem PSL.

Krajowa Rada Narodowa jednomyślnie uchwaliła projekt ustawy o głosowaniu ludowym, dając w ten sposób dowód, że stanowisko zasadnicze demokracji polskiej jest jedynym możliwym stanowiskiem Narodu Polskiego. Krajowa Rada Narodowa dała krajowi obraz wielkiej pracy konstruktywnej, pracy nad odbudową kraju, prowadzonej pod kierownictwem Rządu Jedności Narodoej. I na tym polega jej znaczenie dla Polski.

Kto miłuje pokój ma w Polsce sprzymierzeńca

Dalszy ciąg przemówienia min. Modzelewskiego

(Dokończenie ze str. 2)

Nie ma żadnych przeszkód, by przyjaźń między naszymi krajami pogłębiać i rozszerzać w codziennej współpracy, opartej na wzajemnym poszanowaniu interesów i na zasadach całkowitej równości. Nowa rzeczywistość gospodarcza Polski daje trwałą podstawę dla rozwoju tej współpracy w zakresie gospodarczym. Stosunki gospodarcze polsko-amerykańskie w niedługim czasie ożywią się znacznie, co przyczyni się niewątpliwie do podniesienia powszechnego dobrobytu. Tylko co zakończone pomyślnie rokowania, wykazują ponadto, że Stany Zjednoczone opierają stosunki z nami na ciągle wzrastającym wzajemnym zaufaniu.

WSPÓŁPRACA Z INNYMI KRAJAMI

Bardzo dobrze układają się stosunki ze słowiańską Bułgarią. Obecnie toczą się rokowania handlowe. Będziemy się starali jeszcze bardziej zacieśnić stosunki z tym przyjaznym nam słowiańskim krajem.

Z Włochami stosunki nasze układają się pomyślnie, chociaż dowództwo oddziałów Andersa nie szczędzi wysiłków, by je zamącić. W przygotowaniu są rozmowy gospodarcze polsko-włoskie i zostały już poczynione kroki dla kulturalnego zbliżenia.

Z Węgrami zawarliśmy w lutym umowę clearingową, wygodną dla obydwu stron.

Zagadnienia rewindykacyjne i repatriacyjne oraz kwestia tranzytu z Rumunią regulowane są w przyjaznej atmosferze. To stanowi dobry prognostyk dla przyszłej współpracy polsko-rumuńskiej, która niewątpliwie znajdzie podstawę solidniejszą niż to było w przeszłości.

Współpraca nasza z krajami skandynawskimi i Finlandią rozwija się coraz pomyślniej, czemu sprzyjają nowe granice morskie. Do ożywienia tych stosunków przyczyni się też niewątpliwie uruchomienie normalnej komunikacji kolejowej. Wizyta szwedzkiego ministra komunikacji świadczy o tym, że i strona szwedzka rozumie doniosłość naszego morskiego sąsiedztwa.

W ubiegłym miesiącu zawarliśmy umowę handlową ze Szwajcarią.

Reasumując, mówca spodziewa się, że dalszy rozwój współpracy gospodarczej Polski z innymi krajami nie tylko przyczyni się do szybszego podźwignięcia gospodarki polskiej, ale i przyczyni się do powszechnej stabilizacji gospodarczej.

Również stosunki z innymi krajami jak Belgia, Holandia, Kanada, kraje Ameryki Łacińskiej, Meksyk, Egipt i Iran — układają się pomyślnie.

HISZPANIA FRANKISTOWSKA NIEBEZPIECZEŃSTWEM DLA POKOJU

Niedawno zapełnioną została luka, jaką stanowi brak stosunków z narodem hiszpańskim. Decyzja Rządu polskiego nawiązania stosunków dyplomatycznych z rządem republikańskim Hiszpanii zgodna jest z polską racją stanu i uczuciami całego Narodu polskiego (długotrwałe oklaski). Polska sanacyjna jedna z pierwszych uznała rząd hitlerowskiego najmity — Franco. Odrodzona, demokratyczna Polska jedna z pierwszych uznała rząd republikański Hiszpanii.

Min. Modzelewski wywodzi w dalszym ciągu:

Jednakże Rząd polski nie zadowolił się samym podkreśleniem solidarności z narodem hiszpańskim. Problem reżimu frankistowskiego wykracza daleko poza ramy samej Hiszpanii i nie stanowi tylko jej wewnętrznego problemu.

W Hiszpanii frankistowskiej znalazły schronienie dziesiątki tysięcy niemieckich przestępców wojennych, zastępy gestapowców pracują w hiszpańskiej policji, tysiące instruktorów niemieckich szkoli hiszpańskie wojska, uczeni niemieccy kontynuują niebezpieczne dla pokoju prace. Pod ochroną Franco uwiła sobie gniazdo przyszła agresja. Franco skoncentrował poważne siły wojskowe nad granicą francuską.

W tych warunkach Rząd Polski postanowił postawić sprawę Hiszpanii na porządku obrad Rady Bezpieczeństwa. Motywy tego kroku są jasne i proste: Naród polski, który stracił w ostatniej wojnie 6 milionów ofiar przywiązuje ogromną wagę do tego, by zlikwidować wszelkie ogniska agresji. Dlatego nie możemy pozostać obojętni na fakt, że w Europie istnieje faszystowskie państwo, które urąga demokratycznym siłom całego świata i jawnie mobilizuje swe wojska, stając się niebezpieczeństwem dla pokoju światowego.

MORALNE PRAWO DO INTERESOWANIA SIĘ HISZPANIĄ

Wszelkie zagrożenie bezpieczeństwa Francji stanowi i zagrożenie naszego bezpieczeństwa: oto dlaczego podtrzymaliśmy początkową inicjatywę Francji i postawiliśmy sprawę Hiszpanii na forum międzynarodowym. Uczyniliśmy to w poczuciu pełnej odpowiedzialności, jako członek Rady Bezpieczeństwa powołanej do czuwania nad pokojem i bezpieczeństwem świata.

Dobrze się stało, że sprawę tę podjęło państwo, które ma moralne prawo do interesowania się sprawą Hiszpanii, gdyż krew tysięcy najlepszych synów naszego narodu wsiąkła w ziemię hiszpańską w walce z faszystowską tyranią (długotrwała owacja).

Wierzymy, że Rada Bezpieczeństwa znajdzie właściwe rozwiązanie tego problemu i że zerwanie stosunków dyplomatycznych z rządem Franco zaktywizuje siły demokracji hiszpańskiej, przyspieszając likwidację frankistowskiego źródła niepokoju i agresji.

W sprawie hiszpańskiej jak i w innych, stojących na porządku obrad Rady Bezpieczeństwa, Polska prowadzi nieugięcie politykę zmierzającą do utrwalenia pokoju i do nadania Radzie Bezpieczeństwa charakteru organu harmonijnej współpracy między narodami. Rada ta bowiem zawiodłaby pokładaną w niej nadzieję, gdyby przekształciła się w teren tarć między państwami. Wierzymy, że smutne tradycje byłej Ligi Narodów nie odrodzą się w nowej organizacji międzynarodowej, ku której z zaufaniem i nadzieją kierują wzrok miliony ludzi na całym świecie, wiążąc z tym nadzieje utrwalenia jedności trzech mocarstw, która jest jedyną gwarancją trwałego pokoju i owocnego rozwoju ogólnego dobrobytu.

ZIEMIE ZACHODNIE POZOSTANĄ CZĘŚCIĄ RZPLITEJ NA ZAWSZE

Z kolei mówca przechodzi do problemu Niemiec. Z czujnością i głęboką troską badamy zjawiska zachodzące w Niemczech, gdzie zaledwie w rok po druzgocącej klęsce hitleryzmu odradzają się znów nastroje i tendencje, stanowiące groźbę dla naszego bezpieczeństwa.

Z równą uwagą obserwujemy podejrzane machinacje kół międzynarodowej reakcji, która znów naszym kosztem, kosztem narodów kontynentu europejskiego, pragnęłaby grać na wzmocnienie i odbudowę niemieckiego potencjału i co za tym idzie — agresji.

Opinia polska potępia jak najostrzej wystąpienia podobne do przemówień pana Churchilla, który w swym antypolskim zacietrzewieniu, zapominając o tym, co mówił, gdy polscy lotnicy ginęli nad Londynem, dochodzi do tego, że ofiaruje Niemcom z lekkiej ręki terytorium, oddane nam jednomyślną decyzją mocarstw w Poczdamie. Jest rzeczą całkiem oczywistą, że na tego rodzaju wystąpienia cała Polska daje jednomyślnie odpowiedź. Ziemie zachodnie oddane nam w administrację pozostaną integralną częścią terytorium Rzeczypospolitej na zawsze (długotrwałe, burzliwe oklaski całej izby).

To nie jest sprawa przetargów międzynarodowych, to nie jest sprawa, która mogłaby stanowić igraszkę w rękach zawodowych handlarzy, czy producentów nafty lub broni. Nasza granica na Odrze i Nisie to kwestia życia, kwestia naszego bytu państwowego i narodowego i dlatego nie mamy żadnej możności podejmować dyskusję na ten temat.

Uważamy, że Polska mogłaby wnieść nader cenny wkład doświadczenia i dobrej woli do rozwiązania skomplikowanego problemu Niemiec. Nasze ofiary poniesione w walce z Niemcami, nasze bezpośrednie sąsiedztwo z tym krajem i wreszcie rola, jaką odgrywamy w zapewnieniu bezpieczeństwa w tej części Europy — wszystko to pozwala nam spodziewać się, że decyzje, dotyczące Niemiec będą zapadały z udziałem Polski (Oklaski).

Kończąc swój przegląd wiceminister Modzelewski pragnie stwierdzić, że polityka zagraniczna demokratycznej Polski kroczyć będzie nadal niezłomnie po drodze zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa naszemu krajowi po drodze współpracy ze wszystkimi narodami miłującymi pokój i wolność, zarówno w bezpośrednich stosunkach z tymi narodami, jak i na terenie ONZ. (Długotrwałe oklaski).

TRZY RAZY TAK!

Dzień 1-go Maja obchodzą masy pracujące nie tylko jako dzień solidarności międzynarodowej i jako dzień walki o lepsze jutro, 1 Maj jest jednocześnie każdorazowo mobilizacją klasy robotniczej i świata pracy wokół najbardziej aktualnych haseł politycznych wokół najbliższych zadań. W dniu dzisiejszym lud polski obchodzić będzie swoje święto w pierwszym rzędzie pod znakiem zbliżającego się referendum.

Ubiegły rok przyniósł nam utwierdzenie podstaw demokratycznego ustroju w Polsce, przyniósł nam zakończenie dzieła reformy rolnej i upaństwowienie przemysłu, przyniósł ustanowienie naszych granic nad Odrą i Nissą.

Przed nami stoi zadanie, ażeby te zdobycze, które osiągnęliśmy w przeciągu ubiegłego roku zostały tak umocnione, ażeby nikt i nic im już zagrozić nie mogło.

Jest to zadanie niełatwe.

Istnieją bowiem na całym świecie siły wsteczne, którym nie w smak są podmuchy wolności wiejące po Europie. Istnieją i wewnątrz naszego kraju elementy reakcyjne, które śmiertelnie nienawidzą ludu i jego zdobyczy i osiągnięć, które z tęsknotą wspominają czasy swawoli szlacheckiej, rządów Chjeno-Piastowych i pomajowych wzdychają do konstytucji faszystowskiej z roku 1935.

Te elementy, to heroldowie dnia przedwczorajszego i wczorajszego, wywłaszczeni obszarnicy i fabrykanci, a obok nich dorastająca w warunkach trudności powojennych brać szabrownicza.

Te elementy nie cofają się przed powiązaniem się z najbardziej wstecznymi kołami zagranicy, z kołami, które kosztem naszych ziem zachodnich, kosztem naszej suwerenności pragną uczynić z pobitych Niemiec nowego żandarma Europy. Nieodrodni potomkowie targowiczan, stają się narzędziem obcej polityki, staczają się do roli agentury obcego wywiadu. Nic ich nie obchodzi interes państwa i narodu. Marzą o powrocie folwarków do rąk obszarnika, śnią o powrocie fabryk do rąk fabrykantów.

Dla nich, podobnie jak dla ich przodków targowiczan — „Tam ojczyzna gdzie dobrze".

Lud polski inną ma moralność, lud polski inaczej kocha swoją ojczyznę, której wolność wywalczył ofiarą krwi i życia. Jej byt samodzielny utrwala znojnym i wytężonym trudem, jej przyszłość chce po gospodarsku oprzeć na solidarnych i trwałych podstawach.

Pragnąc umocnić ustrój demokratyczny w naszym kraju, lud wysunął obecnie żądanie zniesienia Izby Wyższej — senatu, który żywioły reakcyjne wbrew stanowisku stronnictw demokratycznych ustanowiły po to tylko, by kontrolował, hamował, a jeśli trzeba i przeszkadzał sejmowi.

Jeżeli naród jest źródłem władzy, to sejm wybrany w demokratycznym pięcioprzymiotnikowym głosowaniu stanowi odzwierciedlenie jego woli i mocen jest decydować o wszystkich zagadnieniach naszego życia jako instancja prawodawcza.

Senat, który zawsze wybierany jest w mniej demokratyczny sposób, aniżeli sejm, jest zbyteczny, a nawet może się stać szkodliwy. Nam polskiej Izby Lordów nie potrzeba. I dlatego naród polski, który przeprowadza dziś generalne oczyszczenie swojego domu, głosować będzie za zniesieniem tej instytucji, będącej przeżytkiem z czasów panowania szlachetczyzny. Naród będzie głosował za Polską bez jaśniepańskiego senatu.

Ale to jeszcze nie wszystko. Musimy również i na odcinku życia gospodarczego zwalczyć „jaśniepańskie" pozostałości.

Ziemia należy do chłopa i należeć do niego będzie. Fabryki należą do robotników, do całego narodu i należeć do nich będą. Dwie historyczne reformy — w rolnictwie i przemyśle staną się fundamentem przyszłego rozkwitu gospodarczego naszego kraju i usankcjonowane przez cały naród, winny być utrwalone w konstytucji. Naród polski będzie głosował za konstytucyjną gwarancją zdobyczy demokratycznych. I nikt, nigdy i nigdzie więcej nie zakwestionuje podstaw naszego życia gospodarczego.

Zakładając fundamenty przyszłości, nie wolno nam pomijać naszych stosunków z zagranicą. Naród polski wyciągnął wnioski z historii, a przede wszystkim z historii ostatnich 30 lat. Najmocniej zaś utkwiła nam w pamięci sześcioletnia lekcja straszliwej okupacji niemieckiej. My nie chcemy być więcej państwem sezonowym. My nie chcemy wyglądać na świat przez „korytarz", my nie chcemy być pod wieczną groźbą agresji niemieckiej, która znowu spali i zburzy to, co w pocie czoła obecnie wznosimy. Musimy raz na zawsze okiełznać niebezpieczeństwo teutońskie. Granica na Odrze i Nissie znajdująca się na odległość wystrzału armatniego od Berlina tej germańskiej nory zbójeckiej, zabezpiecza nas przed bezpośrednią agresją Niemiec. W sojuszu ze Związkiem Radzieckim, który pomimo oporu Churchillów przeforsował uznanie naszych granic zachodnich w Poczdamie, w oparciu o państwa słowiańskie będziemy zawsze mogli stawić czoła Niemcom, gdyby im kiedykolwiek przyszła ochota na nas napaść.

Niestety, nasze nowe granice budzą zawiść nie tylko u Niemców, ale i wśród ośrodków reakcyjnych na Zachodzie, którym w sukurs śpieszą odszczepieńcy w rodzaju Andersa i Arciszewskiego. Jednogłośna zgoda narodu na politykę sojuszów, prowadzoną przez Rząd Jedności Narodowej, nasze żądanie utrwalenia granic Polski na Odrze i Nissie wytrąci oręż z ręki międzynarodowej szajki spekulantów wojennych.

Na pytania postawione w referendum musi naród polski, świadomy swych celów i zadań historycznych, odpowiedzieć wyraźnie i jednomyślnie w sensie twierdzącym.

Klasa robotnicza Polski, działając w jednolitym froncie, działając w sojuszu robotniczo-chłopskim, przeprowadzi referendum pod znakiem „trzy razy tak".

Odpowiadając trzy razy „tak" — zrealizujemy zadania stojące przed nami w najbliższej przyszłości.

Odpowiadając trzy razy „tak" — rozbijemy ostatecznie reakcję.

Odpowiadając trzy razy „tak" — wzmocnimy jeszcze bardziej jednolity front klasy robotniczej, scementujemy jeszcze bardziej sojusz robotniczo-chłopski.

W. Lemiesz.

Całkowicie rozbroić Niemcy

Taka jest uchwała „Wielkiej Czwórki". Trzeba to zrobić gruntownie

LONDYN, (Obsł. wł.). W Paryżu na konferencji ministrów spraw zagranicznych za zgodą jednomyślną wszystkich czterech ministrów „Wielkiej Czwórki" omawiano sprawy dotyczące kwestii rozbrojenia Niemiec. Został ujawniony tekst komunikatu ministra Byrnesa odnośnie tej sprawy, przesłany już we wrześniu r. ub. do rozpatrzenia rządom Wielkiej Brytanii, Związku Radzieckiego i Francji.

Na konferencji prasowej w Paryżu minister Byrnes oświadczył, iż Wielka Brytania i Francja przyjęły w zasadzie projekt amerykański, natomiast rząd radziecki domaga się dyskusji w tej sprawie.

Plan amerykański, mający zapewnić całkowite rozbrojenie Niemiec, przewiduje poddanie Niemiec dozorowi sojuszników co najmniej na 25 lat po zakończeniu obecnej okupacji. Projekt ten nosi formę traktatu wzajemnej pomocy między czterema wielkimi mocarstwami.

Według tego planu Niemcom zabrania się: 1) posiadania jakichkolwiek organizacji wojskowych lub sił zbrojnych; 2, produkowania, importowania i posiadania broni, amunicji, dział, samolotów, części samolotowych itp.; 3) posiadania jakichkolwiek fortyfikacji, baz lądowych, morskich i lotniczych.

Dalej plan przewiduje utworzenie komisji kontroli, składającej się z przedstawicieli czterech mocarstw, której zadaniem byłoby uniemożliwienie pogwałcenia warunków przyszłego pokoju — po zakończeniu obecnej okupacji.

Minister Byrnes podkreślił, iż traktat powyższy nie jest w niczym sprzeczny z Kartą Narodów Zjednoczonych i, że analogiczny projekt jest opracowany dla Japonii.

Według doniesienia korespondenta Reutera z Paryża, przy omawianiu projektu amerykańskiego, minister Mołotow podkreślił, że należy zaczynać sprawę od początku, to znaczy od rozbrojenia obecnych Niemiec.

JEDNOMYŚLNE POTĘPIENIE REZIMU FRANCO

przez Radę Bezpieczeństwa O. N. Z.

OPINIA PUBLICZNA ŚWIATA CZEKA NA CZYNY

LONDYN (Obsł. wł.). Na ostatnim posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa w Nowym Jorku został **przyjęty** wniosek delegacji australijskiej o **utworzeniu** podkomisji dla zbadania sprawy reżimu gen. Franco i stwierdzenia, o ile obecna sytuacja w Hiszpanii stanowi groźbę dla bezpieczeństwa i pokoju światowego. W skład komisji weszli przedstawiciele Polski, Australii, Brazylii, Chin i Francji. Za wnioskiem tym głosowało 10 delegatów, jedenasty zaś — przedstawiciel ZSRR Gromyko powstrzymał się od głosowania oświadczając, iż uważa utworzenie podkomisji za zbyteczną zwłokę. Zaznaczył on, iż nie użyje w tym wypadku prawa veta, jakkolwiek, zdaniem jego, zostało dostatecznie udowodnione, że dalsze istnienie reżimu gen. Franco zagraża pokojowi międzynarodowemu i tym samym prace podkomisji są bezprzedmiotowe.

Na posiedzeniu Rady zostały przyjęte dwie poprawki zgłoszone przez przedstawiciela Polski, ambasadora prof. Oskara Lange. Pierwsza poprawka wprowadza modyfikację do rezolucji Rady Bezpieczeństwa i ustala następujące sformułowanie: „RADA BEZPIECZEŃSTWA JEDNOMYŚLNIE POTĘPIA REŻIM PANUJĄCY W HISZPANII". Druga poprawka ustala termin złożenia sprawozdania przez podkomisję 5-ciu na dzień 31 maja r. b.

Na zakończenie posiedzenia przewodniczący oświadczył, iż Rada Bezpieczeństwa przerywa swe obrady wobec wyczerpania porządku dziennego i zbierze się ponownie gdy wpłyną inne sprawy pod jej rozpatrzenie.

Traktat pokojowy z Włochami

Na warsztacie Rady Ministrów Spraw Zagranicznych

LONDYN, (Obsł. wł.) Na posiedzeniu Rady Ministrów Spraw Zagranicznych, na którym przewodniczył sekretarz stanu Byrnes, omawiano w dalszym ciągu sprawy, związane z traktatem pokojowym z Włochami.

Minister Bevin przedstawił plan brytyjski dotyczący losu byłych kolonij włoskich. Bevin zaproponował połączenie Tripolitanii i Cyrenaiki i udzielenie tym krajom niepodległości. Co do kolonii włoskiej Somali plan brytyjski przewiduje połączenie terytorium Somali włos., abis. części Somali-Ogaden w jednostkę autonomiczną terytorialną pod ogólną nazwą Somalia, nad którą władze brytyjskie roztoczą opiekę w charakterze powiernika. Nastąpiłaby całkowita demilitaryzacja tych terytoriów. Co się tyczy Erytrei, (Afryka Wschodnia), to Bevin nalega, aby rozpatrzono na konferencji roszczenia Abisynii do tego terytorium, przy czym zaznacza, iż byłoby to pewnego rodzaju odszkodowaniem za Ogaden, włączony do Somali.

Amerykański sekretarz stanu Byrnes wypowiedział się za przejęciem kolonii włoskich pod wspólne powiernictwo na 10 lat i przyznanie im niepodległości po tym okresie.

Minister Mołotow nie nalegał na przyznanie Związkowi Radzieckiemu wyłącznego powiernictwa nad Tripolitanią i wysunął projekt specjalnego systemu administrowania tej kolonii, a mianowicie: wyznaczenie administratora radzieckiego w Tripolitanii, który współpracowałby z administratorem włoskim, przy czym w ogólnym powiernictwie miałyby również udział Stany Zjednoczone i Wielka Brytania. Odnośnie Cyrenaiki minister Mołotow proponuje wprowadzenie administracji brytyjskiej lub amerykańskiej pod kontrolą Organizacji Narodów Zjednoczonych przy współudziale Włochów.

Na posiedzeniu poniedziałkowym Konferencji Ministrów Spraw Zagranicznych nie zostały powzięte żadne decyzje. Nie wydano też oficjalnego komunikatu.

Przygotowania do konferencji

PARYŻ (PAP). W historycznym pałacu luksemburskim, gdzie zasiadają codziennie delegaci i ich zastępcy, przygotowują pokoje na konferencję pokojową, w której weźmie udział 21 państw i która ma rozpocząć się po zakończeniu narad ministrów spraw *zagranicznych czterech państw.*

Oświadczenie partii lewicowych w Grecji

MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi z Aten, iż partia grecka EAM i lewy odłam partii liberalnej wydały wspólne oświadczenie, iż tylko utworzenie frontu demokratycznego może zapobiec przywróceniu monarchii i groźby dyktatury.

Pozdrawiają z 1-ym Maja

LONDYN (Obsł. wł.). Z okazji święta I Maja robotnicy brytyjscy wydali manifest, który jest braterskim pozdrowieniem do robotników wszystkich miłujących pokój krajów.

W manifeście przypomina się, iż rząd Partii Pracy wziął na siebie pewne zobowiązania i wyraża się nadzieję, że rząd ten zrealizuje żądania klasy robotniczej, jako to: zmniejszenie ilości godzin pracy, rozbudowanie systemu ubezpieczeń społecznych i polepszenie warunków pracy.

PIĄTA
AKCJA PREMIOWA
DLA DZIECI CZYTELNIKÓW
„GŁOSU ROBOTNICZEGO"

KUPON NR. 25

Wyciąć i zachować.

Z ostatniej chwili

W dniu wczorajszym na akademii przedmajowej w Teatrze Wojska Polskiego nastąpiło uroczyste wręczenie buławy marszałkowskiej Naczelnemu Dowódcy Marsz. Roli-Żymierskiemu.

Bliższe szczegóły tej podniosłej uroczystości podamy w jutrzejszym numerze.

Marszałek Rola-Żymierski do robotników miasta Łodzi

Z uczuciem najgłębszego wzruszenia przyjmuję z Waszych spracowanych robotniczych rąk tę buławę marszałkowską — najwyższy dar, jakim kiedykolwiek na ziemi polskiej lud pracujący zaszczycił polskiego żołnierza.

Szczególną radość sprawia mi fakt, że wręczacie mi ten swój dar w dniu święta robotniczego 1-go maja, które w naszej wyzwolonej i odrodzonej Ojczyźnie stało się ogólnonarodowym Świętem Pracy. Przyjmuję więc od Was ten dar, jako wyraz uznania polskiego ludu pracującego dla naszego Odrodzonego, Demokratycznego Wojska Polskiego za jego ofiarną, wytrwałą, pełną najwyższego poświęcenia i miłości dla kraju, walkę z najeźdźcą niemieckim, walkę, która przy współudziale i pomocy bratniej Armii Czerwonej, uwolniła Polskę z długotrwałej niewoli. Widzę w tej wręczonej mi przez Was buławie symbol braterstwa polskiej klasy robotniczej z żołnierzem polskim, broniącym dziś granic Państwa i pokoju, a także broniącym wolności ludu pracującego — rzeczywistego gospodarza kraju w naszej Odrodzonej, Demokratycznej Ojczyźnie.

Nigdy w poprzednich dziejach Polski nie mogłaby zrodzić się ta serdeczna więź łącząca robotnika z żołnierzem, którą symbolizuje uroczystość dzisiejsza. Bowiem dawniej w Polsce przedwojennej żołnierz był przeciwstawiony robotnikowi i chłopu jako siła przymusu i nacisku nad nimi, dzisiaj zaś w Polsce Odrodzonej żołnierz jest przede wszystkim obrońcą praw demokratycznych robotnika i chłopa, jest sługą i obrońcą wolności całego narodu, a nie warstwy uprzywilejowanej spekulantów, bankierów i obszarników.

W dzisiejszej Polsce lud pracujący wziął na swe barki odpowiedzialność za losy państwa i narodu, on prowadzi wielkie dzieło odbudowy kraju on swą żmudną, codzienną ofiarną pracą tworzy zręby nowego bytu i bardziej sprawiedliwego ustroju, a żołnierz polski chce mu w tym pomóc, zabezpieczając pokój i stojąc na straży zdobytych przez niego praw jako obrońca osiągnięć jego ciężkiego trudu.

Dlatego powiedzieliśmy sobie stanowczo, niezłomnie i na zawsze: żołnierza polskiego z robotnikiem i chłopem polskim już nigdy nikt nie rozdzieli!

Jedność wojska z klasą robotniczą i chłopską oraz z całym ludem pracującym jest jedną z największych zdobyczy Polski demokratycznej. Teraz macie w szeregach wojska już nie tylko żołnierzy z robotników, ale macie oficerów z robotników, generałów z robotników, którzy są i będą żołnierzami ludowej, robotniczej i chłopskiej sprawy. Nasza krew w tej wojnie po raz pierwszy w dziejach narodu lała się nie za interesy magnatów ziemi i fabryk, lecz za Wasze interesy — robotnicy i chłopi — za naszą wspólną dolę i wspólne nasze przyszłe szczęście narodowe, które wbrew wszystkim ciemnym siłom przeszłości powstanie z naszego cierpienia, z naszego bohaterstwa pracy i walki, z naszego wieczystego sojuszu i braterstwa.

Między nami żołnierzami i Wami robotnikami jest jeszcze jedna wspólna serdeczna więź: i Wy i my kochamy Ojczyznę jednakową miłością, taką, która każe wszystko poświęcić, która nie wzdraga się przed żadną ofiarą i żadną ceną.

Jesteśmy szczęśliwi, że pozbyliśmy się na zawsze rządów tych pseudopatriotów sanacji i endecji.

A buława marszałkowska, którą dzisiaj wręczyliście mi, niech będzie symbolem, iż wielkie ideały ludu polskiego odtąd na zawsze hetmanić będą nad Wojskiem Polskim i prowadzić go do jeszcze większej chwały, do jeszcze większych triumfów w służbie naszej ukochanej, na zawsze wolnej i niepodległej, na szczęściu robotnika i chłopa opartej Rzeczypospolitej Polskiej.

PARTIA NARODU

Byliśmy i jesteśmy świadomi naszych celów i naszych dróg. Deklaracja programowa PPR „O co walczymy", wydana w listopadzie 1944 roku, jasno określała podstawy demokracji ludowej — przyszłego ustroju Polski.

Wiedzieliśmy że walczymy o Polskę Reformy Rolnej i unarodowionego wielkiego i średniego przemysłu, że „na zachodzie i nad Bałtykiem musimy odzyskać ziemie etnograficznie polskie, wynarodowione i zgermanizowane przemocą".

Wiedzieliśmy, że jedynie sojusz ze Związkiem Radzieckim, przyjaźń ze wszystkimi narodami miłującymi pokój może nam zapewnić całość i niepodległość naszego państwa.

Wiedzieliśmy, że walczymy o to, by polskie masy ludowe mogły w zwycięskiej przyszłości odbudować Polskę bogatą, szczęśliwą — Matkę całego narodu.

O to walczyła Polska Partia Robotnicza, powstała w czasach najcięższych dla narodu cierpiącego przez zbrodnie sanacji, na zagładę skazanego przez butnego najeźdźcę. Powstała, bo powstać musiała partia — organizator walki o wolność i niepodległość. Zbrojna walka, była jedynym słusznym bezkompromisowym programem na okres okupacji.

Najlepszą obroną jest atak. To hasło myśmy realizowali granatem, rewolwerem, karabinem i automatem, podczas gdy niesławnej pamięci „rząd londyński", jego delegatura krajowa wzywała do stania z bronią u nogi lub, najwyże,, do „walki ograniczonej". I garnął się do nas lud. I partia nasza z narodu wyrosła, stała się czołowym oddziałem narodu polskiego — reprezentantką najżywotniejszych jego interesów.

PPR mogła spełnić swoją historyczną rolę dlatego, że jak powiedział tow. Wiesław „wyciągnęła naukę z błędów przeszłości starego ruchu mas pracujących, co ją najlepiej uzbroiło w walce o niepodległość Polski i w walce o demokrację w Polsce".

Tylko dzięki temu nasza młoda partia zdołała doprowadzić do powstania Krajowego Rady Narodowej, Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, mobilizując wszystkie zdrowe siły narodu pod sztandarem Wolności. I mimo zbrodniczej polityki reakcji, która w potokach krwi bratniej chciała utopić przyszłość narodu, „z trudu naszego i znoju Polska powstała, by żyć".

Powstała Polska zrujnowana przez okupanta. Zburzone miasta, spalone wsie. Zniszczone tory kolejowe, zdewastowany, przemysł. Dziś kraj nasz tętni pracą, ale ileż to trudu kosztowało cały naród!

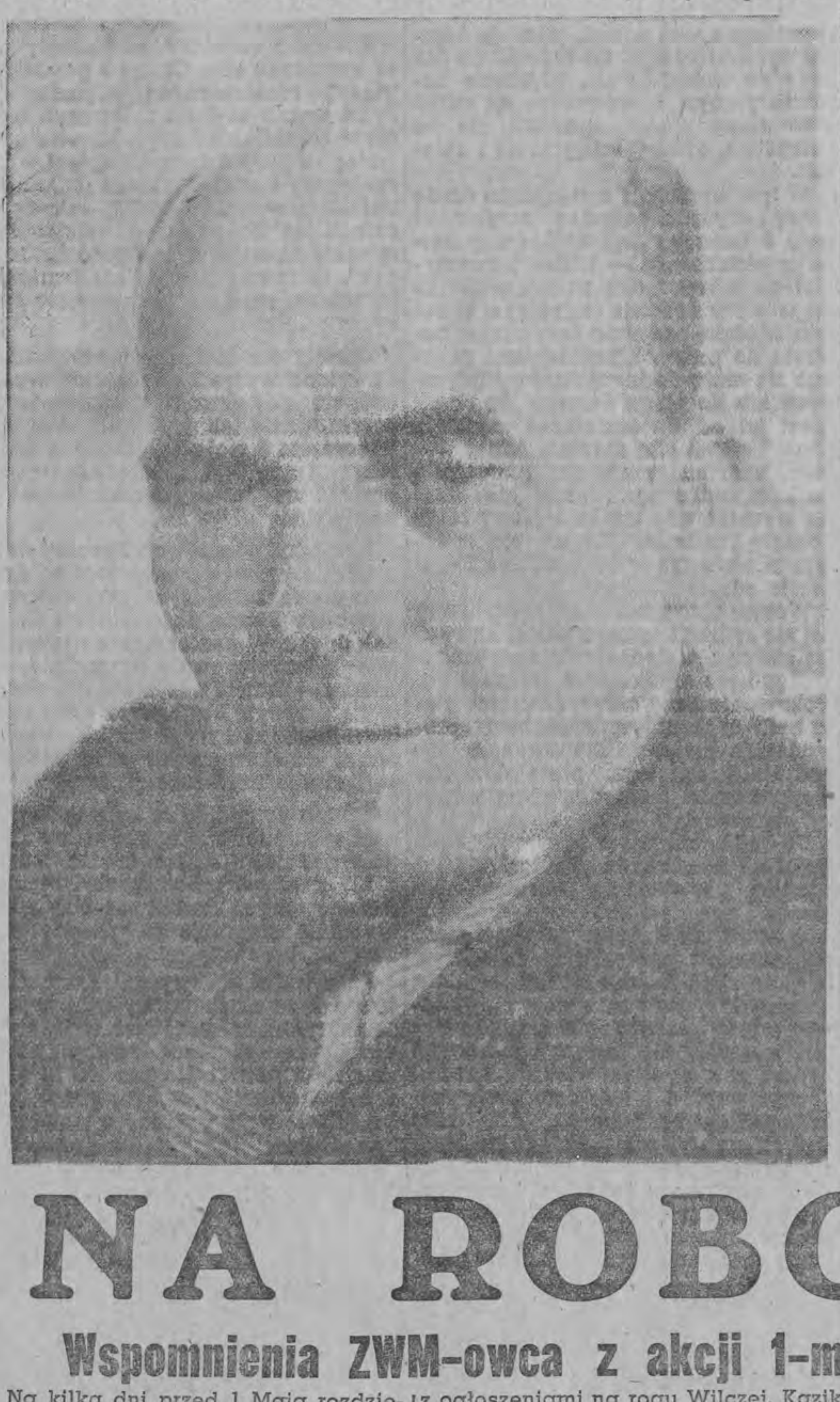
Do dzieła odbudowy przyczyniła i przyczynia się najbardziej Polska Partia Robotnicza jako część składowa narodu, jako jego najbardziej ofiarny, czołowy zorganizowany oddział.

Jakież są fundamenty naszego młodego państwa demokratycznego?

Siłą władzy robotników i chłopów w Polsce jest jedność klasy robotniczej, jedność działania obydwóch partii proletariackich — PPR i PPS. Tę prostą prawdę realizują obie partie. Tą prostą prawdą żyje każda załoga fabryczna w robotniczej Łodzi. W roku ubiegłym po raz pierwszy w wolnej Polsce manifestacja majowa była żywym symbolem jedności klasy robotniczej. W ciągu roku towarzysze z PPR i PPS przekonali się w praktycznej pracy jak ogromne korzyści daje braterskie współdziałania obu partii.

Sojusz klasy robotniczej z chłopstwem wyzwolonym spod władzy obszarnictwa — oto drugi filar, drugie źródło siły naszego ustroju. Patrzymy na biorące udział w pochodzie majowym kolumny chłopów solidaryzujących się ze świętem robotniczym. Możemy być pewni, że nie uda się reakcji rozbić tego przymierza, wykutego w czasach walk i w okresie przeprowadzania reformy rolnej.

Silny jednością klasy robotniczej i sojuszem robotniczo-chłopskim lud polski wykaże w nadchodzącym referendum, że jest za sejmem bez senatu, że za wszelką cenę utrzyma ziemie zachodnie, że bronić będzie swoich zdobyczy reformy rolnej i unarodowienia przemysłu. Lud polski w swoim kraju chce rządzić sam, po swojemu, bez ingerencji Churchillów.



Lud polski zmiażdży reakcję miotłą żelazną wymiecie bandy NSZ-u Z inicjatywy partii robotniczych powstaje nowy oręż demokracji, Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej. Bandy NSZ-u, obca agentura, muszą zginąć.

PPR demaskuje i będzie demaskować bandytów ukrywających się w szeregach PSL-u. Niewątpliwie uczciwi chłopi z PSL przyczynią się do oczyszczenia szeregów ich stronnictwa. Lud polski zwalczy wstecznictwo, które usiłuje stanąć mu w poprzek na drodze do dobrobytu.

Tę może niełatwą drogę do dobrobytu PPR wytknęła narodowi. Droga ta wiedzie poprzez zagospodarowanie naszych ziem zachodnich. Wiedzie ona poprzez podniesienie wydajności produkcji. Wiedzie poprzez rozwój zdrowej spółdzielczości.

Łódź pierwsza rzuciła hasło wyścigu pracy i naszą ambicją być powinno, abyśmy przodowali. Fabryki nasze mogą się już pochłubić pięknymi wynikami. Oto na przykład załoga firmy Eitingon po raz drugi zdobywa sztandar przechodni wykonywując 125,98% planu. Ale nie wolno zapominać, że wyścig pracy trwa...

Jesteśmy czołowym oddziałem klasy robotniczej i narodu polskiego. Aby być czołowym oddziałem narodu, nasza partia musi rosnąć, rozwijać się, skupiać w swoich szeregach coraz więcej ofiarnych, uczciwych robotników, chłopów, inteligentów. Musimy stać się partią milionową, partią milionów.

Pamiętajmy słowa tow. Wiesława: „Przodująca partia — to przodujący ludzie. Przodować i stać na czele można tylko wówczas, gdy się jest najczynniejszym w narodzie".

IRENA TARŁOWSKA

NA ROBOCIE

Wspomnienia ZWM-owca z akcji 1-majowej w 1943 r.

Na kilka dni przed 1 Maja rozdzielono grupom warszawskiego ZWM rejony. Nasza grupa otrzymała część śródmieścia. Tam też mieściła się nasza baza przy ul. Kruczej 7, gdzie mieszkała większość chłapców bo „aż" czterech. Od wieczora 30 kwietnia znoszono na lokal Ryśka Tarczyńskiego, „Tadka" materiał. Były to egzemplarze „Trybuny Wolności", „Walki Młodych", odezwa pierwszomajowa KCPPR w ilości po 200 — 300 egzemplarzy, oraz kilkanaście ręcznie wykonanych plakatów pierwszomajowych.

Cała noc poprzedzająca akcję była poświęcona przygotowaniom. Wiadomo było, że u Niemców i w granatowej policji jest pogotowie pierwszomajowe. Od wieczora na małej kuchence gotował się klej w garnku. Ożywieni przed „robotą" omawiamy plan akcji. Nadchodzi godzina 4 nad ranem, wychodzimy. Jest ciemno. Dzwonimy na dozorcę. Wychodzi zaspany „cieć", nieufnie patrzy z pode łba na swoich lokatorów. Myśli pewnie, gdzież to ich tak wcześnie diabli niosą, przecież dopiero o 5-tej wolno chodzić. Ale o nic nie pyta, bo i tak niczego się nie dowie.

Krucza jest pusta. Pierwszy idzie Tadek zaciskając parabelkę w kieszeni. Ja mam „siódemkę" z dwoma nabojami i odezwy w kieszeniach płaszcza. Władek z naręczem plakatów przykrytych gazetą. Kazik ostrożnie niesie pod płaszczem blaszankę z klejem a w ręce zaciska pendzel. Ostatni Heniek z „siódemką" obstawia „tyły".

Dochodzimy do pierwszego słupa z ogłoszeniami na rogu Wilczej. Kazik zamaszyście rozmazuje klej, szybko nakładamy plakat, odezwy, prasę. Przyklepujemy naklejony papier, delikatnie prostujemy fałdy. Skręcamy w Wilczą — oglądam się — na narożnym słupie w jasno szarym świetle świtu czerwieni się plakat. Na ulicy pusto i głucho.

Wilczą „obrabiamy" szybko. Robota w pełni. Raz poraz Kazik przebiega z jednej strony ulicy na drugą, rozlewa pendzlem klej i już biegnie na inne miejsce. Po jego śladach szybko przesuwamy się. Wyrastają na ścianach, słupach, szklanych wystawach plakaty, odezwy gazetki. Pracujemy spokojnie, fachowo. Tylko Tadek i Heniek na ochronie wytęża uwagę.

Robi się jasno. Skręcamy w Mokotowską, Piusa. Robota w pełni. Słychać zgrzytanie kluczy w bramach. Mija piąta. Zaspani dozorcy wychodzą z miotłami, zamiatają chodniki.

Cichy gwizd Tadka z rogu Marszałkowskiej i Piusa. Słychać powolne miarowe kroki na Marszałkowskiej. Głośna rozmowa. Idzie dwóch — to „granatowi". Przechodzą.

Ukazują się pierwsi przechodnie na ulicach. Niektórzy zauważyli już plakaty, zatrzymują się. Dochodzimy do rogu. Zaklejamy całkowicie nowe niemieckie plakaty propagandowe. Straszny „bolszewik" w strasznie czerwonej czapce, z okrwawionego noża ścieka krew. Na to miejsce czerwony plakat pierwszomajowy. I odezwy. I gazetki dokoła.

Skręcamy w Marszałkowską — już całkiem jasno. Coraz więcej przechodniów. Niektórzy przystają, patrzą na nas zaciekawieni. Podchodzą do plakatów, czytają.

Jeden pyta: „Panowie co za jedni?" Odpowiadam. — „Czy Pan nie wie że dziś 1 Maja? A my jesteśmy ze Związku Walki Młodych".

Naklejamy odezwy na gablotki kina Imperial. Nagle Tadek znów daje znak. Od Koszykowej połyskują zdala żandarmskie hełmy. Uwijamy się szybko. Przechodnie ostrzegają nas, pokazują palcami Niemców. Jeszcze tylko dwa plakaty. Pozostało trochę gazetek. Skierowujemy się w stronę Wilczej. Rozdajemy gazetki przechodniom. Szybko i zgrabnie wsuwają do kieszeni. Dziękują.

Zanim skręcimy w Wilczą zatrzymuję się i spoglądam w stronę żandarmów. Już zauważyli plakaty. Słychać krzyki i przekleństwa. Spóźnili się jednak. Ich przekleństwa radują nasze uszy. Napięcie nerwów ustąpiło miejsce humorowi. Jesteśmy zadowoleni. Żegnamy się i rozchodzimy. Składamy broń na bazie. Wracam jeszcze raz tą samą trasą.

Na ulicach grupki ludzi przed plakatami. Zdala widać wielkie litery: **Niech żyje 1 Maja, dzień wzmożonej walki z okupantem!**

Na Marszałkowskiej żandarmi bagnetami zdzierają plakaty. Nic z tego — już rozniosła się wieść po Warszawie. Inne dzielnice też wykonały swoje zadanie.

Płomienne słowa odezwy pierwszomajowej wlały nowy zapas energii w serca warszawskiego ludu.

STEFAN

1-SZY MAJA 1892 R. W ŁODZI

Już na długo przed majem 1892 r. czuć było w powietrzu, że tegoroczny 1 maja w Łodzi nie minie spokojnie. Po mieście krążyły odezwy i pieśni robotnicze, z których jedna kończyła się słowami: „Niech się wali, niech się pali, a my będziem świętowali! Wszyscy razem, hu-ha!"

Szykowała się do dnia 1 maja też i strona przeciwna. Jakby dla usymbolizowania sojuszu władz carskich z kapitałem, w biurze fabryki Poznańskiego założono czasowe biuro śledcze. Tam obok żandarmów zasiadał stary Poznański, najbardziej znienawidzony z wyzyskiwaczy łódzkich. Jak podaje „Przegląd Socjalistyczny": „Ściągano tam robotników padejrzanych o agitację, łżono, popychano, bito po twarzy i wydalano w następstwie z fabryki bez najmniejszego dowodu winy, wprost stosownie do widzimisię żandarma".

1-go maja, w niedzielę panował jeszcze spokój, który można by nazwać ciszą przed burzą. Ale już od poniedziałku strajk szerzył się zrazu wolno, a później gwałtownie, aż wreszcie nabrał niepohamowanego, błyskawicznego rozpędu. Strajkujący padchodzili do pracujących i wołali: „chodźcie bracia, chodźcie siostry!" Gdy ich nie przepuszczano do wnętrza fabryki, przedostawali się w jakikolwiek sposób przez płot, okalający fabrykę lub brali szturmem bramę fabryczną.

Wypadków „oporu władzy" nie było w tych dniach z tej prostej przyczyny, że władza poczuła swoją chwilową bezsilność i nie interweniowała. Fabrykanci zaś tak brutalni i zuchwale pewni siebie wobec strajków w pojedyńczych fabrykach — teraz stracili głowę, gdy strajk począł się szerzyć jak płomień.

We czwartek 5 maja stanęły już wszystkie fabryki. Przerwano także wszelką pracę, która się jeszcze odbywała. Zamknięto drobne warsztaty rzemieślnicze, spędzono mularzy z rusztowań, brukarzy z ulic. Zarząd Kolei Żelaznych w obawie gorszych następstw — sam część robotników warsztatowych i magazynowych rozpuścił. Wielkie miasto fabryczne całkowicie zawiesiło pracę. Strajk powszechny całego miasta — od czasów „czartyzmu" po raz pierwszy w dziejach ruchu robotniczego — stał się faktem. Co więcej, stanęła nie tylko Łódź; za jej przykładem poszły Zgierz i Pabianice.

Postawa robotników była imponująca. Poczuli oni swą siłę, siłę solidarności robotniczej. Tłumnie, w świątecznym odzieniu spacerowali po mieście i po lesie kolejowym, śpiewając pieśni rewolucyjne, jak „Warszawianka", „Czerwony Sztandar" i „Ludu Roboczy", bądź też pieśni patriotyczne: „Jeszcze Polska nie zginęła" i „Boże, coś Polskę".

Na rynku, na podwórzach fabrycznych, na ulicach tworzyły się większe zbiegowiska. Naradzano się i komentowano wypadki. W niektórych fabrykach sformułowano wyraźne żądania. W innych żądano ogólnikowo polepszenia bytu. Najgłośniej rozbrzmiewało hasło 8-godzinnego dnia roboczego i podwyższenia płacy o 15 procent.

Gdzie niegdzie dochodziło do starć, przeważnie na skutek prowokacyjnego zachowania się strony przeciwnej. Tak np. miał miejsce incydent między robotnikami od Szajblera a naczelnym dyrektorem i współwłaścicielem fabryki — Herbstem. Robotnicy żądali usunięcia dyrektora Hugona, podwyższenia płacy zarobkowej o 15% i skrócenia dnia pracy z 12 do 10 godzin. Herbst dawał wykrętne odpowiedzi, jako przedwstępny warunek stawiał powrót robotników do pracy. I tu zawiązał się następujący dialog, uwiecznfony w pismach robotniczych owego okresu:

— „W takim razie niech pan zwiększy choćby płacę żonatym, — mówili strajkujący. Przy takich stawkach nie jesteśmy w stanie wyżyć z żonami i dziećmi". —

— „A po jakiego diabła się żenicie?!— Nie macie pieniędzy, to nie żeńcie się! —

— Ach, ty łajdaku, sukinsynu! Oddaj nam swoją córkę... To ci mądrala! Bić ścierwo po mordzie i tylo!"

Herbst musiał wiać, ale nie udało mu się uniknąć kary. Nazajutrz, na ulicy Widzewskiej został on pobity pałką po głowie.

Fabrykanci byli zaskoczeni i zdumieni tą bojową postawą robotników. Niektórzy z nich uciekli zaraz do Warszawy. Inni poczęli się zbierać na narady do Grand-Hotelu. W obozie kapitalistycznym zarysowały się dwa stanowiska. Jedni zgadzali się na ustępstwa, drudzy ociągali się i opieprzali.

W tym momencie wystąpił na scenę nowy czynnik: władze carskie. W dniu 5 maja przybył do Łodzi gubernator piotrkowski — Miller. Nawymyślał on fabrykantom za ich próby ustępstw i w odezwie rozlepionej w całym mieście, żądał od robotników powrotu do pracy. Z zażaleniami zwracać się mają do inspektorów fabrycznych lub do niego samego. Za strajk grozi im odpowiedzialność sądowa, „bunt" stłumi siła zbrojną. Miller wyszedł sam na rynek, aby przemówić do zgromadzonego tłumu, ale wnet się wycofał, gdy mu koło głowy latać poczęły kamienie. Odezwę jego w całym mieście już w 10 minut po rozlepieniu zdarto z murów.

Wobec coraz bardziej komplikującej się sytuacji satrapa carski chwycił się starego, niejednokrotnie wypróbowanego już środka: dał rozkaz sprowokowania hecy antyżydowskiej, która była doskonałym sposobem sprowadzenia ruchu na manowce, a jednocześnie świetnym pretekstem do przywracania „porządku" przy pomocy siły zbrojnej.

Do Łodzi ściągnięto ze wszech stron wojsko i żandarmów. Znalazł się też wkrótce pretekst do krwawej rozprawy.

W czwartek 5 maja koło południa rozpuszczono pogłoski, że na Starym Mieście Żyd-rzeźnik zranił siekierą chłopa. Były też i inne wersje tej prowokacyjnej plotki. Tegoż dnia wieczorem wszczęły się rozruchy przeciwko Żydom, w których rej wiedli tak zwani „pobytowcy", t. j. złodzieje recydywiści osiedleni na Bałutach. Robotnicy w tych wybrykach żadnego udziału nie brali.

Jak czytamy w jednej z korespondencji, na miejsce rozruchów zjawiali się kozacy i żandarmi, „wpadali na tłumy zarówno napadające, jak i uciekające, bijąc, siekąc pałaszami i strzelając, naprzód ślepymi a potem i ostrymi ładunkami. Tłum począł się bronić, paru kozaków ranionych kamieniami spadło z koni, reszta dyskretnie wycofywać się poczęła, tłukąc w odwrocie i Żydów i chrześcijan.

Nazajutrz rozruchy powtórzyły się ze wzmożoną siłą. Chłopi z pobliskich wiosek zaalarmowani pogłoską, że Żydzi wybili szyby i znieważyli ołtarze w kościele na Starym Mieście nadbiegli z pośpiechem, uzbrojeni w kosy, topory i widły. Widząc jednak, że kościół nie poniósł żadnej szkody — cofnęli się. Po południu wojsko energicznie zaczęło przywracać „porządek", to znaczy bezmyślnie knutowało, rąbało, strzelało na wszystkie strony.

Zaczęły się masowe aresztowania. Chwytano wszystkich, którzy wydawali się „podejrzani", prowadzono do koszar, gdzie ich ćwiczono rózgami. Wieczorem 6 maja ogłoszono w Łodzi stan wojenny. Nazajutrz, jak głosi wiadomość urzędowa, zaburzenia nie ponawiały się".

Strajk już dogorywał. Ekscesy antysemickie i krwawa rozprawa żołdactwa pomieszały szyki strajkujących, wywołały pewną dezorientację i upadek ducha. W poniedziałek większość fabryk funkcjonowała normalnie, od wtorku — prawie wszystkie. Nie obeszło się przy tym bez ostrych starć i rozlewu krwi, jak nprz. u Szajblera, gdzie patrol wojskowy zabił jedną robotnicę i ciężko ranił robotnika.

Trudno ustalić, jaka była rzeczywista liczba ofiar w ciągu tego krwawego tygodnia. Niektóre źródła mówią o 217 zabitych robotnikach i Żydach. Aresztowanych liczono do 900, z których 82 pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Fabrykanci zachwyceni stanowczością władz carskich wyłazili wprost ze skóry, by wyrazić swe wiernopoddańcze uczucia. Szajbler kupił za tysiąc rubli portret Aleksandra III i podarował go miejscowemu gimnazjum. Do Petersburga wyjechała delegacja kapitalistów łódzkich z prośbą o zwiększenie liczebności policji w Łodzi, proponując nawet utworzenie własnej policji.

Ale jednocześnie fabrykanci łódzcy nauczeni gorzkim doświadczeniem dni majowych starali się ułagodzić robotnika. Robotnikom przy wypłacie nie potrącono dni strajkowych. A w następnym roku, gdy kalendarz przypomniał kapitalistom zbliżanie się groźnego miesiąca, fabryka Szajblera skróciła dzień roboczy o godzinę, jednocześnie podwyższając płace akordowe.

Co więcej wyzyskiwacze łódzcy, przejęci śmiertelnym strachem przed klasą robotniczą, zwrócili się z memoriałem do rządu o ustawowe ograniczenia dnia roboczego do.... 12 godzin, a w przemyśle metalowym i kopalniach — do10—11 godzin.

Bohaterska walka 70 tysięcy robotników Łodzi i okolic, choć zduszona we krwi, miała olbrzymie znaczenie dla podniesienia nastrojów wśród robotników całego kraju. W odezwach, jakie pojawiają się w późniejszym okresie w innych miastach częstokroć powtarza się motyw, który znalazł swój wyraz w wierszyku: „Łódź zawsze służy nam przykładem, pójdziem bracia za nią śladem".

Wydarzenia majowe w Łodzi w 1892 roku odbiły się głośnym echem na całym świecie. Koło Centralne Robotników Petersburskich wysłało list otwarty do robotników łódzkich, w którym czytamy:

„Upamiętniliście tak bohatersko święto majowe! Wstąpiliście otwarcie do szeregów światowej Armii Socialdemokratycznej, która u progu nowego stulecia widzi już brzask nowego ustroju społecznego. Tam wszyscy ludzie będą braćmi, tam nie będzie już nienawiści plemiennej podsycanej celowo przez cara dla utrzymania w swych rękach siły zbrojnej, a wraz z nią i panowania nad narodami!

Gdy padnie carat — pokażemy Wam, że między narodem rosyjskim i polskim niema nienawiści. Istniała ona tylko między panami, z którymi my nic wspólnego nie mamy i którzy kłócili się między sobą o to, kto ma Wam, że między narodem rosyjskim,

Złączmy się więc, proletariusze wszystkich krajów, a wkrótce nastąpi ostatnia godzina naszych wrogów — zaświeci słońce socjalizmu!"

Maj 1892 roku w Łodzi — to jedna z najpiękniejszych kart w dziejach ruchu robotniczego w Polsce. Będzie on na wieki wyryty w sercu polskiego proletariatu.

T. DANISZEWSKI

ROK TEMU NA FRONCIE

Ostatkami snu bronię się przed świadomością. Ktoś kopie mnie w obcas buta.

— Wstawaj!

Więc to już? Zdaje mi się, że dopiero co zasnąłem. Podnoszę wysoko brwi, by nie dać upaść ołowianym powiekom. Przeciągam się, chwyta mnie kurcz w nodze. Wszystkie gnaty bolą jak obite, przespałem dwie godziny dziwacznie skręcony na dnie wąskiego przydrożnego rowu. Przenikliwy chłód poranka orzeźwia mnie. Świta.

Świat nabiera barw i kształtów. Z lekkiej mgiełki wyłania się leżąca nieco powyżej wieś. Typowe schludne domki lekko zaróżowione od wschodzącego słońca, które ukazało się za naszymi plecami. Wieś i leżące na jej skraju stanowiska Niemców są doskonale oświetlone, wymarzony cel dla artylerii.

Jakby odpowiadając moim myślom huknęły moździeże i pociski poszybowały z szelestem nad naszymi głowami.

Zaraz się zacznie.

Denerwuje mnie idylliczny spokój wsi.

— Sielanka, psia krew! Białe domki, czerwone dachy, zielone drzewka... zaraz wam nadszczerbimy dachówek — myślę ze zjadliwą satysfakcją. Leniwe refleksy błąkają się pod czaszką... Zaraz się zacznie.

Najpierw trochę sypną artylerzyści, potem pójdziemy do ataku. Wczoraj próbowaliśmy wziąć w marszu, ale nie wyszło, a raczej bardzo głupio wyszło, bo ponieśliśmy straty i utknęliśmy w tym rowku przy szosie. Ale dziś weźmiemy. Jesteśmy rozżarci zmęczeniem, niewyspaniem i, co ważniejsza, niedorzecznym i rozpaczliwym oporem, jaki nam stawiają Niemcy. Są rozbici, ogołoceni ze wszelkich iluzji, a bronią się, ostrzeliwują, zabijają mi kolegów. Koniec wojny już jest bliski, to się czuje w powietrzu, jak się czuje wiosnę.

Ach! prawda, dziś przecież już pierwszy maja. Ciekawe, jak to tam wygląda w Warszawie, w Moskwie, w Paryżu? Jakie muszą być olbrzymie demonstracje. Robotnicy demonstrują swoją moc i wolę.

Jakby to ładnie było, gdyby dziś nagle przeklęte fryce skapitulowały i nastałby pokój. Byłoby podwójne święto.

Głos komendy i nagłe ożywienie wśród moich kolegów wyrywa mnie z zamyślenia. Oho! Zaraz się zacznie. Wtykam sobie granaty łyżeczkami zapalników za pas, zaciskam go na sobie mocniej. Wdycham głęboko rzeźwe powietrze. Serce bije mi w przyśpieszonym tempie. Staram się opanować — to zawsze tak przed atakiem. Nie jest to chyba strach, przecież się nie boję. Gdy tylko wyskoczę z rowu, gdy niebezpieczeństwo będzie tak realne i namacalne, jak ten automat w garści, to uspokoję się momentalnie.

Zaczęli.

Dziesięciominutowy nalot artyleryjski. Skąpi, cholera, szkoda im pocisków. Prawda, zresztą, że mało mają.

Ale i to dobre. Wybiegamy z rowu, przyciskamy się, o ile tylko można do „ściany ogniowej". Nie bardzo ta „ściana" nas osłania. Niemcy nas dostrzegli i kropią z karabinów maszynowych. Nic strasznego, padamy, gdy bryzgi piasku stają się zbyt bliskie, a skowyt kul zbyt urwany i zjadliwy i... biegniemy po chwili dalej.

O! Teraz gorzej, że przeklęte trajkotki — szybkostrzelne działka przeciwlotnicze.

Teraz można oberwać w skórę. Leżymy w czystym polu, drobne pociski rojami nadlatują i rwą się o kilka metrów nad ziemią, aż grzechoce w powietrzu. Odłamki sypią się wściekle gęsto. W naszej tyralierze jest już sporo rannych. Osłonić się nie sposób, a pozostaje jedyne wyjście — naprzód! Szybko naprzód!

Wściekli, zdeterminowani biegniemy nie zważając już na nic. Trzykroć skrzypnął oślim rykiem niemiecki miotacz min. Ziemia zadygotała, trzy potężne słupy dymu wyrosły przed nami. Biegniemy wprost na nie, wbiegamy w dym, gdy jeszcze grudki ziemi, wyrwane wybuchami, opadają z powrotem. Biegniemy, padamy, wstajemy, znów biegniemy, potykamy się.

Już blisko, ostatni wysiłek — granaty: uuch!... jest! Jeszcze go raz!

Wwalamy się do okopu.

Teraz z automatu w brzuch, w ogłupiałe ze strachu ślipia. Co? „Kameraden pardon!" — za późno ręce podnosisz, dziadu! Nie ma czasu patyczkować się z tobą, jeszcze trzeba się będzie gryźć z tymi, co w chałupach zasiedli.

Dalej! Do wsi. Ostrożnie, każda chałupa kryje w sobie śmiertelną niespodziankę.

Cicho, nie strzelają, pewno zwiali.

Ale co to?

— Hej, chłopcy! Są, są fryce!

Schodzą obrośnięci, nie myci, potulnie jeden za drugim, rączki do góry, oczy rozbiegane, zwierzęcy strach w źrenicach.

I znów tylu straciliśmy kolegów! Taka szkoda, taka szkoda, już napewno ostatnie dni wojny, taka szkoda teraz zginąć, nie doczekać!

Plutonowy S. K.

...Nasza linia polityczna w walce z reakcją i w ogóle w budownictwie Polski, zasadza się głównie na jednolitym froncie. na sojuszu robotniczo-chłopskim, na bloku demokratycznym.

WIESŁAW.

DZIEŃ JEDNOŚCI

Pierwszy Maja w Łodzi w 1936 r.

Już na kilka dni przed pierwszym wiadomym było, że pochód tegoroczny będzie przewyższać sobą wszystkie poprzednie. Czuło się to w atmosferze zebrań pierwszomajowych, przechodzących pod znakiem jednolitego frontu. Czuło się w rozmiarach przygotowań. Coś jeszcze świadczyło że 1 Maja 1936 r. będzie czymś potężnym i niezwykłym: znajome, codzień spotykane twarze łódzkich policjantów zniknęły w Łodzi. Pojawiły się nowe. Młodzi przystojni „chłopcy" z literami „K. G." na naramiennikach. Ściągnięto ich do Łodzi z innych miast po to, by byli bardziej bezwzględni w stosunku do tłumu, by w nim żaden nie znalazł brata czy ojca, by nie zadrżała mu ręka, gdy będzie w tłum celował.

* * *

Szybko zapełnia się Wodny Rynek Jest on dzisiaj jak jezioro, do którego spływają rzeki i strumienie ze wszystkich stron. To pochody dzielnicowe. Czerwone jak ogromne, kołysane wiatrem maki, płyną nad głowami sztandary dzielnic i związków. Jest gorąco od jarzącego się w górze słońca i od ciżby ludzkiej.

Sprzed dzielnic PPS „Bałuty" i „Zielona" prawie jednocześnie wyruszyły kolumny. Spotykają się przy Bałuckim Rynku, zlewają się i idą ze śpiewem Zgierską w stronę Placu Wolności. Koło Placu Kościelnego endeckie bojówki obrzucają pochód kamieniami i uciekają, jak na endeków przystało, do kościoła. Kilku młodych, bardziej krewkich robotników rzuca się w pogoń za nimi, lecz pilnująca porządku milicja robotnicza nie pozwala wdawać się w burdę. Zostawiono ich w spokoju. To nie przeszkodziło jednakże „Orędownikowi" napisać następnego dnia, że komuniści napadli na kościół Najśw. Marii Panny.

Dochodzimy do Wodnego Rynku, gdzie z trudnością przeciskamy się na wyznaczone nam przez kierownictwo pochodu miejsce. Jest strasznie tłoczno. Nie mogąc pomieścić się na przestrzeni placu, tłumy wylewają się w ulice wylotowe, niecierpliwie oczekując sygnału wymarszu. Jest taka masa sztandarów, transparentów, że pod ich łopocącym płótnem nie widać ludzi. Dla patrzącego z góry wygląda to, jakby Wodny Rynek okrył się ogromnym, czerwonym ornatem, błyszczącym gdzie niegdzie srebrem i złotem wyszywań. Śpiew przelewa się z jednego końca Rynku w drugi, mieniąc się różnorodnością melodii i słów, by w niektórych momentach wybuchnąć przez wszystkich naraz śpiewaną „Międzynarodówką".

Ruszamy.

Czoło pochodu stanowi wysłużony w bojach, zroszony niejedną kroplą krwi robotniczej historyczny sztandar z 1905 r. Za nim przywódcy łódzkiego ruchu robotniczego wszystkich ugrupowań politycznych i zawodowych, stojących na gruncie walki z sanacją i faszyzmem międzynarodowym.

Już minęło pół godziny, już trzy kwadranse, jak czoło pochodu ruszyło ulicą Główną, a Wodny Rynek wciąż jeszcze pełny, wciąż jeszcze czerwony od sztandarów, wciąż jeszcze huczący olbrzymią masą ludzi. Po dwóch dopiero godzinach opustoszał.

Na trotuarach pełno ludzi. Widać wiele kobiet z dziećmi, które nie mogły wziąć udziału w manifestacji. Przy Kilińskiego stoi grupka robotnic ze swymi pociechami na rękach. Podnoszą dzieci w górę ponad głowy stojących przed nimi, by lepiej widziały. Mały, czteroletni berbeć wyciąga do góry piąstkę i krzyczy kilkakrotnie „Wolność towazyse". Uśmiechają się do niego przechodzący giserzy i ślusarze od Johna, machają mu rękoma tkacze i tkaczki od Haeblera, ci, którzy w dwa lata później skupili na sobie uwagę całego świata pracy swą bohaterską walką z zagranicznym wyzyskiwaczem i oddaną mu do usług policją.

Już Piotrkowska. Pochód zajmuje całą szerokość ulicy. Tramwaje stoją. Tramwajarze, pracujący dziś, zdejmują czapki i przyłączają swoje głosy do pieśni śpiewanej przez maszerujących.

Ktoś stojący na chodniku liczy skrupulatnie szeregi, zapisując od czasu do czasu w notesie. To dziennikarz z wyżej wspomnianego „Orędownika" Liczył, liczył i widać zmęczył się biedak, bo zniknął nagle w tłumie. To, co zdążył naliczyć, podał jako pełną cyfrę uczestników pochodu — 35 tysięcy, choć była to zaledwie trzecia część. Faktycznie w pochodzie brało udział nie mniej 70 — 80 tysięcy ludzi.

Pochód spokojnie maszeruje ulicą. Zadziwia zupełny brak policji. Nie widać ani jednej granatowej plamy wśród różnokolorowej masy zalegającej chodniki. My wiemy jednak, że po bramach i podwórzach czają się czarne budy policyjne załadowane policją z szoferami trzymającymi nogi na starterach.

— Niech zginie stary, podły... — śpiewa jedna grupa.

— Miotnie stal czerwoną iskrą w dal... — rozlega się z drugiej.

Słychać sto pieśni naraz.

Jak wystrzeliwane race wybuchają okrzyki:

— Precz z sanacją!

— Śmierć burżuazji!

— Niech żyje bohaterski lud Hiszpanii!

— O-świa-ty, kul-tu-ry! O-świa-ty, kul-tu-ry! — skanduje maszerująca w zwartych szykach młodzież.

— O-rę-dow-nik do śmiet-ni-ka, czytaj „Ty dzień Ro-bot-ni-ka"! — skanduje inna grupa, nad którą kołysze się namalowany na dykcie osioł z mieczykiem na szyi i podpisem: „Ja czytam tylko „Orędownik".

Przed redakcją tego właśnie pisemka robi się nagle zamieszanie. To zaczajona w bramie bojówka wyskakuje, jak pies z za węgła, by ukąsić pochód. Milicja robotnicza otacza grupkę i spycha ją z powrotem do bramy. Rozlega się wystrzał. Jeden z milicjantów przewraca się. Z przestrzelonej nogi tryska fontanną krew. Znajdujący się obok strzelającego kwestarz — turowiec wali go z rozmachem napełnioną drobniakami puszką w łeb. Na jezdnię sypią się pieniądze.

Manifestujący nie dają się sprowokować. Pochód kroczy z powagą.

Trochę dalej, obok redakcji „Freie Presse", niemieccy faszyści próbują znów zrobić zamieszanie. Zmówili się z endekami, by stworzyć sytuację, dzięki której mogłaby dojść do głosu policja i rozpędzić pochód. I tu nie udaje im się. Robotnicy nadal zachowują powagę, choć w szeregach gniew aż kipi.

Oto niosą portrety: Marks, Lenin, Engels, Daszyński, Largo Caballero, La Passionaria. Dalej znów niosą Beka miłośnie obejmującego Hitlera i szepcącego mu czule na ucho: „Taki jestem przy tobie malutki..."

Na Placu Wolności z bramy domu, gdzie znajduje się zakład fotograficzny Piotrowskiego, wyskakuje gromada policjantów. Wpadają w pochód i waląc na prawo i lewo pałkami wydzierając z rąk niosących portrety wodzów robotniczych. Młody KZM-owiec niosący Marksa kurczowo przycisnął do siebie kij, nie chcąc wypuścić go z rąk. Bije go we trzech. Wokół wszystko się kotłuje. Rozlegają się groźne okrzyki pod adresem policjantów. Policjanci wycofują się.

Gdy czoło pochodu stanęło już u stóp pomnika na Polesiu Konstantynowskim, koniec jego jeszcze nie był widoczny, ginąc w wąskiej i długiej gardzieli ulicy 11 Listopada.

* * *

Obchód święta 1-go Maja 1936 r. pokazał naocznie, jak potężną siłę przedstawia sobą klasa robotnicza, gdy połączy swoje wysiłki, zespoli się w dążeniu do jednego celu. Tegoroczny 1-szy Maja świętujemy w zmienionych warunkach. Te wszystkie żądania, któreśmy wypisywali na naszych sztandarach i transparentach w roku 1936, zostały spełnione. Zostały spełnione dzięki temu, że u steru państwa stoją dziś ludzie tkwiący korzeniami w masach pracujących i masom tym służące.

Tegoroczny 1-szy Maja obchodzimy tak samo, jak i w 1936 roku w zwartej jednolitej masie wszystkich ludzi pracy, w wolnej od strasznego ucisku Ojczyźnie, jako współgospodarze kraju.

Święć się, Pierwszy Maja, dniu święta tych, co w trudzie i znoju odbudowują Ojczyznę, dniu nierozerwalnej jedności klasy robotniczej, jedności wszystkich ludzi pracy — oraczy i kowali.

S. KLIMCZAK

Stanisław Ryszard Dobrowolski

RODOWÓD

Jeden z mych dziadków młotem kuł,
drugi — zwyczajnie krowy pasał,
stąd pewnie wnuk od dziecka czuł
ciąg do robotniczo-chłopskich haseł.

Ojciec — z Powiśla; oczywista,
że jeśli stamtąd — to marksiści,
więc skoro ojciec — socjalista,
to syn i ojciec — socjaliści.

Szlachetny pradziad był Jasiński
jak dziad i matka, stąd więc znów
ów temperament jakobiński
i generalski styl stąd ów.

Warszawska Wola jest jak młot.
Przeżyłem tam najlepsze lata
wsłuchany w jej wysoki grzmot —
i tam się nauczyłem świata.

Rodowód — co tu gadać — niezły
i wszelką w mig tłumaczy chęć,
lecz skąd smykałka do poezji —
nie zgadniesz, choć i rozum skręć.

Może z wiślanych szumów wyszła,
może młot wolę na dźwięk przekuł —
i tak Powiśle, Wola, Wisła
rytmem układa się w człowieku.

Niech żyje jedność robotnicza!

Niech żyje braterstwo PPR i PPS

BOHATERZY

Irena Wojnarowicz



Kto w fabryce „Horaka” nie zna Ireny Wojnarowicz? Ona założyła tam Ligę Kobiet, z jej inicjatywy powstało przedszkole. Jeszcze przed dwoma miesiącami pracowała na terenie fabryki jako prządka, biorąc równocześnie udział w Radzie Zakładowej. Dziś jest instruktorką Ligi i współpracuje ze społecznymi organizacjami „Horaka”.

Ma zaledwie 28 lat, a w niejednym już zdarzeniu o charakterze publicznym brała udział. Uczestniczyła w 108-dniowym strajku robotnic w fabryce „Heblera”' w roku 1936 jako 18-letnia dziewczyna. Łodzianie pamiętają ten strajk trwający od lutego do 8 maja, kiedy delegacja strajkujących kobiet przyłączyła się do wielkiego pochodu pierwszomajowego. Była wśród nich i Irena Wojnarowicz.

Od 1936 r. pracuje w fabryce „Horaka”. Od chwili założenia organizacji PPR. w czasie okupacji wstępuje w jej szeregi i wykonuje zlecone zadania sabotażowe: prowadzi w przędzalni propagandę wstrzymywania pracy, psucia maszyn i przędzy. Wreszcie zwraca to uwagę władz niemieckich. W roku 1943 aresztowano ją i uwięziono na cztery miesiące na Gdyńskiej.

Gdy Łódź została oswobodzona, trzeba było myśleć o warsztatach pracy dla wolnego już miasta. Dnia 8 lutego 1945 r. wraz z grupą 15 osób wchodzi ob. Wojnarowicz na teren „Horaka”, by zabezpieczyć maszyny i zmagazynować materiały.

— Zaczynaliśmy pracę z 38 robotnikami — opowiada — dziś nas jest przeszło trzy i pół tysiąca.

Tak z tych liczb można być dumną gdy się choć cząstkę zasług ma prawo przypisać sobie. A mało kto ma takie po temu prawo jak skromnie milcząca o wynikach swej roboty tow. Irena Wojnarowicz.

Monika Witman

Na przędzalni Księży Młyn u Scheiblera — mamy do zanotowania — piękne wyczyny robotnic-prządek. Do najlepszych zaliczyć należy ob. Monikę Witman.

Ob. Witman zaczęła pracować u Scheiblera i Grohmana jeszcze w 1922 roku, jako piętnastoletnia dziewczyna. Do wybuchu wojny zdobyła sobie dużą praktykę, jako prządka, a obecnie wykorzystuje swe doświadczenie, osiągając piękne wyniki w pracy i zdobywając sobie uznanie kierowników przędzalni.

Mimo, że żyje w trudnych warunkach, od szeregu lat wdowa z dwojgiem dzieci — oddana jest swojej robocie i myśli jakby nadal podnieść jej wyniki. Wysiłki jej znajdują swój liczbowy wyraz — 145 procent normy.

Tylko fachowcy potrafią ocenić wymowę tej liczby. Ile wysiłku umysłu, nerwów i mięśni zużyć należy, żeby w wykazie pracy zjawiła się ta jeszcze rzadko zjawiająca liczba — 145 procent.

Helena Tomaszewska



Szczupła, wysoka sylwetka, ruchy zdecydowane, energiczne, głos donośny, matowy — znają dobrze tę postać, kobiety Łodzi ze wszystkich wystąpień na wiecach i akademiach urządzanych w naszym mieście przez organizacje kobiece. Jest nią Helena Tomaszewska — córka chłopa małorolnego z Górec pod Warszawą. Po ukończeniu czterech klas szkoły powszechnej do lat 17 pracowała na roli. W 1-szo majowej manifestacji 1923 roku następuje jej pierwsze zetknięcie się z ludźmi miasta z robotnikami, przez nich uzyskuje zajęcie w fabryce i jako robotnica pracuje w Wojskowej Wytwórni Zapalników Artyleryjskich w Warszawie. Po sześciotygodniowej pracy w fabryce zostaje przez swych towarzyszy wybrana na delegatkę z ramienia Klasowych Związków Zawodowych. Czas wolny od pracy zarobkowej poświęca na naukę i samokształcenie. Jest członkiem TUR-u i Iskry. W roku 1926 wstępuje na Wolną Wszechnicę Polską początkowo jako wolny słuchacz, później, po zdaniu egzaminu zostaje rzeczywistym słuchaczem. W czasie studiów wstępuje w szeregi K.Z.M.P. Jej praca polityczna przechodzi w podziemia.

W roku 1935 organizuje biedotę wiejską i małorolnych chłopów podwarszawskich, przeciwko zarządzeniom ustawy nabiałowej, krzywdzącej finansowo drobnych dostawców mleka. Swą czynną i otwartą działalnością zwraca na siebie uwagę policji. Następuje rewizja w domu i aresztowanie i, wobec znalezienia „kompromitujących dokumentów”, wyrok skazujący na 4 lata więzienia.

Dzięki amnestii, po odsiedzeniu kary częściowo na Serbii, a później w Fordonie, po 26 miesiącach opuszcza więzienie. Następują dla niej czasy bardzo ciężkie, ciągła inwigilacja policji, trudności zarobkowania. Wreszcie rok 1939 — wojna. Bierze udział w obronie Warszawy. Organizuje ekipy do kopania okopów i rowów przeciwlotniczych. Wraz z zajęciem przez wroga stolicy opuszcza jej mury i udaje się w wędrówkę na wschód. W Rosji pracuje jako robotnica fabryczna — tokarz.

W 1943 r., gdy zaczęto organizować wojsko polskie, zaciąga się w jego szeregi. Jest oficerem oświatowym II-ej dywizji.

Po ukończeniu szkoły wojskowej przechodzi linię frontu do swojej ukochanej ojczyzny i działa w krakowskim w oddziale partyzanckim Armii Ludowej im. L. Waryńskiego.

Po zakończeniu działań wojennych bierze się do organizowania kobiet pracujących. Jest jedną z organizatorek Ligi Kobiet. W sierpniu ubiegłego roku na pierwszym organizacyjnym zebraniu Społeczno-Obywatelskiej Ligi Kobiet zostaje wybrana przewodniczącą nowo- wówczas tworzącej się organizacji Ligi w Łodzi.

Cały swój czas poświęca obecnie pracom nad rozbudową organizacji kobiecej na terenie Województwa Łódzkiego. Dzięki swej ofiarnej pracy, zdobywa sobie mir wśród członkiń wszystkich kół powiatowych i terenowych.

Dr. Niewiarski Szymon

Od dwudziestu lat pracownik firmy „Allart i Rousseau”. Wysoce wykwalifikowany specjalista był do wybuchu wojny kierownikiem laboratorium fabrycznego. Eksterminacyjna polityka Niemców w stosunku do obywateli polskich pochodzenia żydowskiego, zmusiła ob. Niewiarskiego do ucieczki z Łodzi w 1940 r. Przez blisko trzy lata ukrywał się u przyjaciół na Pradze i dopiero zdobycie Pragi przez Wojska Radzieckie i Polskie przyniosły mu wolność. W przeddzień odzyskania wolności bomba trafiła w dom w którym przebywał raniąc go ciężko.

Zaraz jednak po ustąpieniu Niemców z Łodzi przybył nie zwlekając do fabryki. Z ręką w gipsie wyczerpany długoletnim głodem i niedostatkiem stanął do pracy. Był kilkakrotnie wysuwany przez robotników na stanowisko kierownicze. Obecnie pełni funkcję dyrektora technicznego.

Wyśmienity fachowiec, znany z badań naukowych i osiągnięć praktycznych cieszy się zaufaniem i szacunkiem załogi fabrycznej. Dzięki jego inicjatywie zmontowanych zostanie w bieżącym roku 6 nowych maszyn pralniczych — lewiatanów, co pozwoli na 3-krotne zwiększenie obecnej produkcji (ok. 1.000 kg. pranej wełny). Na terenie zakładów, które Niemcy w straszny sposób zdewastowali (trzy czwarte parku maszynowego wywiezione lub zniszczone) — przyczynia się w poważnej mierze do coraz sprawniejszego funkcjonowania całego technicznego aparatu produkcyjnego.

Ob. Niewiarzski został przez dyrekcję przedstawiony do odznaczenia za oddaną i pełną poświęcenia pracę.

Z. S.

MARIA MIKOŁAJCZYKOWA

Maria Mikołajczykowa — znają ją wszystkie członkinie Ligi Kobiet w Łodzi. Niezmordowana i niestrudzona organizatorka. Dzień jej wypełniony jest pracą od świtu do wieczora. Jest przewodniczącą wojewódzkiego grodzkiego Zarządu S.O.L.K.

Co dzień spotykamy ją w fabrykach łódzkich, gdzie tworzy nowe koła fabryczne Ligi Kobiet, obsługuje istniejące już koła referatami i pogadankami, wizytuje i kontroluje działalność i rozwój prac wśród członkiń koła.

Cokolwiek się robi w Łodze spotkamy ją zawsze przy każdej pracy — ma czas na wszystko co jest związane z działalnością społeczną — nie ma czasu dla siebie.

Choć ma dom i rodzinę cały swój czas oddaje pracy w organizacji kobiecej. Córka Sybiraka, a wnuczka powstańca z tradycji rodzinnej wyniosła zainteresowanie losami ogółu. Życie jej nie było łatwe. Ciężka, długie lata trwająca praca, by móc wychować i wykształcić syna i pomóc w utrzymaniu domu. W roku 1934 za-



czyna pracować na terenie spółdzielczym. W 1938 zostaje przewodniczącą koła kobiet Ligi Kooperatystek dzielnicy Chojny.

Rok 1939. Łódź zajęta przez Niemców. — Maria Mikołajczykowa aktywnie pracuje jako członek Komitetu Obywatelskiego niosąc pomoc jeńcom i więźniom i współdziałając w uprowadzeniu rannych polskich żołnierzy ze szpitali. Znajomość ludzi i posiadane kontakty umożliwiają jej ratowanie wielu Polaków od wywózki do Niemiec i arbeitsamtu.

W 1944 roku Niemcy zapędzają ją do pracy w fabryce. Pracuje w strasznych warunkach i dopiero ciężka choroba uwalnia ją od obowiązku pracy.

W roku 1945 po uwolnieniu Łodzi od wroga kieruje się znów do pracy społecznej i politycznej. Staje do pracy nad organizowaniem ruchu kobiecego w naszym mieście stając się szybko jedną ze znanych i cenionych działaczek tego ruchu.

JAN BIENIAS

Od 1931 roku pracownik firmy Allart Rousseau. Dostał się tutaj po daremnych poszukiwaniach pracy w kryzysowych latach 1930 r. jako zwykły robotnik w zgrzeblarni, aczkolwiek już wtedy miał przeszkolenie ślusarza. Nie były to jednak czasy, gdy można było przebierać...

Po roku pracy u Allarta awansuje na starszego robotnika i do wybuchu wojny pełni faktycznie funkcje podmajstrzego. Za czasów okupacji pełni niewolniczą pracę w ślusarni, zapędzony tam przez Niemców. Natychmiast po oswobodzeniu Łodzi przystępuje wraz z towarzyszami Bojanowskim, Grzesiorzewskim, Gierańczykiem, Wasilewskim i in. do odbudowy zniszczonej przez Niemców pralni, będącej wyjściowym punktem produkcji wełny czesankowej. Już wkrótce zostaje wysunięty na kierownika zgrzeblarni włókna sztucznego i pełni te funkcje po dzień dzisiejszy ku zadowoleniu dyrekcji i załogi fabrycznej.

Braki techniczne odczuwane na oddziale naprowadziły tow. Bieniasa na drogę wynalazczości i racjonalizacji: Na zgrzeblarkach, cingarkach i czesarkach znajdują się skórzane pasy skórzane na których biegnie włókno. Pasy te darły się często i stanowiły po tym tylko szmelc. Tow. Bienias wpadł na pomysł wykorzystywania nieużytecznych dotąd skrawków. Skraca je, lepi i przy niewielkiej zmianie w maszynie stosuje ponownie w produkcji. W ten sposób uruchomił kilkanaście maszyn, które skazane byłyby w przeciwnym wypadku na postój.

Wynalazczość i aktywny stosunek do zagadnień produkcji pozwalają tow. Bieniasowi na osiągnięcie przez jego oddział 120-130 procent planu przeciętnie. Ostatnio przedstawiony został przez dyrekcję do odznaczenia.

NASZYCH DNI

WETERANI PRACY

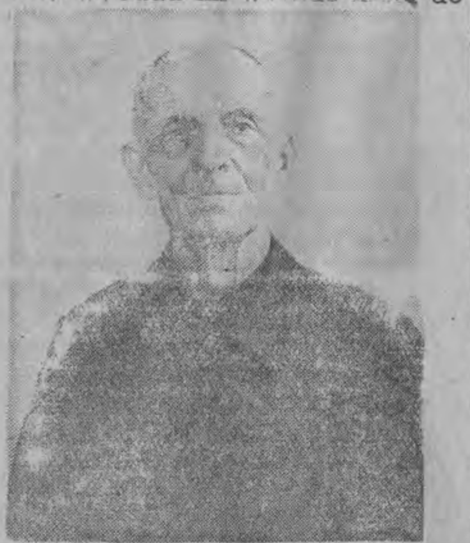
W załodze robotniczej „Union Textil" można znaleźć wielu przodowników pracy. Rada Zakładowa jest w kłopocie gdy wypada im wybrać kilku do odznaczeń. Na specjalne **wyróżnienie** zasługują starzy robotnicy którzy pamiętają lata pracy dla fabrykantów i **rozumieją jak** powinni pracować dla **Polski Ludowej.**

Ob. Kopczyński Józef, rymarz, ma **77 lat. 55 lat pracuje w** tej **firmie. Chociaż bezpartyjny,** jednakże robociarz **łódzki, więc z żarem** opowiada o wypadkach **łódzkich** 1905 roku. „Przeno**siłem wówczas broń** rewolucjonistom **w workach wraz z** węglem" — mówi **z dumą.**

Ale nie to charakteryzuje ob. Kop**czyńskiego. Praca** jest podstawą jego **całego życia.** Swój zawód wykonywuje nie tylko z konieczności ale i z zamiłowania. Do dnia dzisiejszego zgrzybiały robociarz jest wzorem dla wszystkich pracujących. Chorowity i słaby nie przepuszcza jednego dnia pracy. Gdy pytam, dlaczego nie korzysta z przysługującej mu emerytury, odpowiada poprostu: „Przykro będzie nie pracować. Myślałem, że uda mi się do samej śmierci w fabryce pozostać.Ale dzieci namawiają, kierownictwo fabryki też i chyba ulegnę". Był bardzo wzruszony i łzy miał w oczach na samą myśl rozstania z warsztatem. Pociesza się tym, że wyuczył młodych i jeden bardzo zdolny napewno go zastąpi. „Zajrzę tu od czasu do czasu, by spojrzeć, jak to oni robią, czy mnie godnie zastępują".

Ob. Kopczyński Józef po pierwszym maja przejdzie na emeryture jako wysłużony weteran pracy. Tow. Nowak, kierownik personalny gorąco się interesuje starszym i najlepszym robotnikiem, firmy i napewno odpowiednio do jego zasług będzie wynagrodzony.

Młodym z „Union Textil" niechaj służy przykładem.



Kopczynski Józef



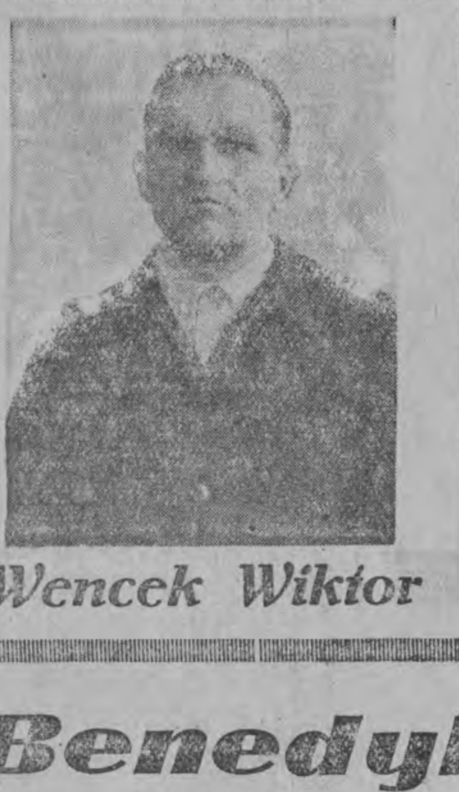
Br. Wieczorkowski

Tow. Świerczyński Józef, członek PPS ma lat 63. 27 lat bezustannie pracuje w firmie „Union Textil". Długoletni sympatyk PPS-u wychował dzieci na aktywnych członków Polskiej Partii Socjalistycznej z których jest bardzo dumny. Mając 63 lata jest wzorem dla młodych. Plan produkcji wykouje stale ponad **normę 130—140 procent.**

Ofiarną i sumienną pracą wykazuje, że doskonale rozumie obowiązki członka Partii robotniczej. Tow. Świerczyński wiernie służy Ojczyźnie i swojej Partii.



Świerczynski Józef



Wencek Wiktor

Tow. Wencek Wiktor, długoletni działacz robotniczy, obecnie członek PPR-u pracuje w „Union Textil" 23 lata. Z obowiązku członka Polskiej Partii Robotniczej wywiązuje się przede wszystkim na odcinku produkcji. Plan pracy tak somo jak i jego towarzysz z bratniej Partii wykonuje ponad normę 130—140 procent.

Towarzysze Świerczyński i Wencek jak również ob. Kopczyński zgłosili się do pracy wpierwszych dniach uruchomienia frabryki.

Młódzi z „Union Textil" mają się na kim wzorować. B.

Władysław Wilk

Wilk Władysław, tkacz w fabryce „Horaka" od 18 lat **wyrabia systematycznie 30—40 procent** ponad normę.



Urodził się on w 1886 r. we wsi Górki Duże w powiecie łódzkim. Chłop z pochodzenia przeszedł jeszcze jako młody człowiek do pracy w wielkim przemyśle. Sam skończył zaledwie szkołę powszechną, ale wykształcił swoje dzieci. Syna utracił w kampanii 1939 r.

— Pracuje się jak można — mówi skromnie.

Takich jak tow. Władysław Wilk — skromnych, rzetelnie i ofiarnie pracujących jest wielu w fabrykach łódzkich. Oni to decydują o sukcesach naszego przemysłu, choć nie wiele lubią mówić o sobie. Procenty wykonanej normy — oto ich legitymacja spełnionego obowiązku obywatelskiego.

Benedykt Witer

Tow. Benedykt Witer, kierownik biura personalnego firmy „Schweikert", młody członek Polskiej Partii Socjalistycznej jest gorącym orędownikiem jednolitego frontu. W fabryce znany jest jako niestrudzony pracownik. Intensywna jego praca nie ogranicza się tylko do działu personalnego. Tow. Witer przyczynił się do znacznego wzrostu swej organizacji. Jest duszą organizacji młodzieżowych, pomaga wiązać serdeczne nici łączące ZWM. i OM. TUR.

Dzięki współpracy kół PPS. i PPR. w wielu praktycznych sprawach udało się polepszyć warunki pracy i bytu robotników firmy „Schweikert".

W dniu 1-go maja cała załoga robotnicza firmy, wszyscy ci, którzy biorą udział w manifestacji, jak jedna wielka rodzina spożywać będą świąteczny obiad w nowozbudowanej stołówce, w jasnej sali przy dźwiękach muzyki. Dla osoby niezwiązanej ze sprawami jest to może sprawa niewielka, nie zasługująca na wzmiankę. Ale każdy robotnik wie ile trzeba było włożyć pracy w taką rzecz. Wie także, że możliwym to się stało dzięki ofiarnej pracy towarzysza Witera i takich jak on towarzyszy z obu bratnich Partyj, Polskiej Partii Robotniczej i Polskiej Partii Socjalistycznej. B.



Inż. PAWEŁ PRINDISZ

Inż. Paweł Prindisz znany jest nie od dziś w kołach techników, jako jeden z najlepszych podaj specjalistów — przędzalników w Polsce.

Przed wojną pracował jako dyrektor przędzalni u Scheiblera i Grohmana, prowadząc jednocześnie samodzielne badania naukowe, których i dziś nie zaprzestał.

W pierwszym roku okupacji zostaje aresztowany przez Niemców i wywieziony do Oświęcimia. Niezbyt silnej konstrukcji fizycznej, człowiek już nie pierwszej młodości, przetrwał cudem prawie okres hitlerowskiej kaźni. Oswobodzony w maju 1945-go roku, natychmiast przyjechał do Łodzi i zgłosił się do pracy. Został wysunięty na stanowisko dyrektora technicznego i jako taki przyczynił się w znacznej mierze do szybkiej odbudowy fabryki. Uruchomienie setek zdewastowanych krosien i wrzecienic. — jest jego niewątpliwą zasługą.

Poza swą funkcją w fabryce jest ekspertem przędzalniczym w Centralnym Zarządzie Przemysłu Włókienniczego.

Oddany duszą i ciałem sprawie swego zawodu pracuje mimo ogromnego wyczerpania fizycznego, spowodowanego latami obozu — po kilkanaście godzin na dobę.

Inż. Prindisz cieszy się mirem wśród polskiej inteligencji technicznej i prawdziwym szacunkiem załogi fabrycznej.

...„W szeregach naszej Partii nie ma miejsca dla ludzi łatwego i wygodnego życia i lekkiej pracy. Tacy ludzie nie zbudowaliby nowej Polski i nowego życia. My zaś, jako partia, ten właśnie cel postawiliśmy przed sobą. Chcemy budować i budujemy nowe życie. Chcemy w nowej Polsce zlikwidować do końca to wszystko, co w starej Polsce było zmurszałe i złe, szkodliwe i krzywdzące".

Tow. Wiesław

POETA WALKI i CZYNU

W dniu dzisiejszym, w dniu Święta Pracy, Łódź robotnicza wręczy Broniewskiemu, swemu poecie nagrodę literacką, jako piewcy, towarzyszowi i bezkompromisowemu bojownikowi o prawa i ideały człowieka pracy, który w swym zrywie osiągnął i osiąga to, o czym marzyły i do czego dążyły całe pokolenia bojowników proletariackich.

Termin wręczenia nagrody został ustalony na dzień 1 maja, aby tym mocniej zadokumentować towydarzenie w życiu robotniczej Łodzi, która tę nagrodę ufundowała oraz by związać to życie z życiem i dążeniami poety jeszcze silniejszymi i trwalszymi więzami w umiłowaniu wspólnej idei i wspólnych dążeń do niej.

Broniewski nie jest tylko piewcą i chwalcą idei proletariackiej, lecz przede wszystkim jest niezłomnym bojownikiem rewolucyjnym o nowy ład społeczny, jest wyrazicielem (nie papierowym) idei świata pracy, bojownikiem, który porywa za sobą masy, lecz nie te zjełczałe w ustroju burżuazyjno-kapitalistycznym, ale te, które bez ustanku zakładały protesty i wzniecały bunty przeciwko wyzyskowi, zakłamaniu i wstecznictwu.

Broniewski całą swoją wiarę w lepszą przyszłość włożył w walkę i czyn, wyzwalające świat pracy z pęt kapitalistycznego ustroju, i jest prekursorem nowych wartości społecznych oraz praw człowieka do tego co najwyraźniej określa jego stanowisko w świecie.

Sprawy proletariatu szeroką falą, już od dawna wtargnęły do literatury światowej i polskiej, lecz w swoich początkach spowodowały szereg nieporozumień, zatargów i uprzedzeń, które w czasach dzisiejszych stały się przebrzmiałym echem. Broniewski przystępując do sformułowania też polskiej literatury proletariackiej, określił ją najlepiej i najwłaściwiej, mówiąc: „Rozbudzenie proletariatu jest dziełem rewolucyjnych organizacji proletariackich, one też prowadzą go do boju. Poezja proletariacka nie poprzedza rozbudzenia sił proletariackich, ale jest wynikiem rozbudzenia się proletariatu i wynikiem jego politycznej walki. I pod tym względem poeci proletariaccy nie łudzą się bynajmniej co do swej roli i nie przeceniają swych możliwości. Poezja proletariacka jest poezją awangardy, poezją czołowych zastępów proletariatu. Panowanie nad życiem, rozszerzanie o i spotęgowanie do tych granic, które zakreśla geniusz ludzki i ustokrotnione maszyną ramię człowieka — oto cele, ku którym wraz z milionową masą zmierza poezja proletariacka, natchniona logiką czynów, sięgających po świat warstw proletariackich. Poeci tego wyzwalającego się świata, tworzą nie dla proletariatu, ale jako proletariat. Praca ich jest wyrazem życia, a nie jego powiedzią.

Tym postulatom Broniewski jest wierny do dnia dzisiejszego i zdaje sobie wyraźnie sprawę, że proletariat od swych pisarzy wymaga nie tylko solidarności w jego odczuwaniach, lecz przede wszystkim aktywnego udziału w realizowaniu wizji przyszłej rzeczywistości społecznej, w tym świecie, nad którym raz po raz zawisają chmury kapitalistycznych imperializmów.

Broniewski, żyjąc w tym świecie, jest niezwykle czuły na przemoc i krzywdę, jakiej doznaje proletariat i stając czynnie do walki o prawa ludzkie, tworzy „wiersze-dynamit" jak je określił Zawodziński — „wiersze proste w swym składzie i jak on kruszące. Zwięzłe, równie jak proste, sugestywne bezpośrednią szczerością patosu — wspaniały gniew bojownika i umiławonie jasnych dlań celów".

Ton i szczerość wyrazu poezji Broniewskiego wraz z jego skrystalizowanym stanowiskiem dlatego w tak bardzoemocjonalny sposób trafiają do serc czytelników, że grają przede wszystkim na strunach uczucia i że w jasny sposób dają wyraz w dążeniu człowieka, miłującego sprawiedliwość i wolność do osiągnięcia tych marzeń. Nawet w lirykach i wierszach zaprawionych groteską kładą się te same akcenty, co w wierszach społecznych.

Tak ukształtowany Poeta staje przed nami w dniu dzisiejszym. Gdy w wierszu swoim Mannlicher powiada:

„Nie głaskało mnie życie po głowie,
nie spijałem ptasiego mleka, —
no i dobrze, no i na zdrowie:
tak wyrasta się na człowieka".

to ta szczera i bezpośrednia wypowiedź ilustruje nam nie tylko proces kształtowania się charakteru Poety, lecz i procesy tworzenia się jego światopoglądu i jego stanowiska do zagadnień życia ludzkiego, którym daje wyraz w całej swej twórczości.

Broniewski jest poetą walki i czynu i to przebija prawie we wszystkich jego utworach od najwcześniejszego okresu.

Jeśli ta młodzież była „chmurna i górna", jeśli była pełna zwichrzeń, uniesień i marzeń, to nie na sposób romantyczny, lecz w rzeczywisty i twardy, na sposób, w którym „urasta się na człowieka".

Niejeden artysta niekiedy przez całe życie swoje, pasując się z losem, poszukuje wyrazu dla swego tworzywa, wodzi się z tym losem za bary, załamuje się i upada lecz mimo wszystko jakżeż często z tej walki wychodzi z pustymi rękami, — Broniewski od samego zarania w swych walkach i dążeniach staje na mocnym, trwałym i realnym gruncie: od samego zarania jest tak skrystalizowany, że porażki w sensie poszukiwań ideologicznego wyrazu nie doznaje. Nawet w najtrudniejszych okresach życia nawet w okresach katastrof, które przyżywa czy to indywidualnie, czy też z całym narodem. Nie zmienia oręża. Nieugięty i konsekwentny. Wiedziony nieomylnym instynktem czy rozumem wybrał dla siebie stanowisko i broń najwłaściwsze.

Od czego zależy ta nieomylność, moc i siła wytrwania — trudno odpowiedzieć. Mam wrażenie, że nie tylko od łaski losu, lecz przede wszystkim od charakteru, który kształtował się w ogniu walki klasy robotniczej, po której się opowiedział.

Kazimierz Truchanowski

Władysław Broniewski

ŁÓDŹ

Ciąży sercu troska i pieśń,
troskę w sercu ukryj i nieś,
pieśń jak kamień podnieś i rzuć.
W dymach czarnych budzi się Łódź.

Wyją syreny, wyją co rano,
grożą pięściami rude kominy,
w cegłach czerwonych dzień nasz jest raną,
noc jest przelaną kroplą jodyny.
Niechaj ta kropla dzień nasz upalny
czarnym — po brzegi — gniewem napełni, —
staną warsztaty, staną przędzalnie,
śmierć się wysnuje z motków bawełny...

Troska iskrą w sercu się tli,
wiele w sercu ognia i krwi, —
dymem czarnym musi się snuć
pieśń, nim iskrą padnie na Łódź.

Z ognia i ze krwi robi się złoto,
w kasach pękatych skaczą papiery,
warczą warsztaty prędką robotą,
tuczą się Łodzią tłuste Scheiblery.
Im — tylko radość z naszej niedoli,
nam — na ulicach końskie kopyta, —
chmura gradowa ciągnie powoli,
stanie w piorunach Rzeczpospolita.

Ciąży sercu wola i moc,
rozpal iskrę, ciśnij ją w noc,
powiew gniewny wciągnij do płuc,—
jutro inna zbudzi się Łódź.

Iskra przyniesie wieść ze stolicy,
staną warsztaty manufaktury,
pójdzie Piotrkowską tłum—robotnicy,
ptaki czerwone fruną do góry!
Silnym i śmiałym, któż nam zagrodzi
drogę, co dzisiaj taka już bliska?
Raduj się serce pieśnią dla Łodzi,
gniewną, wydartą z gardła konfiskat.

Jan Cyganek

1 Maja w partyzantce

Był to 1944 rok. Do oddziału z Meliny, przychodzi por. Józek i pyta: „co robimy 1 Maja, czy defilada w lesie, czy też zadamy cios frycom, by przypomniało im się nasze Święto Robotnicze. Poczem dodał: Ja uważam, że to drugie będzie lepsze. Dziś mamy 30 kwietnia. Kto jutro w biały dzień idzie ze mną na robotę, by pokazać frycom, że Polska żyje, że Armia Ludowa walczy o Polskę Ludową."

Serce napełniła mi duma, gdy zauważyłem, że cały oddział partyzancki imienia „Bema" wystąpił o jeden krok wprzód na to hasło. Myślałem sobie wówczas, „jutro cios zadamy, a za rok będziemy manifestować na ulicach miast, po których hula dziś jeszcze buta niemiecka".

Z niecierpliwością czekają chłopcy następnego dnia.

Nareszcie przyszedł upragniony przez wszystkich 1 Maj. Chłopcy gotowi. Krótkie baczność! Oddział marsz!

W biały jasny dzień wpadamy jak huragan do wsi Garnek pow. Radom-Radomsko. Granaty w ruchu, wtórują bione przez wszystkich pepesze.

Po krótkiej walce, posterunek Wermachtu zlikwidowany. Zdobyto 3 c. k. m., 5 r. k. m. 17 k. b., 7 bergierów i po ziemi walają się martwe ciała hitlerowców.

Po potyczce zbiórka.

Okazało się, że z walki wszyscy wyszli cało, jedynie 32 grabieżców hitlerowskich leży zabitych. W międzyczasie otoczyła nas miejscowa ludność. Mówią oni: „Aż lżej na sercu, gdy widzi się Polskich Żołnierzy". Rumiane panienki uśmiechają się z ukosa. Rade, abyśmy na dłużej zostali. Następuje jednak krótka komenda i zapowiedź szybkiego odmarszu, gdyż mamy jeszcze drugie zadanie, boć to przecież 1 Maj. Trzeba jeszcze wysadzić pociąg w biały dzień aby frycom przypomnieć, że na zbroczonej ziemi ojczystej walczymy o Polskę Ludową. Po krótkim odpoczynku i śniadaniu urządzonym przez miejscowych chłopów, dziewczęta ze łzami w oczach żegnają oddalający się oddział. Nogi bolą, lecz nikt o tym nie mówi, bo wiemy, że to 1 Maja. Szaszka mówi: „jak robota, to robota". Susami dopadamy toru kolejowego. Za późno wysadzać minami. Starczy kul dla morderców hitlerowskich. Znów krótka komenda i wszystko gotowe do walki. Pociąg staje, gdyż ma przecięte semafory.

Jadą na urlop niemieccy junkrzy z dalekiej Ukrainy, ze śmiechem i chichotem, a tu por. Józek — Ogniaaaa!!! Ze wszystkich rodzai broni posypał się grad kul w tych, którzy przyszli na ziemie nasze, by zlać je krwią Polaków. Po krótkiej walce zostają wybici wszyscy junkrzy. Dwóch naszych zginęło śmiercią bohaterską.

Pogrzebaliśmy ich po żołniersku. Krótkie przemówienia por. Józka, salwa honorowa i odmarsz. Wracaliśmy zmęczeni i strudzeni, choć nie wszyscy, ale ze śpiewem bojowych pierwszo majowych pieśni. We wsiach przez które maszerowaliśmy, chłopi z dumą spoglądali na tych, którzy Polsce i Narodowi niosą wolność. 1 Maj był i pozostał dniem walki. Wczoraj demonstrowaliśmy kulami automatów partyzanckich, dziś demonstrować będziemy na ulicach miast naszych zdobycze Polski Ludowej.

Niech żyje braterstwo inteligencji z ludem!

Jan Rychter i dynamit

W rocznicę wyzwolenia Śląska, górnik Bomba opowiedział mi następujące fakty, o których autentyczności mógł przysięgać.

W kopalni „Polska" Niemiec Rychter (zaznaczam, że nazwiska cytuję z pamięci, więc o ich dosłowne brzmienie proszę nie mieć do mnie pretensji) rozkazał przodownikowi ostatniej szychty zwieźć na dół znaczną ilość naboi dynamitowych. Naboje te normalnie służą do rozsadzania pokładów węgla. Działo to się dnia 27 stycznia 1945 r. rano. Przodownik Brzechwa zawołał swojego pomocnika.

„Dymaj szybko na górę i powiedz maszyniście, że jak Rychter będzie wjeżdżał w górę, o czym go zawiadomię czterokrotnym dzwonkiem, to ma windę podciągnąć pod sam szczyt wieży i, żeby ją tam odpowiednio długo potrzymał. Może uda się nie przywieźć na dół dynamitu".

Tak się też stało. Zastępca Brzechwy jeszcze nigdy tak szybko nie wdrapał się po stromej drabce zapasowego szybu. Zdążył uprzedzić maszynistę pepesiaka jeszcze z 1905 r.

Rychter oczekiwał na nadejście materiałów wybuchowych przez pół godziny, godzinę, wreszcie nerwy go poniosły. Sam wsiadł do windy i pomknął w górę.

Jakież było jego zdziwienie, gdy nie stanął u wylotu szybu, lecz tym samym „cugiem" podjechał aż pod sam szczyt wieży wyciągowej.

Minęło jeszcze trzy kwadranse zanim brzuchaty piwosz potrafił zleźć po kratownicy wieży. Tymczasem huk dział był coraz to bliższy. Herr Richter machnął ręką i nie czekając, aż na dół zjedzie zamówiony przez niego dynamit, który w tym przypadku nie miał służyć dla celów pokojowych, lecz dla wysadzenia kopalni, siadł do oczekującego samochodu i zwiał do Vaterlandu. Dojechał tylko do Zabrza, gdyż prawie cały Górny Śląsk był już w tym czasie otoczony przez wojska radzieckie.

Kopalnia została ocalona dzięki przemyślności polskiego górnika, który zaryzykował własną skórę, żeby uchronić swój własny warsztat pracy od zniszczenia. Jeśliby Herr Rychter nie wsiadł do samochodu i miałby choć 15 minut czasu, nie tylko wykonałby swój zamiar — wysadzenia kopalni, ale ci wszyscy, którzy by tę „zbożną" pracę sabotowali, nie widzieliby wschodzącego nazajutrz słońca.

Plany „L" i „R"

To jest tylko jeden z licznych przypadków, bo około 18 stycznia 1945 przystąpili Niemcy do wykonania tajemnego planu ewakuacyjnego przemysłu węglowego, który składał się z dwóch części — „L" i „R".

Pierwszy polegał na demontażu części maszyn kopalń i elektrowni, który by unieruchomił Zagłębie Węglowe na krótki okres czasu na ewentualny okres przejściowy. Drugi plan polegał na przygotowaniu wszystkiego, co nadawałoby się do ewakuacji (nawet ludzi). Plan był przemyślany tak dalece, że władze niemieckie przez swych zaufanych oznaczały specjalnymi kolorami farby te maszyny, które miały być wywiezione z wszystkich kopalń.

Ale na nieszczęście dla Niemców, fragmenty tego planu przedostały się do wiadomości tajnych polskich Rad Zakładowych, które w tym czasie rekrutowały się przede wszystkim z peperowców. 20 stycznia 1945 „oberdrań" Górnego Śląska z niemiecka zwany Gauleiter Bracht wydał rozkaz demontażu wszystkich części maszyn, pakowania ich w skrzynie i natychmiastowej wywózki do Niemiec.

Dzieło polskiego robotnika i inżyniera

Dziwnym **zbiegiem** okoliczności praca **w związku z wykonaniem** niemieckiego **rozkazu** szła bardzo wolno. Wprawdzie, w obawie przed śmiercią **maszyny tu i ówdzie** demontowano, ale **znów dziwnym** zbiegiem okoliczności skrzynie te pozostawały na miejscu. Tymczasem z godziny na godzinę, coraz to bliżej i bliżej, było słychać huk dział.

Niemcy zaprzestali marzeń o demontażu maszyn, a tym bardziej o ich ewakuacji.

Robotnicy wygrali wojnę z Niemcami o zachowanie warsztatu pracy.

* * *

Przytoczyliśmy przykład Górnego Śląska, jako najbardziej typowy, bo także i gdzie indziej w szczególności i w Łodzi trwała walka ludu pracującego o zachowanie tego, co w przyszłości miało dać im chleb oraz przyczynić się do ugruntowania rozwoju gospodarczego Polski.

To był pierwszy etap — zwycięska walka o warsztat pracy.

Przemysł węglowy rusza

Oto treść raportu z dnia 17 lutego 1945 r., wysłanego przez obecnego naczelnego dyrektora technicznego Centralnego Zarządu Przemysłu Węglowego, inż. Bolesława Krupińskiego:

„Większość kopalń dąbrowskich, krakowskich, katowickich i chorzowskich uruchomiono. Za Dębieńskiem front. Rybnik niedostępny. W marcu wydobycie osiągnie 25 tysięcy ton dziennie. Wszystkie kopalnie, dostępne dla nas, będą uruchomione".

W marcu rzeczywiście wydobycie osiągnęło 25 tysięcy ton dziennie, a wszystkie kopalnie, koksownie i elektrownie były czynne.

Minął rok...

Minął rok.

Dla porównania wysiłku polskiego robotnika, który został dokonany w tym okresie czasu, możemy przytoczyć cyfry. Nie sfingowane cyfry danych niemieckich, lecz prawdziwe cyfry, które napróżno stara się podważyć szeptana propaganda tych wszystkich, którzy nienawidzą nowej polskiej rzeczywistości.

Wystarczy nam porównanie danych produkcyjnych z 1938 roku, a więc roku najwyższej koniunktury, a wskaźnikami produkcji i raportami poszczególnych Centralnych Zarządów choćby ze stycznia b. r., kiedy to produkcja nie osiągnęła jeszcze najwyższego poziomu, jak to miało miejsce w marcu.

Wystarczą nam jednak i te dane.

A więc zaczynamy. —

Przeciętne miesięczne wydobycie węgla wynosiło w 1938 r. — 3,175 tys. ton, w grudniu 1945 r. — 2,919 tys. ton; w styczniu 1946 r. — 3,600 tys. ton. Odpowiednio produkcja koksu: 194 tys. ton, 177 tys. ton i 208 tys. ton. W tym więc przypadku na zdewastowanych przez okupanta kopalniach już przekroczyliśmy o 20 procent (w stosunku rocznym) produkcję i wydobycie przedwojenne.

Podobnie przedstawia się sytuacja przy produkcji surówki martinowskiej i odlewniczej. W 1938 r. produkowaliśmy jej 51 tys. ton miesięcznie, w styczniu b. r. — 52 tys. ton.

Przemysł cynkowy prawie że dosięga poziomu przedwojennego. Nasz „rekordzista" — przemysł metalowy podniósł swoją produkcję w grudniu 1945, jeśli chodzi o budowę lokomotyw — o 610 procent (tak jest, powtarzamy: słownie — sześćset dziesięć procent), a wagonów o 914 procent. I to tylko na razie, gdyż w końcu bieżącego roku Wrocławska Fabryka Wagonów dojdzie do produkcji 12 tysięcy wagonów rocznie, a tylko jeden zakład budujący parowozy — H. Cegielski w Poznaniu — do 27 sztuk miesięcznie. W tym przypadku nie warto nawet mówić o procentach, gdyż szłyby one w tysiące. Wystarczą same cyfry bezwzględne.

Elektryczności mamy dość

Polski przemysł energetyczny, jeden z najbardziej kluczowych, w obecnej chwili przoduje prawie wszystkim gałęziom wytwórczości naszego kraju.

Przed wojną wytwarzaliśmy 144 miliony KWh (kilowatów) energii elektrycznej, w grudniu ubiegłego roku już 290 milionów KWh, a w następnym miesiącu cyfrę tę przekroczyliśmy więcej niż podwójnie, osiągając w ciągu stycznia produkcję wynoszącą 658 milionów kilowatów.

Doprowadzić nasz przemysł energetyczny do takiego stanu rozwoju nie było sprawą łatwą, nie stało się to samo przez się. Jakiego trzeba było wysiłku niech nam to oświetli jeden przykład. — Przykład Dolnego Śląska.

Tam bowiem rzeczywiście trzeba było zaczynać od początku. Do uruchomienia elektrowni dolno-śląskich przystąpiło w czerwcu 1945 r. 15 (tak jest: piętnastu) Polaków. Potem do tych pierwszych pionierów dołączyli się dalsi. Nie dysponowali oni ani samochodami, ani odpowiednimi narzędziami dla instalacji sieci. Najbardziej luksusowym środkiem lokomocji, poza własnymi nogami były chłopskie furmanki. Praca montera, inżyniera, czy robotnika była naprawdę ofiarna, ale jej rezultaty przewyższyły nadzieje.

Odbudowano już i uruchomiono 5 wielkich elektrowni. Dzięki przebudowie niektórych siłowni np. w Łozie, uzyskana moc jest dwukrotnie większa niż przed wojną. Zainstalowane zostały nanowo **1.800 km.** sieci wysokiego napięcia, co stanowi odbudowę 28 procent zniszczeń wojennych. Pozatym przeprowadzono dwie linie wysokiego napięcia. Jedna z nich długości 200 km z Wałbrzycha do Wrocławia zasila w energię elektryczną tak konieczną dla naszej gospodarki Państwową Fabrykę Wagonów we Wrocławiu.

Dokonaliśmy wielkiego dzieła

Przedstawione przez nas wyniki pracy są naturalnie jednym ze szczytowych osiągnięć, jakie lud polski potrafił z siebie dać. Jednakże i inne dziedziny życia gospodarczego Polski choć nie mogą się poszczycić przekroczeniem planu o 50, o 100 czy o 700 proc., jednak coraz to bardziej zbliżają się do tak wymarzonej przez każdego dyrektora każdej fabryki, magicznej cyfry „100", która oznacza wyrównanie poziomu przedwojennego.

Cyfry te nabierają tym większej wymowy, gdy zważymy, że zniszczenia polskiego przemysłu w cyfrach bezwzględnych są jedne z największych w świecie, w cyfrach zaś względnych największe. Przemysł włókienniczy na terenach Polski sprzed 1939 roku stracił jedynie w maszynach ponad 700 milionów złotych w złocie. Suma zaś szkód, jakie poniósł nasz kraj w okresie „radosnej twórczości" okupanta na naszych ziemiach, wynosi ponad 100 miliardów złotych w złocie, t. zn. że w normalnych międzywojennych warunkach należałoby wydać 50-letni budżet polski tylko na wyrównanie strat zadanych wojną.

Wyniki jakie nam obrazują cyfry, są tylko rezultatem świadomej, ofiarnej działalności robotnika, inżyniera i technika, tworzącego nową rzeczywistość Polski dla siebie i dla narodu, są wynikiem pracy gospodarza, gospodarzącego na swoim.

Jarosław Hašek

Przygody dobrego wojaka Szwejka

podczas wojny światowej

(Tłumaczył Paweł Hulka Laskowski — ilustracje wykonał J. M. Szancer)

69)

Spacerowali jeszcze przez chwilę, potem przyłączył się do nich pinczer, którego służąca wzięła na łańcuszek. Wobec Szwejka zachowywał się bardzo poufale i próbował rozedrzeć mu spodnie przynajmniej przy pomocy kagańca. Podskakiwał na Szwejka, ale nagle, jakby wyczuwszy jego złe względem siebie zamiary, przestał skakać, szedł przygnębiony obok niego i spoglądał na obcego człowieka spodełba, jakby chciał rzec: — A więc i mnie czeka to samo?

Znajoma powiedziała mu jeszcze, że wychodzi tu z psem także wieczorami, zawsze o szóstej, że żadnemu praskiemu mężczyźnie nie ufa bo raz umieściła się w gazecie, zgłosił się jakiś ślusarz, oświadczając, że będzie się z nią żenił, wycyganił od niej osiemset koron na jakiś tam wynalazek i przepadł. Na prowincji ludzie są stanowczo uczciwsi Gdyby miała wychodzić za mąż, to tylko za człowieka z prowincji, ale dopiero po wojnie. Wojenne małżeństwa uważa za głupstwo, ponieważ zazwyczaj każda niewiasta zostaje wdową.

Szwejk zapewnił ją uroczyście, że wieczorem przyjdzie, i przyszedł, aby powiedzieć Blahnikowi, że ten pies żre wątrobę, wszystko jedno, jaką.

— Poczęstuję go wołową — postanowił Blahnik,— wziąłem na nią już raz bernardyna fabrykanta Vydry, zwierzątko ogromnie wierne, Jutro przyprowadzę ci psa w porządku.

Blahnik dotrzymał słowa. Gdy Szwejk kończył przedpołudniowe sprzątanie, ozwało się za drzwiami szczeknięcie i Blahnik wciągnął do mieszkania opierającego się pinczera stajennego, który był w tej chwili jeszcze bardziej zjeżony, niż zazwyczaj. Dziko wywracał oczy i spoglądał przed siebie tak ponuro, że przypominał głodnego tygrysa, zamkniętego w klatce, przed którą stoi wypasiony gość ogrodu zoologicznego. Szczękał zębami i warczał, jakby chciał rzec:

— Rozszarpię wszystko i zeżrę.

Przywiązali psa przy stole kuchennym, a Blahnik opowiedział, jak się wszystko odbyło.

— Umyślnie szedłem przy nim, a w papierze niosłem gotowaną wątróbę. Zaczął węszyć i podskakiwać ku mnie. Nie dałem mu nic i szedłem dalej. Koło parku skręciłem w ulicę Bredowa i tam dałem mu pierwszy kawałek. Pożerał wątróbę, nie zatrzymując się, żeby mnie z oczu nie stracić. Skręciłem w ulicę Indrzyską i dałem mu nową porcję. Potem, gdy się nażarł, wziąłem go na łańcuszek i ciągnąłem go przez plac Wacława na Winohrady aż do Wrszowic. Po drodze wyrabiał mój piesek istne cuda. Kiedy przechodziłem przez tor tramwajowy, położył się i ani rusz. Chciał widać, żeby go tramwaj przejechał. Przyniosłem ci też czysty formularzyk rodowodu, który kupiłem u papiernika Fuchsa. Musisz zmajstrować rodowód, Szwejku.

— Rodowód musi być wypisany twoją ręką. Napisz, że pochodzi z Lipska, z psiarni von Bülow. Ojciec Arnhein von Kahlsberg, matka Emma von Trautensdorf po ojcu Siegfriedzie von Busenthal. Ojciec otrzymał pierwszą nagrodę na wystawie pinczerów stajennych w roku tysiąc dziewięćset dwunastym. Matka odznaczona złotym medalem norymberskich stowarzyszeń hodowców psów szlachetnych.

Uspokajał się powoli i tylko od czasu do czasu żałośnie skowyczał.

Szwejk położył przed nim resztę wątroby, otrzymaną od Blahnika. Ale pies odwrócił się od niej i rzucił na obu wściekłe spojrzene, jakby mówił:

— Już raz wpadłem, sami sobie to zeżryjcie.

C. d. n.

Łódź przed 55 laty

Narodziny święta pierwszomajowego w Łodzi

Szesnastogodzinny dzień pracy u Poznańskiego skończył się późnym wieczorem. Długie szeregi robotników poczęły wychodzić z fabrycznej bramy. Głuche dudnienie trepów odzywało się na chodnikach, wysypanych żużlem fabrycznym. Kobiety poprawiały chustki na głowach. Mężczyźni przystawali pod ścianami fabryki, by skręcić machorkę, lub nabić fajkę tytoniem Od lasów Miani powiało świeżym tchnieniem nadchodzącej wiosny.

Krawczyk zapiął kurtkę wysoko pod szyją. Gardło go bolało. Niemoc szła po kościach. Serce tłukło się w piersi jak ptak, zamknięty w klatce.

Nagle ktoś go ujął pod rękę.

— Cóż wam to, towarzyszu? odezwał się głos dźwięczny i przyjemny. — Chorzy jesteście?

Krawczyk spojrzał na obcego. Ach to przecież ten majster farbiarski. To ten młody Julek, co to przybył do fabryki nie wiedzieć skąd. Podał się za majstra farbiarskiego. Zna się na robocie jak jaki inżynier, albo profesor. A farby miesza! Sam stary Brajer puka się w głowę i powiada, że to czary, co ten młody Julek wyrabia.

Ale Krawczyk słyszał o innych jeszcze „czarach" Julka, o czarach, które znane były tylko wtajemniczonym.

*

Julek wziął Krawczyka pod rękę i poszli. Z początku szli milcząc, bo ciżba była na chodnikach okrutna. Wiadomo pół miasta pracowało u Ponańskiego!

Ale potem, potok ludzki rozpływać się począł po bocznych uliczkach i zakamarkach. Znikały przygarbione postacie robotników w ćmie nocnej. Krawczykowi zrobiło się jakoś lżej na sercu, gdy poczuł tę mocną rękę, podtrzymującą go pod ramię. Nie pytał nawet dokąd idą. Julek wie co robi! Trzeba go słuchać! To mądry chłopak! Przyszedł do Łodzi, przystał za robotnika, przystał za majstra. Ale to „majsterstwo" to był tylko wybieg. Znał się Julek na robocie, nie można powiedzieć. Ale u niego robota była inna! U niego co innego świtało w głowie. Szedł od kadzi do kadzi i niby warząchwią miesza, niby farby dobiera, a na ucho do ludzi o tym i owym szepce: Jak to robotnik na świecie dzisiaj już siłą jest wielką, jak to robotnicy łączą się, skupiają w związki, stowarzyszenia i partie, żeby nie chodzić w pojedynkę, żeby łączyć się, jak te witki w opowieści o złych braciach. „Gdy będziemy w kupie, nic nas nie złamie". „Zwyciężymy tych, którzy piją z nas krew". „Zwyciężymy fabrykantów, wyzyskiwaczy pracującego ludu! Nie będiemy pracować jak te bydlęta po szesnaście godzin na dobę. Nie będziemy umierać na chorobę głodową! Będziemy pracować osiem godzin na dobę, by mieć czas i na gazetę i na książkę i na inne rozrywki. Nie będziemy pracować jak bydlęta! Pracę podzielimy tak, by jej starczyło i dla tych braci naszych, którzy nie mają zajęcia!".

Krawczykowi stanęły jak żywe w oczach wszystkie „szepty" Julka. Szedł jak zaczarowany przy boku tego dziwnego człowieka, opiekuna małych i podeptanych. Tego człowieka uczonego, który przywdział bluzę roboczą by nieść nowinę do serc kaszlących i plujących krwią robociarzy.

Za chwilę byli już na Bałutach, w mieszkaniu Julka. Gospodyni wpuściła ich po ciemnych schodach. Zebranych było już około trzydziestu osób. Palili ciężki tytoń. Mała świeca tliła się w misce na stoliku.

Przez chwilę było cicho jak makiem zasiał, potem towarzysz Julian Marchlewski zaczął mówić spokojnym, równym głosem:

— W dniu pierwszym maja, zeszłego roku proletariat, biedota całej Europy, obchodziła swoje święto robotnicze, swoje pierwsze święto majowe.

— Jednak na naszych ulicach nie było czerwonych sztandarów, nie było pochodów, nie było okrzyków i demonstracji. Robotnik łódzki nie pokazał fabrykantom i wyzyskiwaczom swojej siły! Poprostu dla tego, że „wielka nowina" nie nadeszła jeszcze do naszego miasta!

Ale w tym roku, w roku 1891-szym musimy zamanifestować, że jesteśmy. że wiemy, że rozumiemy wszystko! Już nie będą nas wyzyskiwać fabrykanci!

Marchlewski przerwał na chwilę. W izbie natychmiast rozszedł się pogwar wszystkich obecnych. Aleks Szedlich podniósł się, stanął pośrodku izby i zaczął wykrzykiwać.

— Dobra, robimy znowu „zmowę", jak to uczynili ojcowie nasi w roku sześćdziesiątym pierwszym. Potłuczemy na kawałki warsztaty. Wypędzimy fabrykantów. Gdzie był las, niech rośnie dalej las! Precz z fabrykami! Zniszczyć, spalić!"

Marchlewski wstał z krzesła. Zasłonił Szedlichowi usta wąską dłonią i zaśmiał się dobrodusznie.

— Nie, towarzysze, nie powtórzymy błędów ojców naszych. Nie zrobimy „zmowy" dla tłuczenia **maszyn.** Maszyny to nasz chleb! Maszyny **pomogą** właśnie robotnikowi do **zwycięstwa. Maszyny** będą kiedyś własnością **robotnika! Robotnik,** który pracuje przy maszynach, **będzie** panem, będzie korzystał z **ich roboty.** Nie tędy wiedzie nasza droga! My założymy „Związek" wszystkich robotników na świecie, będziemy nauczać naszych braci, jak żyć, jak pracować, jak walczyć i jak ginąć dla wspólnej sprawy. Co nam dziś czynić potrzeba. Musimy zakładać komórki! Niech każdy, kto umie czytać, zbierze przy sobie kilku takich co czytać nie potrafią! Proszę, oto pełen kufer książeczek, w których wszystko wyłożone jest dokładnie, co robotnik wiedzieć powinien. Bracia, towarzysze, podzielimy dziś te książeczki, te karteluszki między siebie i pójdziemy w lud jak dawni, apostołowie Chrystusa! i będziemy nauczać naszych braci, jak mają walczyć o swoje prawa. A przedewszystkim musimy braciom, towarzyszom naszym powiedzieć, że wielki „Związek robotników całego świata' uchwalił żeby w pierwszy dzień wiosny, w pierwszy dzień maja, robotnik wyszedł na ulicę, żeby świętował w tym dniu.

W roku ubiegłym świętowano ten dzień w setkach miast świata. Tylko Łódź przespała swoje święto, bo poprostu nikt jeszcze o nim nie wiedział! Lecz dziś musimy pokazać panom fabrykantom, że wiemy już o co chodzi!

*

Późnym wieczorem Krawczyk wrócił do domu. Przy łojowej świeczce czytał prawie do świtu książeczkę, którą mu wręczył towarzysz Julek Marchlewski. Gdy zaś słońce wzeszło nad horyzontem zadymionego miasta — Krawczyk był już przy swoim warsztacie. O wczorajszej „naradzie" u Julka wiedziała już cała fabryka.

„Staniemy w sobotę! — szło hasło od ucha do ucha. Zatrzymamy robotę Niech nam Poznański dołoży, żeby na chleb wystarczyło! Nie będziemy pracować od świtu do późnej nocy. Hasło ośmiogodzinnego dnia pracy" jak zapowiedź raju na ziemi — poczęło szerzyć się wśród robotników Poznańskiego, którzy harowali ciężko po szesnaście godzin na dobę. Harowali tak ciężko, że połowa ludzi nie wracała na noc do domów, jeno zaraz po skończonym gwizdku kładła się pod warsztatami na spoczynek.

Ileż matek przez cały tydzień nie widziało swoich dzieci, chyba, że który malec sam przyszedł pod fabrykę. Osiem godzin! Osiem godzin!... szło hasło przez zakurzone bawełnianą mgłą sale.

*

Aż nadszedł dzień 1-szy Maja roku 1891. Słońce wschodziło krwawo nad lasami Stoków i Sikawy. Bramy u Poznańskiego były już szeroko otwarte. Ludzie nadchodzili potokami, ze wszystkich kierunków miasta, ale nikt nie wchodził do środka. Ciżba przed fabryką rosła. Broszury, książeczki latały z ręki do ręki. Wokół mówców poczęły się zbierać grupki. Teraz już wszyscy wiedzieli, o co chodzi. Święto pierwszego maja rozpoczęte. Ciekawi tylko byli, ci robociarze, od Poznańskiego, czy, i w innych fabrykach dzieje się podobnie!... Nie wiedzieli, że to oni byli pierwsi w tym mieście sadzy i kominów, w tym mieście zaduchu i turkotu krosien, pierwsi, którzy rozpoczęli święto majowe.

Nagle przed bramą ukazał się stary Poznański. Zmierzył niespokojnymi oczyma i krzyknął:

— Czego chcecie?

— Osiem godzin!, osiem godzin!, — gruchnęło z tłumu jak grzmotem. Podwyżki i osiem godzin pracy!

Poznański uśmiechał się. Stary lis zrozumiał, że „zaraza" przyszła już do jego fabryki. Skulił się, wyciągnął ręce, by tłum się uciszył i powiedział.

— Dobrze, tylko idźcie do roboty.

Teraz nie mam chwili czasu, ale o dwunastej w południe przyjdę do was i porozmawiamy jak ludzie. No a teraz marsz do roboty. Tu „stary" ujął najbliżej stojącego robotnika pod rękę i wepchnął go w bramę. Potem drugiego i trzeciego. Ludzie, ociągając się, pod straszliwym spojrzeniem pana życia i śmierci, poczęli wchodzić kolejno do fabryki.

Poznański zacierał ręce.

*

O dwunastej robotnicy udali się na posiłek. Czekali próżno na Poznańskiego, by z nim otwarcie pogadać. Poznański nie przyszedł. Przysłał zato swego syna, Ignacego, który zaśmiał się robotnikom prosto w oczy i wezwał do powrotu do warsztatów:

— My wiemy, kto was do tego podburzał! Gubernator Miller już nadesłał pomoc. Jeżeli nie wrócicie do roboty, to was zapędzimy nahajkami!

Wówczas Krawczyk, który stał najbliżej fabrykanta, nie wytrzymał, podniósł się na palcach i na odlew trzasnął go pięścią w twarz.

*

Julian Baltazar Józef Marchlewski, twórca łódzkiego „Związku", człowiek który zorganizował pierwsze wystąpienie robotników łódzkich, święto majowe w Łodzi, został wkrótce aresztowany. Udało mu się jednak zbiec z carskiego więzienia. Nie był już potem majstrem fabrycznym. Stał się organizatorem klasy robotniczej do walki o lepsze jutro. Napisał szereg doskonałych książek i przeszedł do historii ruchu robotniczego, jako jeden z najszlachetniejszych bojowników za sprawę wyzyskiwanych i uciemiężonych.

*

W roku następnym, 1892 — Łódź obchodziła już inaczej swe święto pierwszomajowe. Była wtedy słoneczna niedziela. Robotnik łódzki rzucił pracę świąteczną, do której go zmuszali fabrykanci. Robotnik wyszedł na pola, do lasów, na majówki, na wiece pod gołym niebem. Do późnej nocy rozbrzmiewały Mania, Wólka Bałuty i Radogoszcz pieśniami robotniczymi. Miasto wylepione było odezwami. Tysiące broszur znalazło się w ręku robotnika, który zdecydowanie wystąpił do walki o lepszą przyszłość.

H. RUD.

Wł. Broniewski

Na śmierć rewolucjonisty

A z tej celi pustej i chłodnej
trzeba będzie niedługo odejść,
jeszcze spojrzeć w niebo pogodne,
jeszcze spojrzeć za siebie — w młodość.
Już za chwilę przyjdą żandarmi,
wyprowadzą bez słowa z celi...
Trzeba umieć, jak żołnierz armii,
iść spokojnie pod mur cytadeli.
Ach, umierać nie będzie ciężko,
chociaż serce ma lat dwadzieścia —
niezłamane codzienną klęską,
dziesięć klęsk, dziesięć kul pomieści!
Bo jest życie piękniejsze, nowe,
i żyć warto, i umrzeć warto!
Trzeba nieść, jak chorągiew, głowę,
świecić piersią kulami rozdartą,
trzeba umieć umierać pięknie,
patrzeć w lufy wzniesione śmiało!...
Aż się podłe zadziwi i zlęknie,
aż umilknie łoskot wystrzałów.

Pieśń o wojnie domowej

(Fragment z poematu)

O pieśni gniewna! śmiało wypłyń!
rozerwij piersi tchem ochrypłym
i powiej, powiej ponad tłumem
szerokich wolnych skrzydeł szumem,
nad zgiełkiem miast, nad maszyn grzmotem
porywaj skrzydeł swych łopotem
wydarte i ciała serca sennych,
tyś jest pokarmem słów codziennym,
tyś krwawym świtem w nocy dziejów,
o pieśni gniewna! — tyś nadzieją!
Przelatuj, wiej nad moim krajem,
rozkwitaj mi zielonym majem,
obłokiem płyń nad drogą polną,
gdzie sercu — śmiało, oczom — wolno,
zbożowym łanem, borem, Wisłą,
nad ornym polem błyśnij iskrą,
do fabryk idź, do hut, do sztolni,
gromami krzyknij: — Wstańcie wolni.
młotami zadzwoń: — Rwijcie kraty!
sercami uderz: — Dzień zapłaty!
— — — — — — — —
Jak ciężko mi dziś mówić z wami,
jak boli zżarta pierś słowami,
lecz kiedyś z łez, nim w oczach oschną
wytopię inną pieśń — radosną,
i to, com czuł i kochał z męką,
na serca wasze spadnie miękko,
jak kwiaty pierwszych dni majowych...
Lecz dzisiaj gniew jest w moich słowach,
i jeśli mówię, jeśli śpiewam,
to żeby spoić moim gniewem
w ogromne serce serc miliony
i cisnąć w los —
— — jak młot natchniony.

Historia tych walk zginąć nie może

Trudno jest mówić o czasach walki konspiracyjnej. Bo cóż — pracowaliśmy w partii, walczyliśmy o wyzwolenie, ale ta praca, ta walka była dla nas czymś normalnym, codziennym, niezbędnym jak powietrze, woda, chleb.

To zdanie, wypowiedziane na wstępie naszej rozmowy przez tow. Głąbskiego, jednego z łódzkich aktywistów partyjnych — głęboko wryły mi się w pamięć.

A zresztą, wiecie przecież — dodał jeszcze tow. Głąbski, — że osiągnięcia walki nie zawsze są błyskotliwe, że łatwiej dokonać jednorazowego wyczynu bohaterskiego, niż pracować wytrwale, systematycznie, nie mając często możności uchwycenia bezpośrednich wyników tej pracy...

Tak. Wszystko to jest słuszne.

— Ale jednak, towarzyszu, opowiedzcie nam o pracy łódzkich towarzyszy. Wiem, że nie uważaliście się za bohaterów, wiem, że po prostu karnie spełnialiście dobrze pojęty obowiązek. Ale historia waszych zmagań zginąć nie może i nie może zginąć pamięć o tych, którzy padli w walce.

Tow. Głąbski zastanowił się przez chwilę.

— To prawda — powiedział — jeżeli to może się na co przydać — opowiem wam, jakie są moje wspomnienia.

— Już w pierwszych dniach po wkroczeniu okupanta do Łodzi zaczął się rozwijać ruch oporu i walki.

— Starzy działacze robotniczy odrazu nawiązali ze sobą kontakty. W 1940 r. powstaje komitet sabotażowy, którego głównymi organizatorami byli tow. tow. Leon Koczaski (dziś już nieżyjący) i Kuliński.

Pamiętam pierwszą naradę kierownictwa. Odbyła się ona w Retkini. Opracowaliśmy wtedy instrukcje sabotażowe, które zostały przekazane robotnikom.

W pierwszym okresie organizacja ta była jeszcze słaba. Nie mieliśmy własnych wydawnictw. Zorganizowaliśmy tedy tylko łańcuchowy system kolportażu wiadomości radiowych.

— W roku 1941 ruch sabotażowy przybrał ogromnie na sile i organizacja nabrała większego rozmachu. Zdobyliśmy maszyny do pisania, powielacz, zaczęliśmy drukować odezwy. Zimą 1941—42 r. wszystkie te w oderwaniu działające grupy połączyły się w jedną organizację—„Front walki za naszą i waszą wolność". Inicjatorem tego połączenia był Ignac. Przypominam sobie jak Ignac przyszedł do mnie z pierwszym numerem naszego pisma za pazuchą, z jaką dumą i radością rozwodził się nad jego stroną wewnętrzną i zewnętrzną.

— Bo to było osiągnięcie — mieliśmy już własną drukarnię, własne pismo — pod nazwą „Front walki za naszą i waszą wolność".

— A drukarnia nasza mieściła się w tym samym domu, w którym mieszkał Janert, hitlerowiec — politischer Leiter — zbrodniarz, którego wszyscy bali się i nienawidzili. Pod jego nieomal okiem drukowaliśmy nasze wydawnictwa. Wtedy byliśmy już zasobni — mieliśmy kilka punktów radiowych i wydawaliśmy biuletyn radiowy. Nawiązaliśmy także kontakt z Pabianicką Organizacją, którą kierował tow. Morawski i z Ozorkowem.

— Ruch sabotażowy rozrastał się. Robotnicy wymyślali coraz to nowe formy sabotażu. I tak na przykład w fabryce Kreninga, gdzie produkowano spadochrony, robotnicy rozpylali kwas siarkowy, który wypalał dziury. Niszczono motory elektryczne, psuto maszyny.

— Nasi towarzysze — kolejarze spisywali się bardzo dzielnie — odstawiali wagony z amunicją na boczne tory, zmieniali karty adresowe..

— Klasa robotnicza Łodzi mimo terroru nie ugięła się. Cicha, podziemna walka toczyła się na wszystkich odcinkach pracy.

— W maju 1942 r. nawiązaliśmy kontakt z Warszawą. Cesiek Szymański przywiózł instrukcje Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej. O tym wiecie. I wiecie zapewne, jaki przełom nastąpił wraz z powstaniem partii. Otwarła się przed nami jasno wytknięta droga do zwycięstwa — droga walki zbrojnej z okupantem!

— Jednocześnie przystępujemy do organizowania piątek bojowych Gwardii Ludowej, której dowódcą zostaje Mietek.

— Napiszcie towarzyszko — że Ignac i Mietek to były dwie podpory naszej organizacji partyjnej. Ignac odznaczał się niespożytą energią, sam — tułający się, nigdzie nie meldowany, zagrzewał nas do walki, tłumaczył, wyjaśniał.

— Wiedziało o tym gestapo. Nigdy nie zapomnę tego — to było już, kiedy siedziałem w więzieniu, w lipcu 1943 r. Gestapowcy torturami usiłowali wydobyć z nas zeznania — a głównie pytali o Ignaca. Pamiętam — jeden z naszych, storturowany oszalał. Pamiętam, jak dochodziły nas z sąsiedniej celi jego wstrząsające, nieprzytomne okrzyki: „Ignac, do góry sztandar, naprzód, do góry sztandar!..."

— Mietek, zawsze pogodny, zawsze pełen humoru, imponował nam odwagą.

— Wrył mi się w pamięć moment, kiedy Mietka na ulicy zatrzymało czterech żandarmów, a on, nie tracąc głowy, jednego z nich kopnął z całej siły, drugiego powalił uderzeniem w kark i zwiał...

— Gwardia Ludowa przystąpiła do walki.

— Wszyscy pewnie w Łodzi pamiętają afisze, które gestapo rozlepiało. Obiecywali nagrodę za wskazanie sprawców napadu na Luftschutz. To nasi to zrobili. Lisek — „stary" zabrał na tę wyprawę dwóch swoich synów. Zdobyli powielacze, radioaparaty. Po tym pamiętna wyprawa na fabrykę swetrów, kiedy to zdobywano odzież dla naszej grupy partyzanckiej, która miała iść w teren i sławny już dziś napad na magazyn broni. I nad Łodzią zabłysły wtedy łuny pożarów — znamiona naszej walki — napełniły otuchą serca Polaków. Między innymi tow. Krzepkowski spalił pralnię w fabryce Kindermanna, spłonęły domy niemieckie w Srebrnie, podpalono stogi...

— Naszą pracą partyjną obejmowaliśmy coraz szersze koła robotnicze, w fabrykach zaczęły się tworzyć narodowe komitety walki, do których przystępowali bezpartyjni uczciwi robotnicy, którzy nie chcieli poddać się zbrodniarzom niemieckim.

— Pokaźne wyniki przyniosła nam akcja zbiórki na Dar Narodowy.

Zebraliśmy fundusze na walkę, na pomoc rodzinom walczących.

— Rośliśmy w siłę.

— Przed majem 1943 r. wzmogła się fala terroru niemieckiego. Nastąpiły masowe aresztowania. Wsypa. Więzienia, tortury. Bronek Znojek 120 dni przesiedział w karcu, a przecież nie załamał się. Cesiek Chutor — ten sam, który technikę naszą prowadził — wiedział dobrze, że musi zginąć. Nie tracił humoru. „O, to nie szkodzi, że niedługo będę w proszku" — śmiał się. „Ja zginę, ale sprawa, ale Polska będzie żyć" — dodawał...

— Mimo kwietniowych aresztowań akcja majowa szła normalnym trybem.

— Pamiętam, jak w Retkini na piaskach zebrali się aktywiści pozostali na wolności. Byli tam między innymi Janek Szwajda, Sabina Diomko. Referat przedmajowy „stawiał" „Broda". Mówił o tradycjach pierwszomajowych. Mówił o tym, że mimo terroru jeszcze wyżej wznieść musimy sztandar walki z okupantem, że nasza słuszna linia musi zwyciężyć.

— Postanowiliśmy wtedy przeprowadzić szereg narad robotniczych, zmobilizować wszystkie siły demokratyczne przeciwko Niemcom. Wydaliśmy w kilka dni potem odezwę majową. A pierwszego maja przeprowadziliśmy masowy, jak na nasze warunki, kolportaż odezwy, pism i materiałów, które nadeszły z Warszawy.

— Mimo aresztów, mimo terroru, partia żyła, towarzysze trwali na posterunkach.

— W czerwcu nastąpiła druga fala aresztowań, której i ja padłem ofiarą... — kończy swoje opowiadanie tow. Głąbski.

Dziś, kiedy patrzymy na potężną manifestację 1-szo majową w wolnej Łodzi, wiemy, że walka dała owoce. Ta walka doprowadziła do zwycięstwa.

I. T.



JULIAN MARCHLEWSKI

Przyodział strój robotnika,
Cajgową bluzę farbiarza —
I zeszedł do ciemnych fabryk
Z bratem najmniejszym się zbratać!
Daleką jutrznię swobody
Kaszlącym tkaczom ukazał,
Nauczył walczyć i cierpieć
W imię Wolności Świata!

I odtąd byliśmy braćmi,
My dzieci gruźliczych ulic!...
Mój ojciec go jeszcze pamiętał,
Jeszcze w pokoju swym gościł!...
Łza nie powstała w mym oku,
Gdy ojca w kajdany zakuli.
Poznałem walkę i męstwo —
Walkę o wolność Ludzkości!

H. Rudnicki

NIECH ŻYJE PPR -- PARTIA BOJOWNIKÓW I BUDOWNICZYCH OJCZYZNY!

KINA

„POLONIA" (Piotrkowska Nr 67) „GRZESZNICY BEZ WINY".

„TĘCZA" (ul. Piotrkowska 108) Film produkcji amerykańskiej „DR. KILLDARE"

„WISŁA" (Przejazd 1) „FORTANCERKI"

„BAŁTYK" (Narutowicza 20) — „SKŁAMAŁAM"

„GDYNIA", (Przejazd 2) „BLAGIER".

„STYLOWY" (Kilińskiego 123) — „DWAJ ŻOŁNIERZE"

„WŁÓKNIARZ" (Zawadzka 16) „DZIECI KAPITANA GRANTA".

„HEL" (Legionów 2) „BLAGIER"

„ROBOTNIK" (ul Kilińskiego 178) „TRZECh PRZYJACIÓŁ".

„PRZEDWIOSNIE" (Żeromskiego 74-76) „ZŁOTA MASKA"

„TATRY" (Sienkiewicza 40) — „ZŁOTA MASKA".

„REKORD" (ul. Rzgowska 2) — „PIEŚNIARZ WARSZAWY"

„BAJKA" (Franciszkańska 31) — „MANEWRY MIŁOSNE"

„WOLNOŚĆ" (Napiórkowskiego 16) „ZNACHOR"

„ROMA" (Rzgowska 84) — „ZNACHOR"

„ZACHĘTA" (ul. Zgierska 26) — „HALKA"

„MUZA" (Ruda Pabianicka) — „JADZIA"

„ADRIA" ul. Marsz. Stalina 1 (Główna)— „FORTANCERKI"

KINOTEATR OŚWIATOWY O M T. U. R. — Kopernika 8 — „KOT W BUTACH"

„ŚWIT" (Bałucki Rynek 5) — „OSTATNIE OSTRZEŻENIE"

„OŚWIATOWY" codziennie o godz. 17 i 18.30, w niedzielę i święta 15.30, 17 i 18.30 wszystkie miejsca po 5 i 10 zł.

Początek seansów w dni powszednie o godz. 16, 18, 20 — W niedzielę i święta o godz. 12, 14, 16, 18 20.

Kina: „Hel", „Adria", „Bałtyk", „Przedwiośnie" i „Roma" rozpoczynają seanse o pół godziny później.

Przedsprzedaż biletów do kin: Rekord Wolność i Roma dla członków Związków Zawodowych (zgłoszenia zbiorowej zgłaszać się w Radzie Zakładowej fabryki Geyera (Piotrkowska 295) od godz. 10 13-tej

Celem uniknięcia natłoku prosimy o przychodzenie na wcześniejsze seanse.

PODZIĘKOWANIE

Radzie Zakładowej Państwowych Zakładów Włókienniczych d. A. Horak S/A. w Rudzie Pabianickiej, Lidze Kobiet przy tych Zakładach, Przędzalni i Kierownictwu, Wykończalni i Kierownictwu oraz Urzędnikom — wszystkim, którzy złożyli mi życzenia i przyczynili się do upamiętnienia moich imienin, przesyłam tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie.

Wojciech Kamionka
Dyrektor techniczny

Jednocześnie składam zł. 500 — (pięćset) na dzieci — sieroty po poległych z rąk NSZ.

MIEJSKIE MUZEUM PRZYRODNICZE
(Park Sienkiewicza)

Otwarte jest dla zwiedzających w dni powszednie z wyjątkiem poniedziałków od godz. 11 do 17, w niedzielę i święta od 10 do 13-ej.
Z TEATRÓW

MIEJSKA GALERIA SZTUK PLASTYCZNYCH
(Park Sienkiewicza)

Wystawa „Warszawa w ruinach" w obrazach fotograficznych J. Bułhaka — otwarta dla zwiedzających w godz. od 10 do 13 i od 15 do 19 w niedziele i święta od godz. 10-tej do 13-tej.

Teatr, muzyka i sztuka

TEATR W. P.

Dziś o godz. 17 i 20 (dwudziestej) dwa przedstawienia komedii Fredry ZEMSTA, z udziałem Józefa Węgrzyna, Jerzego Leszczyńskiego, Władysława Grabowskiego, Tymowskiej, Góreckiej, Boguckiego i Świderskiego. Jutro i dni następnych ZEMSTA.

TEATR POWSZECHNY TUR

występuje w dniu jutrzejszym z premierą komedii Moliera w przekładzie Tadeusza Boya-Żeleńskiego SZELMOSTWA SKAPENA w reżyserii Józefa Wyszomirskiego, dekoracjach i kostiumach O. Axera, z ilustracją muzyczną Mieczysława Mierzejewskiego i w obsadzie: Billing, Czengery, Puchniewska, Łapicki, Łapiński, Pagowski, Skulski, Wołłejko i Woszczerowicz.

TEATR NA PIĘTERKU

(Studio Muzyczne, ulica Traugutta 1) codziennie o godz. 19 min. 30 arcyzabawna komedia Antoniego Cwojdzińskiego FREUDA TEORIA SNÓW w kapitalnym wykonaniu Janiny Romanówny i Jana Kreczmara, entuzjastycznie przyjmowanych przez publiczność. W piątek 3 maja i niedzielę dwa przedstawienia o godzinie 16 i 19 minut 30.

NOWA SZTUKA JAROSŁAWA IWASZKIEWICZA W TEATRZE KAMERALNYM DOMU ŻOŁNIERZA

Dziś o godz. 19.15 przedstawienie nowej sztuki Jarosława Iwaszkiewicza p. t. „Stara Cegielnia" jest to pierwsza w powojennej Łodzi polska sztuka współczesna. Akcja toczy się w czasach okupacji. Udział biorą Hanna Bielicka, Janina Darczewska, Wanda Jakubińska, Jerzy Duszyński, Zdzisław Relski, Ludwik Tatarski i Feliks Żukowski. Reżyserował Erwin Axer. Dekoracje — Jan Rybkowski. Kasa czynna od godz. 15-ej, w niedziele i święta od godz. 10-ej.

PAŃSTWOWA FILHARMONIA

Najbliższy koncert symfoniczny dnia 3-go maja br. o godz. 20-ej, poświęcony jest w całości muzyce polskiej. Znakomity pianista Bolesław Woytowicz odegra z tow. orkiestry koncert fortepianowy e-moll i Poloneza Es-dur Chopina.

W programie orkiestry uwertura do opery Hrabina Moniuszki i poemat symfoniczny Anhelli Różyckiego. Dyryguje Tomasz Kiesewetter. Pozostałe bilety do nabycia w kasie kina „Bałtyk" Narutowicza 20.

Kącik spółdzielczy

WIEŚ CHCE ZDROWIA

W wielu okolicach kraju szerzą się na wsi choroby wprost epidemiczne. Gruźlica, świerzb, czerwonka i inne nękają ludność wycieńczoną ciężkimi warunkami gospodarczymi. Do walki z tym stanem, prócz czynników państwowych, staje sama ludność organizując spółdzielnie zdrowia.

Ostatnio ludność powiatu gorlickiego stworzyła komitet organizacyjny spółdzielni zdrowia wzorowanej na pięciu istniejących już w Polsce spółdzielniach tego typu. Delegacja chłopów gorlickich brała udział w pierwszym walnym zgromadzeniu Spółdzielni Zdrowia w Tymbarku, które odbyło się w dniu 7 kwietnia. Doświadczenia i duże osiągnięcia w tymbarskiej spółdzielni niewątpliwie posłużą za wzór nie tylko chłopom z Gorlic ale i z innych miejscowości gdzie ludności wiejskiej leży na sercu sprawa własnego zdrowia.

Z MLECZARSTWA SPÓŁDZIELCZEGO

W dniach 24 i 25 kwietnia odbyła się w Łodzi konferencja kierowników działów spółdzielni przetwórczych z wszystkich Okręgów Związku Rewizyjnego Spółdzielni R. P. Celem konferencji było przedyskutowanie opieki rewizyjnej i instrukcyjnej dla spółdzielni przetwórczych, zwłaszcza mleczarskich. Wnioski i postulaty wyłonione na konferencji zostały przekazane Ministerstwu Aprowizacji i Handlu i będą przedmiotem obrad na konferencji ministerialnej.

ŻELAZO I MASZYNY PRZEDMIOTEM KURSU SPÓŁDZIELCÓW

W czasie od 25 marca do 5 kwietnia b. r. odbył się w Katowicach kurs dla kierowników działów żelaza i maszyn rolniczych spółdzielni rolniczo-handlowych. W kursie zorganizowanym przez Związek Rewizyjny Spółdzielni z 7 Okręgów. Uczestnicy wysłuchali szeregu wykładów wygłoszonych przez fachowców przemysłu metalowego i instruktorów Związku Rewizyjnego oraz „Społem". Po za częścią teoretyczną zorganizowano szereg wycieczek. Między innymi zwiedzono hutę „Pokój" w Bytomiu, kopalnię węgla w Katowicach, cynkownię w Wełnowcu, fabrykę naczyń „Silesia" w Rybniku i magazyny „Centrostali" w Katowicach. Kurs dał uczestnikom dużo praktycznej wiedzy tak potrzebnej przy rozprowadzaniu maszyn rolniczych na terenie wiejskim.

Spółdzielnia wydawnicza „KSIĄŻKA"

wyda w maju 1946 r.

Reedycje:
BOY - ŻELEŃSKI — Słówka
KONOPNICKA — Nowele
PRUS — Pałac i rudera
PRUS — Powracająca fala
PRUS — Lalka t. I (w subskrypcji)
PRUS — Faraon t. I (w subskrypcji)
REYMONT — Chłopi t. I (w subskrypcji)
BALZAC — Dwaj poeci (w subskrypcji)

Powieść, poezje, nowela:
BRONIEWSKI — Drzewo rozpaczające
BRONIEWSKI — Bagnet na broń
HUSZCZA — Kosa o kamień
MORTON — Inkluzowe wiano (powieść)
RUDNICKI — Kon. Jozefów. Czysty nurt.
RUDNICKI — Mjr. Hubert z Armii Andersa

Wydawnictwa naukowe:
KAROL MARKS — 18 Brumaire'a Ludwika Bonaparte
BARSKI — Penicillina
FIEDLER — Historyczne znaczenie Konstytucji 3-go Maja

Katalogi i prospekty we wszystkich księgarniach.

PRZETARG.

Zarząd Miejski w Łodzi — Wydział Gospodarczy ogłasza przetarg nieograniczony na dostawę artykułów biurowych i materiałów piśmiennych, tj.:

1.	Stalówek biurowych	100.000 szt.
2.	Ołówków czerwono niebieskich	8.000 „
3.	„ kopiowych	8.000 „
4.	„ zwykłych	8.000 „
5.	Gumek do ołówków	1.000 „
6.	„ „ atramentu	500 „
7.	„ „ maszyny	1.000 „
8.	Tusz do stempli czarny	100 ltr.
9.	„ „ „ czerwony	50 „
10.	„ „ „ fioletowy	50 „
11.	„ „ kreśleń czarny	50 „
12.	Teczek-aktówek	50.000 szt.
13.	Papier na biurka	3.000 „
14.	Kałamarzy biurowych	1.000 „
15.	Postumentów do kałamarzy	500 „
16.	Zwilżaczy	300 „
17.	Kleju biurowego	500 ltr.
18.	Linii metalowych o dł. 40 i 50 cm	300 szt.
19.	Kalka do ołówka	15.000 ark.
20.	Suszek	1.000 szt.
21.	Spinaczy biurowych	15.000 pud.
22.	Pinesek	8.000 „
23.	Dziurkaczy	300 szt.
24.	Koszy do papieru	300 „
25.	Maszynek do zszywania akt	100 „
26.	Bibuły do suszek	50.000 ark.
27.	Gąbki	50 szt.
28.	Skorowidzów grubych	100 „
29.	Szpagatu do szycia akt	100 kł.
30.	Kredy szkolnej-tablicowej	3.500 kg.

Bliższych informacyj udziela Wydział Gospodarczy, ul. Legionów 10, pokój 14 w godzinach od 9-tej do 13-tej.

Oferty w zalakowanych kopertach z napisem „Oferta na dostawę artykułów biurowych i materiałów piśmiennych" (dołączając wzory poszczególnych artykułów i materiałów) należy składać w biurze Wydziału Gospodarczego ul. Legionów 10, pokój 14 do godz. 9-ej dnia 6 maja rb.

Otwarcie ofert nastąpi w tym samym dniu o godzinie 10-ej.

Zarząd Miejski zastrzega sobie prawo wyboru oferenta, oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyny i ponoszenia z tych tytułów jakichkolwiek odszkodowań. Oferty nie uwzględnione pozostaną bez odpowiedzi.

Łódź, dnia 27 kwietnia 1946 roku.

Zarząd Miejski w Łodzi.

MIEJSKIE MUZEUM ETNOGRAFICZNE

w Łodzi, Plac Wolności 14 jest otwarte dla zwiedzających w dni powszednie z wyjątkiem poniedziałku od godz. 11 do 17, w niedzielę i święta od 10 do 13.

Kronika Łódzka

JAJKA W PROSZKU NA KARTKI

Wydział Aprowizacji i Handlu podaje do wiadomości, że na karty żywnościowe kategorii „W" z miesiąca kwietnia br. wydawane zostaną od dnia 4-go maja br. tytułem zaopatrzenia specjalnego (dodatku świątecznego) jaja w proszku.

Kat. „W" — odcinek Nr. 42 po 180 gramów w cenie zł. 175. — za 1 kg.

KTO JUTRO OTRZYMA MLEKO

Wydział Aprowizacji i Handlu podaje do wiadomości, że jutro, w czwartek 2 maja rb. mleko na kartki sprzedawane będzie w sklepach 1, 2, i 12 rejonu.

CO OTRZYMAMY NA KARTKI W MAJU

Wydział Aprowizacji i Handlu podaje do wiadomości, że zgodnie z zarządzeniem Ministerstwa Aprowizacji i Handlu wydany zostanie jako wyrównanie do paczek U.N.R.R.A. tłuszcz w ilości 0,4 kg. na karty kat. I z miesiąca maja br. Ponad to dla osób które nie otrzymały paczek U.N.R.R.A. wydany zostanie na karty Kat. I z miesiąca kwietnia br. tłuszcz w ilości 0,5 kg. oraz na karty z miesiąca maja — 0,4 kg.

Z innych artykułów rozdzielone będą w miesiącu maju br.:

cukier wg. obowiązujących norm dla kat. I, II i IR;

konserwy mięsne kat. I 1 kg., kat. II 0,75 kg., kat. IR 0,5 kg., kat. III 1 puszka kiszki krwawej;

masło orzechowe kat. I R — 0.4 kg.

kasza „sorgum" kat. I — 0,4 kg.

kawa ziarnista palona wg. norm.;

mydło do prania wg. norm.;

sól wg. norm.;

mąka pszenna kat. I z miesiąca kwietnia br. 1,5 kg.;

Dokładny rozdzielnik wraz z numerami odcinków przewidzianymi na realizację poszczególnych artykułów podany zostanie do wiadomości w pierwszych dniach maja.

URUCHOMIENIE III PRZYCHODNI PRZECIWWENERYCZNEJ

Sekcja do Walki z Chorobami Wenerycznymi Wydziału Zdrowia Zarządu Miejskiego w Łodzi komunikuje o uruchomieniu III Przychodni Przeciwwenerycznej w Łodzi przy ul. Wólczańskiej Nr. 114, czynnej codziennie w godzinach od 10 — 13-ej.

Jednocześnie przypomina się, o istnieniu I Przychodni przy ul. Pomorskiej 23 czynnej od 17—20-ej, oraz II Przychodni przy ul. Lubelskiej Nr. 7 w godzinach od 18—20-ej.

Leczenie chorych wenerycznych jest całkowicie bezpłatne i dostępne dla wszystkich *mieszkańców miasta.*

Co usłyszymy przez radio

6.57 Kraków (Sygnał czasu. 7.00 Kalendarzyk histor. 7.05 Muzyka. 7.15 Rozmowa ze słuchaczami. 7.30 Muzyka lekka. 8.00 W-wa. Dziennik poranny. 8.20 Program na dzisiaj. 8.25 Muzyka. 9.00 Audycja 1-Majowa z Łodzi: 1) Przemówienie prezydenta m. Łodzi ob. Mijala. 2) „Znów święcimy 1 Maja" — audycja słowno-muzyczna w opracowaniu Stanisława Juszczyka. 10.00 W-wa. Muzyka transm. uroczyst. 1-Majowych, przemówienie prezyd. KRN, defilada na Placu Saskim. 14.00 Pieśni polskie ludowe w nowym opracowaniu kompoz. radzieckich. 14. 20 Tańce polskie (z płyt). 14.40 Kraków Teatr wyobraźni: „Lud walczy o wolność" — montaż w opracowaniu Henryka Mościckiego i Jerzego Ronard-Bujańskiego. 15.20 W-wa. Recenzje. 15.30 Chór P. P. S. „Polonia" p/d F. Dzierskiego. 16.00 Audycja słown.-muz. dla dzieci. 16.20 1-szy Maj, audycja dla młodzieży. 16.35 Audycja dla świetlic wiejsk. 17.00 Podwiecz. przy mikrofonie. 18.15 Akademia 1-szo Majowa z Teatru Polskiego w W-wie. 19.30 Dziennik wieczorny. 20.00 Polska Kapela Ludowa F. Dzierżanowskiego. 20.50 10 min. poezji. 21.00 „Z dziejów walk polskiego proletariatu": 1) I-szy Maja 1892 roku w Łodzi — pog. histor. dr. Emila Adlera. 2) „P. P. S. w pieśni robotniczej" — szkic Eugeniusza Ajnenkiela. 3) Płyty. 21.30 „Romeo i Julia" — transm. z ul. Księżycowej — pióra i reż. Zbigniewa Kopalki. 22.00 Poznań: (Uśmiech Poznania). 22.15 „Serce Łodzi" — audycja słown.-muz. pióra Stefanii Grodzieńskiej i Henryka Rostworowskiego muz. Fr. Leszczyńskiej. 23.00 W-wa. Ostatnie wiadomości dziennika, program na jutro. 23.35 Koncert Życzeń. 0.05 Zakończenie audycji i Hymn do 0.10.

Lekarze

Dr. med. LENCZEWSKI. Choroby kobiece i akuszer'a. Obecnie ordynuje ul. Sienkiewicza 51 godz. 3—7, tel. 181-47.

Dr KONDRACKI specjalista chorób żołądka, kiszek, wątroby. Narutowicza 35, tel. 206-99.

Dr. MIECZYSŁAW KOWALSKI
specjalista chorób skórnych i wenerycznych przyjmuje 8—10 3—6 Al. I-go Maja 3.

Dr. med. E. Mikulicz
lekarz-dentysta ze Lwowa, specjalista w leczeniu dziąseł i jamy ustnej, ulica Zawadzka 17, tel. 144-45.

Dr. ZOFIA SKONIECZKA, lekarz szpitala „Kochanówka" spec. chorób nerwowych, przyjmuje 4—6 ul. Piotrkowska 16.

OGŁOSZENIA DROBNE

Kupno i sprzedaż

ZESZYTY, bruliony, notesy, papiery kancelaryjne, listowe, powielaczowe, ołówki, koperty poleca hurtowo „Polonia", Cegielniana 1.

PRZYCZEPKA samochodowa 6-tonowa okazyjnie do sprzedania. „Reklama", Piotrkowska 46, tel. 173-59.

Zaofiarowanie pracy

POTRZEBNA zdolna podręczna do sukien damskich, Piotrkowska 28-10.

POTRZEBNI dyrker i brązownik, Piotrkowska 59, warsztat Wilke.

FRYZJER-KA damski-a potrzebni zaraz, Zakład fryzjerski, St. Jaracza 13 (Cegielniana).

POTRZEBNA krawcowa do domu i krawcowa na oberlock. Stalina 67 (Główna), Cegielski.

Zagubione dokumenty

ZGUBIONO kartę rozpoznawczą, książeczkę służbową harcerską, kartę rejestracyjną wyd. przez Wydz. Wojskowy Zarządu Miejskiego Sosnowskiego Ryszarda, Płocka 17.

ZGUBIONO legitymację z Urzędu Zatrudnienia Kaczmarka Jana, Żeromskiego 9/5.

POSPIECH Marian — Łódź, Tuszyńska 63 unieważnia zgubione dokumenty: dowód repatriacyjny, metrykę urodzenia i dowód osobisty wydany w Łodzi i dowód repatriacyjny Staszyńskiej Janiny.

ZGUBIONO palcówkę, metrykę urodzenia i kartkę wyrównawczą Marciniak Marii, Napiórkowskiego 79.

SKRADZIONO palcówkę i świadectwo fabryczne, majsterskie Nowickiego Stanisława, Wigury 34/8-9.

ZGUBIONO legitymację szkolną na nazwisko Suskiewicz Danuty, Śródmiejska 142.

SKRADZIONO dwie legitymacje tramwajowe, legit. pracy „Społem" i kartę rozpoznawczą Dudek Marii, Asnyka 4/1.

CENY OGŁOSZEŃ Drobne: za wyraz petitowy poza tekstem — 5 zł. Inne ogłoszenia: za milimetr szpaltę poza tekstem — zł. 14. w tekscie — zł. 21. — W numerach niedzielnych i świątecznych — 50 procent drożej.

D-08347

Wydawca: Woj. Komitet PPR w Łodzi. Komitet Redakcyjny. Red. i Adm.: Łódź, Piotrkowska 86. Tel 254-21. Tel. Red. Nocnej 172-31. Zakł. Graf. Sp. Wyd. „Łódzki Instytut Wydawniczy"

DOROBEK PRACY WŁÓKNIARZY

Wywiad z zast. Dyrektora Naczelnego C. Z. P. W. inż. Bąbińskim

Chcąc wiedzieć, jak się rozwinęła w ciągu roku naszej niepodległości wytwórczość łódzkiego przemysłu włókienniczego, udajemy się do Centralnego Zarządu Przemysłu Włókienniczego, gdzie dyrektor Bąbiński o tym nas informuje: — Mówiąc o osiągnięciach przemysłu włókienniczego w Łodzi przypomnieć muszę, że Łódź stanowi największe skupisko robotnicze w Polsce i drugie w Europie miasto włókiennicze. Trzonem włókiennictwa łódzkiego jest przemysł bawełniany, którego pozycja wyraża się cyfrą 70% w stosunku do przemysłu włókienniczego w skali Łodzi. W styczniu 1945 roku po opuszczeniu Łodzi przez Niemców perspektywy jakie otwierały się przed przemysłem włókienniczym były dość ciemne, staliśmy przed brakiem surowca, brak było sił roboczych, większość zakładów legła zniszczona. W świetle tych braków małe nieraz sprawy przedstawiały sobą tak duże trudności, że decydowały o pracy zakładów. Trudności te jednak z biegiem czasu zostały usunięte i od miesiąca lipca ubiegłego roku widać już rezultaty pracy włożonej w odbudowę przemysłu łódzkiego".

— W pierwszej fazie —powiada dyr. Bąbiński — przystąpiliśmy do pracy pod hasłem „Obsada zakładów i zapoczątkowanie produkcji", drugim etapem prac była walka o zwiększenie produkcji i to we wszystkich działach, trzecim — dążenie do maximum uruchomienia i maximum produkcji możliwych dla danych warunków. W początkach bieżącego roku w przemyśle łódzkim zaczyna się kampania o podniesienie jakości wyrobów. Korygujemy także obecnie plany produkcyjne, zmierzając w kierunku bardziej ścisłego ujęcia możliwości produkcyjnych zakładów i odpowiedniego wykorzystania tych możliwości. W końcu pierwszego kwartału 1946-go r. podjęliśmy wstępne prace związane z zapewnieniem rentowności dla przemysłu włókienniczego.

W tymże czasie przystępujemy także do komasacji fabryk i opracowania szczegółowych planów komasacyjnych celem powiązania z sobą i wytworzenia racjonalnych wielkości poszczególnych zakładów. W najbliższym czasie skomasowane zostają dwie fabryki, firma Krusche i Endler i firma Kindermann, będzie to pierwszy w Polsce wypadek związania tak dużych obiektów fabrycznych wspólnym planem produkcji i inwestycji.

Prosimy obywatela dyrektora o zapoznanie nas z danymi cyfrowymi ilustrującymi wzrost produkcji w przemyśle włókienniczym.

— Przemysł bawełniany łódzki — odpowiada ob. Bąbiński — w ubiegłym roku dał w pierwszym miesiącu swej pracy 106.725 kg. przędzy i 8.700 metrów tkanin bawełnianych, od tego momentu produkcja w tym przemyśle stale wzrasta. Wzrost miał miejsce pomimo braku części, artykułów technicznych, chemikalii i barwików i mimo katastrofalnej sytuacji w miesiącach listopadzie i grudniu w dziedzinie dostawy węgla. W marcu b. r. wyprodukowano już 9,661.500 metrów tkanin i 2,790.300 kilogramów przędzy. Cała produkcja 1945 roku dla bawełny w okręgu łódzkim zamyka się cyfrą 42,892.128 metrów tkanin i 9,820.715 kilogramów przędzy. W czerwcu ub. r. pracowało 5.483 krosien i 257.710 wrzecion, w marcu b. r. do produkcji wciągniętych jest 19.588 krosien i 932.650 wrzecion.

Przemysł wełniany Łodzi w kwietniu po wyzwoleniu miasta rozpoczął produkcję — 212.762 metrami tkanin wełnianych i 25.325 kilogramami przędzy czesankowej. I zatrudniał wtedy 4.319 pracowników, w miesiącu marcu b. roku przemysł ten wyprodukował 958.735 metrów tkanin wełnianych, 183.581

Filipowski 2

kilogramów przędzy czesankowej, a zatrudniał 11.400 pracowników.

Produkcja przemysłu dziewiarsko pończoszniczego z cyfry 614.750 sztuk wyprodukowanych w I-szym kwartale 1945 roku wzrosła do 4,001.000 sztuk za pierwszy kwartał 1946 roku.

Stan zatrudnienia w ciągu roku wzrósł z 8.450 robotników do 12.705. W tej dziedzinie produkcji daje się dotkliwie odczuwać brak igieł do maszyn dziewiarskich i brak odpowiedniej przędzy.

Zakłady przemysłu jedwabniczo galanteryjnego wyprodukowały w kwietniu ub. roku 114.266 metrów pasmanterii, ponadto wyprodukowały w kwietniu ub. roku 114.266 metrów tkanin jedwabnych i 1.714.740 metrów pasmanterii. W pierwszym kwartale b. r. produkcja wzrosła do 1.174.501 metrów tkanin jedwabnych, 15.618.191 metrów pasmanterii, ponadto wyprodukowano 379.000 metrów pluszów i tkanin pokrewnych i 221000 metrów koronek klockowych. Stan zatrudnienia w tym przemyśle wynosił w kwietniu ub. roku 1332 pracowników, obecnie pracuje w nim 5.659 robotników.

Przemysł konfekcyjny znajdujący się na terenie Łodzi w stosunku do okresu przedwojennego wykazuje bardzo poważne tendencje rozwojowe. Już w lutym ub. roku skupiał 48 zakładów zatrudniających ponad 3.500 ludzi. Mimo licznych trudności, z których najważniejszą był brak części zamiennych do maszyn, stan zatrudnienia wzrósł w drugim kwartale ub. roku do 9000 pracowników i gdy produkcja w normo-godzinach w grudniu wynosiła 54.986, plan za pierwszy kwartał b. roku wykonany został w 114% co stanowi 248.751 normo-godzin.

— Czy może ob. dyrektor wytyczyć linię rozwojową przemysłu włókienniczego na okres najbliższy?

— Obecnie, — mówi ob. Bąbiński — przed przemysłem włókienniczym staje zadanie dalszego rozwoju produkcji przy równoczesnym podnoszeniu jej poziomu i jakości.

Celem jaknajlepszego zaopatrzenia rynku przystępujemy do zmiany systemu rozprowadzania produkcji włókienniczej. Centrala tekstylna jest w reorganizacji, organizujemy hurtownie główne i ośrodkowe oraz składy fabryczne przy zakładach pracy i Zjednoczeniach. Reorganizacja ta jest pomyślana w ten sposób, by uniknąć zbytecznego pośrednictwa i dotrzeć bezpośrednio w teren do odbiorców. Nosimy się z zamiarem tworzenia pewnej liczby sklepów, które by sprzedawały nasze wytwory nie tylko hurtowo, ale i detalicznie.

Przypuszczamy, że tą drogą uda nam się osiągnąć rolę regulatora cen artykułów włókienniczych na wolnym rynku.

I. K.

PROGRAM OBCHODU 1-MAJOWEGO

Komunikat Komitetu Obchodu 1-go Maja i Komisji porządkowo-organizacyjnej

I. Dzień 1-go Maja jest dniem wolnym od pracy. Wszystkie fabryki i zakłady pracy w tym dniu są nieczynne. Zarządzenie powyższe komunikatu dotyczy również wszystkich zakładów gastronomicznych, rozrywkowych, sklepów, masarni itp.

Jedynie z pod zarządzenia powyższego wyłącza się Koleje Państwowe, koleiki dojazdowe (wąskotorowe), szpitale, hotele, apteki, Poczta, Telegraf i wszystkie obsługi zakładów, wymagające zabezpieczenia maszyn i warsztatów pracy. Otwarcie zakładów gastronomicznych zezwala się na godzinę 18-tą, teatrów zaś i kin na godziny ustalone dla bezpłatnych przedstawień dla robotników.

II. Organizacja zbiórek, zakłady pracy i pochodów dzielnicowych.

Wszystkie organizacje, zakłady pracy i instytucje, które zgłosiły swój udział w manifestacji 1-szo Majowej muszą podporządkować się następującym zarządzeniom Komitetu Obchodu 1 Maja w Łodzi, a mianowicie:

a) zbiórki lokalne należy wyznaczyć na taką godzinę, aby poszczególne grupy, zbierając się na ustalonym przez swoje kierownictwo miejscach domaszerowały na miejsca zbiórek dzielnicowych na godzinę, wyznaczoną przez kierownictwo organizacyjne obchodu;

b) miejsca zbiórek i godzinę wymarszu dla pochodów dzielnicowych ustala się jak następuje:

I. PLAC LEONARDA dla terenu miasta, pozostającego w zasięgu działania dzielnic: Chojny Południowa PPS, Chojny Północ PPS, Czerwona PPS, Górna PPS Fabryczna PPS, Ruda PPS, Stare Rokicie PPS, Górna PPR, Górna Prawa PPR i Ruda PPR. Wymarsz pochodu dzielnicowego o godzinie 9-tej ulicami: Piotrkowska, Napiórkowskiego, Kilińskiego, Fabryczna, Targowa do Placu Zwycięstwa.

II. PLAC NORBERTA BARLICKIEGO dla terenu miasta, pozostającego w zasięgu działania dzielnic: Śródmieście Prawa PPS, Koziny PPS, Nowe Złotno PPS, i Prawa Śródmiejska PPR. Wymarsz pochodu dzielnicowego o godz. 9-tej ulicami: Żeromskiego, Andrzeja, Przejazd Wodna do Placu Zwycięstwa.

III. PLAC DĄBROWSKIEGO dla terenu miasta, pozostającego w zasięgu działania dzielnic: Śródmieście Lewa PPS, Zielona PPS, Tramwaje PPS, Elektrownia PPS, i Lewa Śródmiejska PPR. Wymarsz pochodu dzielnicowego z Placu Dąbrowskiego o godz. 9 min. 30 ulicami: Narutowicza, Tramwajowa, Wysoka i Miedziana. Czoło pochodu zatrzymuje się u wylotu ul. Miedzianej na ul. Wysoką.

IV. BAŁUCKI RYNEK dla terenu miasta, obejmującego zasięg działania dzielnic: Julianów PPS, Radogoszcz PPS. Wymarsz pochodu dzielnicowego z Bałuckiego Rynku o godz. 9-tej ulicami Nowomiejska, Pomorska, Kilińskiego, Nawrot, Targowa, do Placu Zwycięstwa.

V. ARMII CZERWONEJ (Rokicińska) przed Fabr. „Wima" dla dzielnicy „Widzew" PPS, „Widzew" PPR, i zakładu pracy „Widzewska Manufaktura", „Niciarnia". Wymarsz pochodu dzielnicowego o godz. 9 min. 45.

VI. Jako punkt zbiórki dla Związków Zawodowych ustala się ul. Strzelecką na godz. 8 rano. Całość pochodu Związkowego dołącza się na godz. 9-tą do pochodu dzielnicowego na Pl. Dąbrowskiego. Przemarsz Składową, Armii Ludowej, Narutowicza, Pl. Dąbrowskiego.

VII. Organizacja Młodzieży TUR zbiera się przed lokalem Wojewódzkiego Komitetu, ul. Kopernika 8, skąd całość maszeruje na Plac Zwycięstwa ulicami: Wólczańska, Zamenhofa, Nawrot i Wodna. Godziny przemarszu na Plac Zwycięstwa ustala się 10-tą.

VIII. Związek Walki Młodych zbiera się w punktach: w Ogrodzie Leonarda, Gdańskiej, Kilińskiego i Limanowskiego przed lokalami organizacyjnymi.

Pierwsza grupa maszeruje na Plac Zwycięstwa: Piotrkowską, Żwirki, Kilińskiego, Fabryczną, Targową.

Druga ulicami: Legionów, Piotrkowską, Nawrot, Targową.

Trzecia ulicami: Kilińskiego, Nawrot i Targową.

Czwarta ulicami: Limanowskiego, Nowomiejska, Piotrkowska, Nawrot, Targowa. Godzinę przemarszu na Plac Zwycięstwa dla tych grup ustala się 10.

Miejsce centralnej zbiórki wyznacza się na Placu Zwycięstwa.

Wymarsz pochodu głównego ustala się na godz. 10 min. 30.

Przemarsz pochodu głównego ulicami: Marszałka Stalina, Piotrkowska na Plac Wolności, gdzie następuje zakończenie manifestacji.

Zwraca się uwagę, że żadne samodzielne grupy na Plac Zwycięstwa nie będą dopuszczone poza tymi, które otrzymają na to specjalne zezwolenie Komitetu Obchodu.

Ulica Marszałka Stalina zamknięta jest dla przemarszu na Plac Zwycięstwa dla wszystkich pochodów. Jedynie Związek Weteranów tą drogą na Plac Zwycięstwa będzie dopuszczony.

Br. Wieczorkowski

DO MŁODYCH

Kto nas powstrzyma na postępu drodze?
Z której co podłe wszystko wstecz ucieka,
W dzikim tchórzostwie, obłudzie i trwodze
Złorzecząc na czas i prawo człowieka.

Pójdziemy dumni przy blasku idei
Bratnim łańcuchem rąk się świat opasze
Wciąż z wyciągniętą prawicą w nadziei,
Po szczęście wszystkich i po szczęście nasze.

Festival świetlic robotniczych

Centralny Robotniczy Dom Kultury — TUR podaje do wiadomości ogółu pracujących, że Wielki Festival Robotniczy w ramach Świąt 1 — 3 Maja 1946 r. odbędzie się w C. R. D. K. — TUR w Łodzi, ul. Piotrkowska 243.

PORZĄDEK WIDOWISK:

1 Maja w godz. 15—17, 17,30—19,30, 20—22 dla dorosłych.

1 Maja w godz. 15—17, 18—20 — dla dzieci.

2 Maja w godz. 17,30—19,30, 20—22 — dla dorosłych.

2 Maja w godz. 12—14, 15—17, 18—20 — dla dzieci.

3 Maja w godz. 13,30—15,30, 16—18, 18,30—20,30 — dla dorosłych.

3 Maja w godz. 10—12, 12—14, 15—17, 18—20 — dla dzieci.

Zespoły fabryczne, organizacje spółdzielcze, samorządowe, rządowe, prasa, winny zgłaszać się po odbiór zaproszeń do CRDK — TUR, Piotrkowska 243.

Wstęp dla wyżej wymienionych organizacyj bezpłatny.

Ogólne kierownictwo Festivalu — R. Duraczowa.

Kto nie dostał paczek UNRRA -- ten je dostanie gdy nadejdą

Przewodniczący Okręgowej Komisji Związków Zawodowych tow. Burski udzielił następujących informacji w sprawie paczek UNRRA i planów wczasów robotniczych.

Sprawa paczek UNRRA wywoływała i w dalszym ciągu wywołuje mnóstwo komentarzy, plotek i nieporozumień. Społeczeństwo nasze, zdaniem tow. Burskiego nie rozumie jednej zasadniczej rzeczy, że paczka unrowska nie jest czymś w rodzaju szczególnego wyróżnienia, lecz jest przydziałem żywności dla posiadaczy kart „W" w innej, niż zwykle formie. Tym się tłumaczy, iż wobec braku dostatecznej ilości paczek dla Łodzi i województwa łódzkiego, część posiadaczy kart „W", której tym razem nie przydzielono paczek, otrzymała przydział żywnościowy w postaci mięsa, cukru i tłuszczu.

Na pytanie, jaka ilość paczek została otrzymana dla Łodzi i Województwa Łódzkiego, tow. Burski odpowiedział:

Tow. Burski zaznaczył, iż po nadejściu dalszych paczek UNRRA **w pierwszym rzędzie zostaną one przydzielone tym wszystkim posiadaczom kartek „W" i kartek gwarantowanych (woj. łódzkie), którzy dotąd paczek nie otrzymali.**

W sprawie paczek różnego typu tow. Burski oświadczył, iż zawartość otrzymanych już po świętach paczek typu „C" odpowiada pod względem zawartości paczkom, które rozdano przed świętami, jakkolwiek artykuły, które się w nich znajdują są trochę inne.

Wobec tego, że paczki nie zawierały tłuszczu, wszyscy posiadacze kart „W", którzy już paczki otrzymali, dostaną w najbliższych dniach dodatkowo po pół kg tłuszczu. Uchwała powyższa została powzięta w Ministerstwie Aprowizacji w porozumieniu z Okręgową Komisją Związków Zawodowych.

— W okresie przed- i poświątecznym Łódź otrzymała tylko 142 tysiące paczek, jakkolwiek liczy 162 tysiące posiadaczy kart „W". Co się tyczy województwa, to otrzymało one 102 tysiące paczek zamiast 117 tysięcy. Paczki w Łodzi zostały rozdzielone w myśl instrukcji Ministerstwa Aprowizacji z pewnymi poprawkami, poczynionymi przez Okręgową Radę Związków Zawodowych. Poprawki te były podyktowane chęcią poczynienia oszczędności kosztem lepiej uposażonych posiadaczy kart „W" celem przydzielenia uzyskanych w ten sposób paczek pewnym kategoriom pracowników nie uwzględnionych w planie pierwotnym. Tak więc nie dano paczek prezydentowi, dyrektorom, Zjednoczeniom i t. d.

Sport pod czerwonym sztandarem

Dzisiejszy dzień Święta Pracy cała pracująca Polska obchodzi uroczyście. Wraz z robotnikiem, chłopem i inteligentem pracującym w zwartych kolumnach defilować będą nowe zastępy naszej młodzieży sportowej.

Trudny okres

Sport w demokratycznej Polsce przestał być sportem w większości swej ekskluzywnym, jak było to w Polsce przedwrześniowej, dostępnym tylko dla jednostek. Masy nie miały do niego takiego dostępu jak dzisiej. Robotnik jednak czuł tę samą potrzebę wyładowania swych sił, energii i żywotności na boisku, ringu czy bieżni, jaką odczuwa każdy zdrowy obywatel. Niestety sport w Polsce przedwojennej nie szedł bynajmniej na rękę klasie robotniczej, dbał jedynie o jej arystokrację, a odwracał się plecami do mas.

Sport robotniczy w Polsce przedwrześniowej nie posiadając żadnych niemal subsydiów ze strony naszych czynników państwowych nie mógł siłą rzeczy rozwijać się tak jakby należało sobie życzyć. Brak gotówki, brak sprzętu sportowego, boisk odpowiednich, instruktorów i trenerów uniemożliwiały mu pracę wszerz.

Chlubną tradycją na polu sportu robotniczego może się poszcycić OM. TUR., który w okresie 1930 — 1939 r. prowadził najbardziej aktywną działalność w sporcie robotniczym.

Na nowej, lepszej drodze...

Po przeminięciu pierwszych gorących dni po wyzwoleniu spod okupacji hitlerowskiej sport robotniczy przystąpił do mobilizacji swych członków rozproszonych po wszystkich zakątkach kraju.

Pierwsze zebranie organizacyjne sportu robotniczego w Łodzi odbyło się już w marcu 1945 r. Wczesną wiosną robotnicze drużyny piłkarskie wyszły już na boisko. Korzystając z obecności w Łodzi byłych jeńców francuskich na stadionie ŁKS-u rozegrano pierwsze „międzynarodowe" zawody piłkarskie, które miały obok znaczenia sportowego również charakter demonstracji przyjaźni polsko-francuskiej. Prócz tego rozegrano jeszcze spotkania z drużynami byłych jeńców jugosłowiańskich i włoskich.

Pierwszą oficjalną imprezą odradzającego się naszego sportu robotniczego był Zlot młodzieży sportowej na boisku ŁKS-u w Łodzi. W zlocie brało udział 1200 zawodników. Zlot uświetnił cały szereg ciekawych imprez sportowych między innymi mecz piłkarski Turowców z drużyną Old-Boyów ŁKS-u, czy też bieg na przełaj, w którym brało udział ponad 200 zawodników.

Zryw i TUR bazami sportu robotniczego

Przed wojną sport wśród naszej młodzieży robotniczej krzewiły przede wszystkim organizacje młodzieżowe TUR-u. Ostatnio sport robotniczy zyskał nowe placówki do dalszego rozwoju. Placówkami tymi są KS. Zrywy grupujące całą młodzież zetwuemową.

Zrywy nie posiadają jeszcze tych tradycyj sportowych, jakimi mogą się poszczycić dzisiej TUR-y. Pierwsze KS. Zryw powstał bowiem dopiero w połowie ubiegłego roku w Bydgoszczy. Z kolei Zrywy organizują młodzież zetwuemową Warszawy, Łodzi, Śląska, Poznania, dzisiej są one tak popularne jak TUR-y. Rozsiane są one po całej Polsce i wykazują coraz większą aktywność. Przykładem jej mogą posłużyć ostatnio zorganizowane ogólnopolskie zawody bokserskie Zrywów, które odbyły się w Łodzi.

Ciężkie warunki materialne są wciąż jeszcze największą przeszkodą w pracy nie tylko dwóch największych obecnie baz naszego sportu robotniczego TUR-u i Zryw-u, ale również Związku Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych, naczelnej magistratury sportu robotniczego. Najtrudniejszy okres mamy już jednak za sobą, dotychczasowe zaś wysiłki pracy sportu robotniczego pozwalają mieć nadzieję, że w niedługim czasie dotrze do upragnionego celu—do objęcia ruchem sportowym najszerszych rzesz pracujących miast i wsi.

Z życia klubów fabrycznych

Spław kajakowy do Szczecina

chcą zrealizować sportowcy Barcińskiego

Przy świetlicy firmy Przemysł Wełniany S. Barcińskiego powstał nowy robotniczy klub sportowy „Ognisko". Powstał bardzo niedawno, gdyż zaledwie miesiąc temu. gdzieś w końcu marca b. r. Ale chociaż Ognisko jest klubem młodym, już dzisiaj w dniu Święta Pracy może poszczycić się swoim miesięcznym dorobkiem.

Ognisko posiada bowiem już trzy sekcje pracujące pełną parą. Są to sekcja piłkarska, ping-pongowa i lekkoatletyczna. Piłkarze są już może najbardziej otrzaskani w bojach. Grali już z klubem fabrycznym b. firmy Eiserta Polonią i chociaż przegrali 1:4 odnieśli jednak sukces nad nią pośredni wprawdzie gdyż zremisowali z zespołem firmy Hoffrichtera Przebojem 3:3, który pokonał Polonię 3:0. Piłkarze Ogniska są zgłoszeni już do łódzkiego Okręgowego Związku Piłki Nożenej i biorą udział w rozgrywkach mistrzowskich kl. C.

Nie mniej aktywną sekcją jest sekcja tenisa stołowego. Należy do niej około 10 członków, którzy wszyscy obecnie są dobrymi już zawodnikami. Mistrzostwo klubu dzierży w swych rękach Olasek I. Ping-pongiści, oprócz przeprowadzonych nie dawno mistrzostw wewnętrznych, grali również z Ettingonem jedną z najlepszych drużyn łódzkich.

W dniu 5-go maja staje na starcie trzecia sekcja RKS Ogniska, sekcja lekkoatletyczna, do której należy około 25 zawodniczek i zawodników.

Pierwszą imprezą, w której wezmą udział lekkoatleci nowego klubu fabrycznego będzie zorganizowany przez nich bieg uliczny na dystansie około 4 km dla zespołów fabrycznych, wojskowo - milicyjnych, oraz organizacji młodzieżowych (dla tych na dystansie około 2 km).

Ognisko, jak się informujemy u kierownika świetlicy, cieszy się dużą opieką ze strony dyrekcji fabryki i jej Rady Załogowej. Zawdzięczając ich staraniom cała sekcja piłkarska wyposażona została w buty i kostiumy sportowe. Sprzęt sportowy otrzymują również od Dyrekcji i Rady Zakładowej pozostałe sekcje. *Nie dość jednak na tem. Dyrekcja* dbając o należyty trening swych pupili ofiarowała im nawet teren pod boisko. Jeszcze w maju ma być ono oddane do użytku piłkarzom i lekkoatletom.

Z projektów na przyszłość na specjalne wyróżnienie zasługuje jeden, a mianowicie spław kajakowy do Szczecina. Młodych entuzjastów sportu kajakowego jest w Ognisku wielu. Nie wszyscy jednak posiadają kajaki, a mimo to są dobrej myśli.

— Liczymy — mówią — że dopomoże nam w tej imprezie Polski Związek Kajakowy i Miejski Komitet W. F.

Gdy nadzieje ich nie zawiodą spław odbędzie się, jak nam oświadczają, w początkach lipca.

1 Maj na boiskach

W dniu dzisiejszym odbędzie się szereg ciekawych zawodów sportowych, których kalendarzyk podajemy.

Stadion ŁKS-u godz. 17,30 Mecz piłki nożnej pomiędzy Teamem A, a Teamem B.

Team A oparty jest na pierwszym zespole ŁKS-u, team B na zespole ZZK.

Przedmecz szczypiorniak męski HKS—ŁKS.

* * *

Stadion k. p. Zjednoczone godz. 17.30. Mecz piłki nożnej pomiędzy drużynami R. T. S. Widzew, a Teamem C. (Oparty na pozostałych zawodnikach kl. A).

Jako przedmecz odbędzie się spotkanie w szczypiorniaku męskim pomiędzy zespołami TUR-u i k. p. Zjednoczonych.

* * *

Na stadionie ŁKS-u w czasie przerwy meczu piłkarskiego odbędą się sztafety lekkoatletyczne męskie i żeńskie.

Wejście na wszystkie zawody na miejsca stojące bezpłatne, trybuny zł. 10.

Wszystkie dzieci

muszą wyjechać na kolonie

30 procent dzieci chorych na gruźlicę, 13 procent — na krzywicę, 50 procent dzieci poniżej normy zdrowotnej (anemia, niedożywienie, awitaminoza i inne) — oto bilans, przed którym stawia nas rzeczywistość po sześciu latach okupacji hitlerowskiej. Obecne warunki materialne nie pozwalają na postawienie stopy życiowej robotnika na takim stopniu, jakiego wymaga potrzeba poprawy stanu zdrowia młodego pokolenia.

To też z radością powitać należy fakt, że Towarzystwo Kolonii i Półkolonii, Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci i YMCA organizują tegoroczne kolonie z założeniem, że wszystkie dzieci będą z nich korzystać. Kolonie dla dzieci w wieku szkolnym w dwu turnusach w okresie wakacyjnym prowadzone będą przez nauczycieli, ponieważ jednak brak jest dostatecznej ilości wykwalifikowanych wychowawców, Towarzystwo Kolonii i Półkolonii organizuje kursy, które w krótkim czasie przygotują pomoc fachową w tej dziedzinie.

Dzieci będą miały zapewnioną opiekę lekarską oraz dobre odżywienie. Przez cztery tygodnie spędzone w Kolumnie, Sulejowie, Tomaszowie czy Bełchatowie nabiorą sił do dalszej nauki. Należyte odżywienie, słońce i powietrze, oto trzy rzeczy, które potrzebne są, byśmy miast smutnych i chudych cieni, spotykali czerwone i pełne buziaki naszych najmłodszych „sztubaków". Wprawdzie okres czterech tygodni nie jest idealnym rozwiązaniem tej kwestii, ale jeśli akcją objęte będzie 90 procent dzieci robotniczych, będziemy mogli z dumą powiedzieć, że zrobiliśmy maksimum tego, co jest dziś w naszych możliwościach.

Ponieważ kosztami pobytu dzieci robotniczych na koloniach nie będą obciążeni robotnicy, nic nie stoi na przeszkodzie, by wszystkie dzieci w tym roku wyjechały na wywczasy.

Akcja ta winna spotkać się z należytym zrozumieniem i poparciem ze strony Dyrekcji i Rad Zakładowych wszystkich fabryk, ponieważ jest ona jedną z poważniejszych w pracy nad poprawą bytu robotnika w trudnych warunkach powojennej rzeczywistości.

Nie objęte tą akcją zostaną w Łodzi dzieci do lat 7-miu, z których część jest w przedszkolach. Należałoby sieć przedszkoli na okres letni rozszerzyć, pootwierać we wszystkich parkach i na placach ogródki Jordanowskie, w których dzieci byłyby dożywiane. Oto zadania, które z nadchodzącym latem stoją przed nami do wykonania. Przy wspólnym wysiłku całego społeczeństwa wiele trudności, które piętrzą się przed organizatorami, zostanie usuniętych i dzieci Łodzi spędzą lato na świeżym powietrzu.

J. D.

Akcja wczasów robotniczych

Przewodniczący Okręgowej Rady Zw. Zawodowych tow. Burski udzielił prasie szeregu informacji w sprawie planu wczasów robotniczych.

Akcja wczasów robotniczych wchodzi obecnie w okres najszerszej realizacji. Przygotowano już 800 miejsc dla robotników w domach wypoczynkowych w okręgu Jeleniej Góry — w Bierutowicach, Karpaczu, Dusznikach, Szklarskiej Porębie, 100 miejsc w Spale, 30 miejsc w Zakopanem, 30 miejsc w Osuchowie (koło Żyrardowa) i 100 miejsc w Juracie. We wszystkich tych miejscowościach przewidziane są turnusy dwutygodniowe, przy czym wszystkie domy wypoczynkowe będą czynne przez 10 miesięcy rocznie — oprócz miesięcy marca i października.

Sezon rozpoczyna się we wszystkich miejscowościach wyżej wymienionych — (oprócz Juraty) w maju, w Juracie zaś 1-go czerwca.

W ten sposób przeszło 2 tysiące robotników będzie w ciągu jednego miesiąca mogło skorzystać z przygotowanych dla nich domów wypoczynkowych.

Dalej tow. Burski udzielił informacji odnośnie planu urlopów, opracowanego szczegółowo przez Centralny Zarząd Przemysłu Włókienniczego. Plan ten będzie uważany jako wytyczna dla wszystkich innych gałęzi przemysłu w okręgu łódzkim, plany poszczególnych gałęzi przemysłu będą ustalone w odpowiednich Zjednoczeniach.

Plan Centralnego Zarządu Przemysłu Włókienniczego przewiduje:

a) Urlopy dla pracowników fizycznych — po przepracowaniu bez przerwy jednego roku w danym przedsiębiorstwie — 8 dni płatnego urlopu; po przepracowaniu 3 lat bez przerwy w danym przedsiębiorstwie — 15 dni płatnego urlopu; po 10 latach nieprzerwanej pracy w danym przedsiębiorstwie — 1 miesiąc płatnego urlopu.

Pracownicy młodociani otrzymują po jednym roku nieprzerwanej pracy 14 dni płatnego urlopu.

b) Urlopy dla pracowników umysłowych — po pół roku nieprzerwanej pracy w danym przedsiębiorstwie — dwa tygodnie płatnego urlopu, po jednym roku nieprzerwanej pracy w danym przedsiębiorstwie — 1 miesiąc płatnego urlopu.

Za przerwę w pracy nie uważa się przerw trwających mniej, niż trzy miesiące, spowodowanych takimi okolicznościami, jak na przykład chwilowe zamknięcie fabryki i zwolnienie robotnika, a następnie ponowne jego przyjęcie przed upływem trzech miesięcy. Po za tym nie uważa się za przerwę okresu choroby robotnika lub pracownika, pobytu w obozie koncentracyjnym, stwierdzonego przez członków Związku Byłych Uczestników Walk o Niepodległość i Demokrację. Robotnik lub pracownik umysłowy traci prawo do urlopu, o ile sam rozwiązał umowę o pracę lub w wypadku, gdy spowodował usunięcie go z zakładu pracy bez uprzedniego wymówienia, (naprzykład za akt sabotażu, lub opieszałość w pracy, spowodowaną chociażby pijaństwem).

W trosce o zmniejszenie do minimum zahamowania produkcji w związku z udzielanymi urlopami, przewidziano następujące rozplanowanie urlopów:

a) w miesiącach maju, czerwcu, lipcu i sierpniu udzielone będą urlopy tym robotnikom, którym przysługuje urlop jedno miesięczny.

b) w miesiącach maju, czerwcu, lipcu, sierpniu i wrześniu — tym, którym przysługuje urlop 15-dniowy.

c) Pracownicy, którzy mają otrzymać 8 dni urlopu i pracują już trzeci rok w danym przedsiębiorstwie otrzymują urlopy we wrześniu i październiku.

Należy zaznaczyć, iż część zakładów przemysłowych będzie przeznaczona do remontu kapitalnego i oczywiście okres ten wykorzysta się dla udzielenia urlopów największej części robotników danego zakładu przemysłowego.